

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nieparcilla lub jego miejsce: w rubr. «Nadzwyczajne» (obok «Koresp. Red.») po rs. 4; na I i II str. okł., oraz w «Dziale inf.-instr.» po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 45 k. Reklamy i ogłoszenia: 1 w. nieparc. 40 k., po 50 k. bieżąco 60 k., kolumna (głównie 50 k. koszt sporządzenia) 70 k. Koszt sporządzenia kłiszy z portretem w dziale nekrologii wynosi rs. 25.

KRAJ

Petersburg, dnia 14 (26) marca 1906 r.

ROK XVII

PRZEDPŁATA na «Kraj» wynosi: w Petersburgu kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Cez. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Zamianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów «Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Dział. polit.-spół., z 10-12 str. Dział. lit.-art. i z 8-16 str. ogł. Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu «Kraju», oraz perjo. dodatki specjalne.

ОТЪ ГЕНЕРАЛЬНАГО КОММИССАРА
РУССКАГО ОТДѢЛА НА ВСЕМИРНОЙ

ВЫСТАВКѢ 1900 ГОДА ВЪ ПАРИЖѢ.

ВСЕМИРНАЯ ХУДОЖЕСТВЕННАЯ, ПРОМЫШЛЕННАЯ И ЗЕМЛЕДЕЛЬЧЕСКАЯ ВЫСТАВКА 1900 года въ ПАРИЖѢ

откроется 15 апрѣля и закроется 5 ноября того же года.

Выставляемые произведенія распределяются между слѣдующими 18 группами, которыя подраздѣлены на 120 классовъ:

- | | |
|---|---|
| 1. Воспитаніе и образованіе. | 9. Лѣсоводство, охота, рыболовство и т. п. |
| 2. Произведенія искусства. | 10. Питательные продукты. |
| 3. Пособія и техника въ области литературы, науки и искусства. | 11. Горное дѣло и металлургія. |
| 4. Двигатели, механическія приспособленія, машины и орудія по обработкѣ металловъ и дерева. | 12. Убранство и предметы омеблированія зданій и жилищъ. |
| 5. Электричество. | 13. Пряжа, ткани, одежда. |
| 6. Гражданское инженерное дѣло. Перевозочныя средства. | 14. Химическія производства. |
| 7. Земледѣліе. | 15. Разнаго рода производства. |
| 8. Садоводство и огородничество. | 16. Гигіена. Общественное призрѣніе. |
| | 17. Колонизація. |
| | 18. Сухопутныя и морскія военныя силы. |

Кромѣ того, предполагается устройство особой исторической столѣтней выставки, а также специальныхъ выставокъ, о которыхъ будетъ объявлено впоследствии, какъ то: исторической выставки античнаго искусства, выставки антропологической, этнографической и пр. Предполагается еще устройство всевозможныхъ конкурсовъ (земледѣльческихъ машинъ, живаго скота и т. п.), музыкальныхъ собраний и конгрессовъ.

Канцелярія Генеральнаго Коммиссара Русскаго Отдѣла, находящаяся въ С.-Петербургѣ, по Аптекарскому пер., д. № 4 (противъ Круглаго рынка), будетъ сообщать желающимъ всѣ запрашиваемыя свѣдѣнія, касающіяся выставки, а также классификацію экспонатовъ.

Желающіе принять участіе въ Парижской выставкѣ 1900 года приглашаются заявить объ этомъ письменно въ Канцелярію Генеральнаго Коммиссара, съ указаніемъ соотвѣтствующей группы и точнымъ обозначеніемъ своего адреса. послѣ чего Канцелярія не замедлитъ выслать по почтѣ правила для экспонентовъ, подробную классификацію указанной группы и бланки для точнаго заявленія о предназначаемыхъ на выставку произведеніяхъ.

Адресуемые въ Канцелярію Генеральнаго Коммиссара заявленія, бумаги и документы, имѣющіе ПРЯМОЕ отношеніе къ выставкѣ, освобождаются отъ оплаты гербовымъ сборомъ.

За мѣста на выставкѣ платы взимаемо не будетъ.

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej
Mości Cesarza Wszechrosyjskiego
w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA

Cenniki bezpłatnie. (5154)

PAMIETNIKI

Leona Dembowskiego
z czasów Księstwa Warszaw-
skiego i wojny 1831 r.

2 duże tomy rs. 4. (5406)

Nakład Księgarni

K. GRENDSZYŃSKIEGO
w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2.

NAUCZYCIELKĘ poszuk. na lato do g. Jarosławskiej, która skończ. wyższe kursy pedagog. lub uniwers., znająca, oprócz jęz. ruskiego, polski, niemiecki lub franc.; przygotow. dwie panienci: jedna do 7, druga do 8 klasy gimn. Warunki adres: Cezar. Wielkosc, Hroca. ryb., Gontschikow. (5386-3-2)

LOGIKA KOBIECA. — Mój kochany cóż ty sobie myślisz? wiesz, że idziemy na bal i tak późno do domu przychodzisz. — Przecież jeszcze nie jesteś ubrana. — To i cóż z tego: gdybym się na czas ubrała, musiałabym godzinę czekać na ciebie. (Flieg. Blät.).



KALINKIŃSKI BROWAR

zwraca uwagę na poniżej wymienione gatunki:

PIWO STOŁOWE.

Porter wyższego gatunku.

Porter angielski (Stout) bardziej delikatnego smaku. Piwo Piłzeńskie. Białe Lekkie.

Ale angielski (Pale Bitter Ale), Pale Ale i Miód.

Adres: Petersburg, Estlandzka ulica № 11. Telefonu № 1029. W obrębie miasta bezpłatna dostawa do domu przy obstalunkach nie mniej 30 butelek. (5464)

POD KRAKOWEM, o 5 wiorst od Rynku, w suchym i zdrowym położeniu, do wynajęcia stale i na czas dłuższy z komfortem urządzona willa murowana o 9 pokojach, dobrze na zimę zaopatrzonych, z ogrzewaniem i balk. wśród pysznego parku, z wozownią, stajnią i wszelk. wygodami. Właściciel: Wład. Fischer w Krakowie, Rynek gł. № 39/40, linja A-B. (5442-2-2)

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE

Przetwor. chemiczn. i nowozw. sztuczna. poleca Superfosfat własn. produkcji z różn. gatunk. i absolutną gwarancją analizy, po cenie k. 2 za jeden % w pudzie rozpuszczalnego w wodzie kwasu fosforowego, loco Łowicz, st. dr. z. Warsz.-Wied. Sprzedaje również Soletry chemiczne, Kalk, Żelazo Thomasa. Zakłady Tow. w Łowiczu produkują między tego: kwas siarczany, kwas azotowy, kwas solny, siarczan sodu, tlenek, miedzi. Zarząd w Warszawie, ulica Włodzimierska № 23. (1952)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE
Michałiny PTAK i PIASECKIEJ,

w Warszawie, Jerozolimzka Aleja 70, poleca nauczycielki, nauczycieli i beny. (1751)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawijąc lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje czerpali. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



! TELEFON !

Wyłączna sprzedaż Fortepianów
Bechsteina-Steinwaya. Główna reprezentacja Blüthnera. Melodykonny Esteya, Karna i t. p.

**HERMAN
GROSSMAN**

PETERSBURG: Wielka Morska № 23. WARSZAWA: Kuźnicki most № 16. WARSZAWA: Mazowiecka № 16. (4955) LUBLIN: Królewska № 207.

Sprzedaż (na raty). — Wynajem.

Żądać ilustrowane cenniki (bezpłatne) w języku polskim lub rosyjskim.

TAILLEUR

ALEXANDRE ROSA

(ex-coupeur de la maison Sarrat)

vient de s'établir

Kazanka 8, au bel-étage. (5444)

**CUKIERNIA I PIEKARNIA
S. KURCZEWSKIEGO**

dawniej WEBERA

Petersburg, W. Koniuszenna № 13.

Na nadchodzące święta Wielkiej-Nocy przyjmuje obstalunki na wszelkie wyroby cukiernicze: Baby, Mazurki, Kulioze, Torty i Baumkucheny. Wielki wybór jaj wielkanocnych. Ceny przystępne. (5465)

TRAFNE PORÓWNANIE. Z rozmów poufnych pomiędzy podłotkami.

— Ach! —
— Czegoś tak wzdychasz? —
— Ach, nie znam nic przyjemniejszego nad rozmowę z panem Karolem! —
— Cóż w niej znajdujesz tak przyjemnego? —
— Mówi, jak książka — zakazana!

WARSZAWA

Kurjer dla pro-
nawców i ogło-
szeń: Kraków
ul. - Prędzko-
wice, 20 st.

Upraszamy szan. czytelników, aby
zamawiając lub kupując przedmioty re-
klamowane w «Kraju», lub wogóle ko-
rzystając z działu ogłoszeniowego, ra-
czyli powoływać się na «Kraj», jako na
źródło, skąd informacje swoje zaczerp-
nęli. Takie powoływanie się bowiem
wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE
POLECAJĄ:

Koks czysty po rs. 1 k. 10, za pud
22 k., przy odbiorze w większych ilo-
ściach odpowiedni rabat. (1927)

KURJER WARSZAWSKI.

„Saboty. Pp. A. i Z. Siemiątkowscy w Tymienicach pod Zduńską Wolą w końcu r. z. rozpoczęli na wielką skalę fabrykację sabotów. Fabryka tego rodzaju jest pierwszą u nas w kraju, ku czemu właściciele sprowadzili specjalne maszyny z Francji. Jak również i obznajmionych konstruktorów. Saboty jak podaje „Gon. Łódź”. — znajdują ogromny zbytk pomiędzy ludnością roboczą, zarówno w Łodzi, jak i wszystkich sąsiednich miejscowości fabrycznych, jak Zgierz, Pabianice i t. d., nowy więc przemysł ma zapewnione powodzenie. Saboty wzmiankowanej fabryki odznaczają się zręcznym rysunkiem, lekkością i taniością.

„Korespondencja polska. Pisma warszawskie zaznaczyły, iż niektóre firmy księgarskie w Niemczech, zestawione z księgarzami tutejszemi, zaczęły korespondować po polsku. Jedną ze znanych księgarni warszawskich otrzymała świeżo polskie okólniki drukowane, rozsyłane przez firmy berlińskie i szwajcarskie, z zamówieniem o świeżo puszczone w obieg wydawnictwach.

„P. Czosnowska, znana warszawska diva operetkowa, zaślubiła p. W. Bokowa, obywatela miasta Moskwy. Ślub odbył się w temże mieście, w cerkwi św. Borysa i Gleba.

„Elektryczność. Główny inżynier kanalizacji, p. W. H. Lindley, jak donosi „Kur. Por.” — przyjechał do Warszawy i przywiózł projekt oświetlenia elektrycznością miasta.

DO SPRZEDANIA Cukiernia w Warszawie.

Jedna z największych cukierni warszawskich do sprzedania wraz z całym zapasem, może być i z firmą. Oferty p. d. „Cukiernia”. Biuro Ogłoszeń i Inger. Warszawa, Wierzbowa 5. (2003-3-1)

Do nabycia w księg. A. Karwowskiej i Zabłockiego: „Receznik kliniczny urologii i sybiografii” pod red. d-ra M. Misiewiczza. Tom I. Andrologja chor. mężczyzn, zawiera opis cierp. nerw. i zakazn., rozpoznawanie i leczenie rzeżączki, zaburzeń pochłazowych u starców i t. d. (1961-4-4)



Absolutna gwarancja za trwałość broni i dobry strzał. (1801)

Zakład B. RONCZEWSKI

Puszkarski
Warszawa, Królewska № 25.

Cenniki na żądanie.
Poleca skład swój broni, zaopatrz. w wyroby wszystkich. lepsz. europejskich i amerykańsk. fabryk, oraz własnej roboty, wszystko najnowszymi systemami, po cenach niewygodowanych stałych.

KRZYSZTOF BRUN I SYN

w Warszawie, Plac Teatralny,

Reprezentanci oryginalnych Swiebodzińskich narzędzi drenarskich,

polecają po cenach umiarkowanych:

Grace, Haki, Łopaty, Łyżki i Szpadle drenarskie.

CENNIKI na żądanie franco i gratis. (1895-3-3)

NAGRODZONE MEDALAMI

egzystujące od roku 1875 Zakłady Mechaniczne:

Kotłownia miedziana i żelazna, oraz Odlewnia metali
pod firmą

BRACIA MALISZEWSKY

w Warszawie, Grzybowska № 16.

Specjalne kompl. urządz. Gorzelni, Rektyfikacji, Browarów. Kotły parowe. Zbiorniki żelazne do nafty i spirytusu. Mierniki, Pompy różnych systemów. Armatury, Rury żelazne i miedziane. Transmisje. Wszelkie roboty w zakresie kotłarstwa miedzianego i żelaznego wchodzące. Magazyny dla Monopolu. Bezzki całkowicie żelazne do transportowania spirytusu po cenach przystępnych. Cenniki na zapytanie. (1860-9-7)

DOM HANDLOWY

LUDWIK DZIECIOŁOWSKI

Warszawa, ul. Marszałkowska № 39.

Kupno i komis maki i otrąb.

Reprezentacja na Królestwo Fabryki Korków

Dr. F. Kleniewicz i S-ka

(1885-4-2)

w Pińsku, gub. Mińskiej.

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH.

Warszawa, Marszałkowska № 136, róg Świętokrzyskiej.

(1761-20-13)

Zarządzający JULIAN GOETZE.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

KSIEGARNIA

GEBETHNERA I WOLFFa

w Warszawie poleca

K. SKIRMUNT.

Nad Niemnem i nad Bałtykiem

w zaraniu dziejów.

(Historia Litwy i Litwinów). Tom I. Cennik 75, z przes. poczt. k. 35. (2010-3-2)

— Gdzie państwo wczoraj byli?
— W tatarze.
— Na czym?
— Jakto na czym? Na dwa aksamitne krzesła!
(Smigusi.)

SPECJALNA PRODUKCJA

Kartofli Nasiennych

w dobrach Całowanie K. Drowitz i Se-
biekursk J. Zawadzkiego,
odznaczona najwyższymi medalami.

Poleca do sadzenia 101 odmian wyborowych kartofli stołowych fabrycznych, pastewnych i inspektowych, późnych i wczesnych. Cenniki na żądanie wysyłamy. Korespondencję i zamówienia przyjmuje K. Drowitz w Całowaniu, przez Otwock dr. żel. Nadwiślańskiej. (3000-3-2)



SZUWAKS

Glin- skiego

znajduje się w ca-
łem Królestwie i
Cesarstwie.
PROSZĘ ZADAĆ:

MYŚLI.

Wiele ludzi odgrywa rolę budzików
w życiu ludzkości.

Autorowie wielu powieści współczes-
nych, zamiast soli atycznej, używają
pieprzu tureckiego.

Są ludzie, którzy, dowiedziawszy się o
dwunastu czynach Herkulesa, kręca po-
sem i zapytują: Co? Tylko dwanaście.

W życiu jest tyleż wyjątków, ile w gra-
matyce łacińskiej.
(Przegląd.)

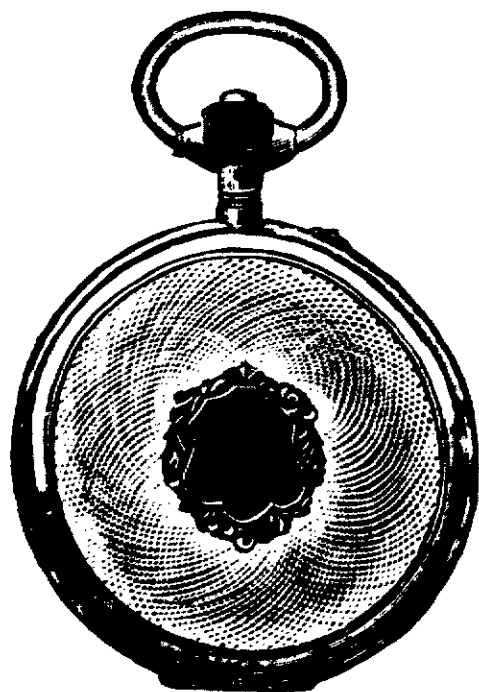
MAGAZYN MEBLI

ZALEŃSKIEGO I Sp.

W WARSZAWIE,

137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwintn. i skromnych. Podejmuje się
urządzeń apartament. podług rysunków.
Dział dekorac. tapicerski. Wynajem me-
bli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-52)



Большой спрос на карманные часы МОЕЙ ФИРМЫ дает мне возможность, улуч-
шив производство и отделку, ПОНИЗИТЬ ЗНАЧИТЕЛЬНО ЦЕНУ. Особым внима-
нием гг. покупателей пользуются женевские крытые карманные мужские часы НАКЛАД-
НАГО ЗОЛОТА, ВЕСЬМА ПРОЧНЫЕ, трудно отличающиеся даже специалистами от до-
рого стоящих золотых, анкер на 23 камнях, механизм самой высшей конст. кции
(награжденная в 1896 г. Медалью), с элегантною цѣпочкой накладного золота, а не
с брелокомъ, никогда не чернѣющая.

Только за 8, 9 и 10 рублей.

Гакіе же дамскіе на 1 руб. дороже. Доказательствомъ перечисленныхъ достоинствъ
моихъ часовъ является большой кругъ заказчиковъ и много благодарственныхъ
словъ. Часы высылаются тщательно проверенными по получении 2 руб. задатка.

Письменное ручательство на 6 лѣтъ.

АДРЕСЪ: **М. ГОЛЬДЕНБЕРГУ**, ВАРШАВА.

Фабричный складъ часовъ.

По желанію заказчика можетъ быть съ его монограммой.

(1976-1-3)

Wystawa przemysłu domowego. Na wystawie przemysłu domowego, organizowanej przez komitet Krzyża Czerwonego, zasługują na uwagę wyroby wełniane i półwełniane włośnian z gub. witebskiej, pow. rzerzyckiego, reprezentowanych przez p. Iwanowską. Ta gałąź przemysłu domowego rozwinęła się niedawno, zawdzięczając staraniom p. Łodyńskiej, obywatelki miejscowej.

Wyjazd pana Cotogni. Ze składu profesorów petersburskiego konserwatorium występuje pan Cotogni, który zamierza udać się do Włoch. Zastąpić go ma, jako nauczyciel śpiewu, znany baryton, francuz, p. Devoyod.

Partja zegarków. Z Włoch przybyć ma niebawem znaczna partja zegarków, tem różniąc się od ogólnie używanych, iż numeracja godzin będzie nie od 1 do 12, lecz od 1 do 24,—jak to już dość ogólnie przyjęto zagranicą.

Sąd honorowy u farmaceutów. Kwestja sądu honorowego wśród petersburskich farmaceutów ma być załatwioną w ten sposób, iż rosyjskie Towarzystwo farmaceutyczne ma wybierać sędziów na pewien określony przeciąg czasu.

Lekcje atletyki. Wł. Pytłasiński daje obecnie codziennie lekcje atletyki niższym stopniom policji petersburskiej.

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja «Kraju».

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

M. KOPLEWSKA I K. MINCEWICZ

№ 36. Petersburg, ulica Grochowa, róg Sadowej № 36.

Na nadchodzące święta Wielkiej Nocy otrzymamy wielki wybór WĘDLIN, jako to: SZYNKI westfalskie, warszawskie, litewskie, tambowskie, wołyńskie, podojskie od Obywateli ziemskich z gub. Kowieńskiej, Wileńskiej i Królestwa polskiego. DROBNE WĘDLIN, Polędwice, Salcesony, Markowiny, Kielbasa krakowska, wiejska i myśliwska; Polędziki i Kulada z prosiat. SERA: brochockie, Łęskiego i Sidorowiu.

UWAGA. Uprasza się o wcześniejsze zamawianie obstatunków, aby można je w oznaczonym terminie uskutecznić. Ceny stałe, nader umiarkowane.

cza. Sery owoce: Domejkowej, śmietankowe i wiele innych gatunków zagranicznych. MASŁO litewskie, stołowe, śmietankowe i kuchenne. Gastronomia i Konserwy zagraniczne.

Własna fabryka w ostatnich tygodniach przed świętami będzie wyrabiała smażone Prosięta, Indyki, Pulardy, Kaczki, Gęsi, Paszety i Kielbasę świąteczną.

Skład produktów gospodarstwa wiejskiego

Domu Handl. W. Kwinto i K. Sienkiewicz

w Petersburgu, Czernyszew zauł. № 14, naprz. Szkoły Handlowej.

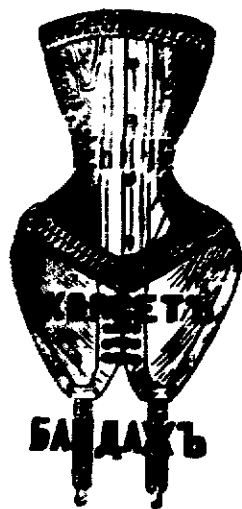
Pozostawiając dobroć i możliwą taniść towaru uznaniu Szanownej a licznej klienteli naszej, podajemy do wiadomości, że na święta Wielkiej Nocy otrzymamy ogromną ilość SZYNKI, wyłącznie przywożonych: warszawskich, litewskich, kurlandzkich i innych, oraz z majątku własnego i od Obywateli ziemskich. Otrzymamy także wielką ilość tuczonych indyków i Prosiąt, i świętą Kuladę z prosiat wyrobu domowego. Polecamy też wszelką drobną wędlinę, jako to: Polędwice, Kielbasę świąteczną rozmaitych gatunków, wyłącznie przywożone; śmietankę, masło śmietankowe i znany ze swej dobroci Ser śmietankowy.—Oddział gastronomiczny i Owocowy.—Na święta otrzymamy z majątku własnego nowalje, jako to: Rzekłew, Ogorki, Sałatę i t. p.

(5456)

Telefonu № 2357.

Telefonu № 2357.

NOWE!



PATENT № 3216.

DOM HANDLOWY
ME WENZEL.
Specjalność: GORSETY.
PETERSBURG, Jekateryński kanał № 37. (5450)

PRACOWNIA
i Magazyn Obuwia
Leon

Auclair

Petersburg, Wielka Morska,
dom Tura № 21. (5451)

WIELKA WYPRZEDAŻ

Ubiorów męzkich i wszystkich towarów pozostałych po pożarze Domu Handlowego «BAZAR NEWSKI» odbywa się codziennie od godz. 10 zrana do 9 wieczorem w tymczasowych Magazynach w PASAŻU № 15 i 17, Galeria parterowa, wprost Gościnnego Dworu, PO CENACH NIEZMIERNIE UMIARKOWANYCH, lecz stałych i na etykietach każdego przedmiotu umieszczonych. (5415-3-3)

Dotychczasowy Magazyn na Newskim просп. № 51 odnawia się i rozpocznie wkrótce swoją stałą działalność handlową z najświeższym wyborem materiałów z fabryk krajowych i zagranicznych i z większą niż dotychczas starannością w wykonaniu obstatunków, jakoteż w przygotowaniu ubrania męskiego i dzieciennego.

Z szacunkiem B. DATTEL.

DOM HANDLOWY

„MARJA”.

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

№ 54 Petersburg, Newski prospekt № 54.

Wielka Morska № 28—12, róg Grochowej;—Włodzimierska № 2;—Piaski, Słonowa, róg 6-ej ulicy (przeniesiona ze Słonowej, róg 7-ej ulicy). CARSKIE-SIOŁO, Oranżereja, dom Graczevoj.

Na nadchodzące święta Wielkiej Nocy obstatowano w ogromnej ilości, jak roku zeszłego, SZYNKI i inne Wędliny, które co do najwyższej jakości i gatunku nie wytrzymują konkurencji.

Ceny najrozmaitsze, które zadowolnią nie tylko najbogatszą, lecz i z najuboższymi środkami klientelę (z gwarancją).

Upraszamy Szanowną publiczność o wcześniejsze zamawianie obstatunków, jak zeszłego roku, co pozwoliło nam zadowolić wszelkie wymagania.

Za kilka dni otrzymamy Paszety i najrozmaitsze Delikatesy parzykie. Masła i Sery w ogromnym wyborze od Obywateli ziemskich.

(5453)

E. KIELCZEWSKA.

Telefonu
№ 1759.

Telefonu
№ 1759.

Tablica wygranych pożyczki premjowej II-jej emisji z r. 1866 (wylosowanych 2 marca 1898 r.).

Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygr.	Serja.	Nr	Wygr.	Serja.	Nr	Wygr.	Serja.	Nr	Wygr.	Serja.	Nr	Wygr.
2260	34	200000	11851	20	10000	370	39	5000	15202	43	5000	5291	11	1000	13714	35	1000
886	6	75000	8373	38	8000	1253	18	5000	15354	17	5000	5663	32	1000	14337	23	1000
18918	40	40000	9648	29	8000	4561	1	5000	542	31	1000	9229	7	1000	14526	47	1000
7876	21	25000	12598	32	8000	7306	10	5000	3033	10	1000	9738	45	1000	15330	48	1000
6096	33	10000	12957	32	8000	12006	23	5000	3746	42	1000	11858	23	1000	15355	49	1000
8560	27	10000	17433	31	8000	13256	13	5000	4261	4	1000	13619	12	1000	15388	5	1000

PO PIĘCSET RUBLI:

Serja. Nr	Serja. Nr	Serja. Nr	Serja. Nr	Serja. Nr	Serja. Nr	Serja. Nr	Serja. Nr	Serja. Nr	Serja. Nr	Serja. Nr	Serja. Nr
185 26	2269 49	3831 31	5713 31	7551 6	9688 9	11149 46	12462 5	14848 14	17059 10	18418 36	
410 34	2353 31	4087 17	5922 48	7586 29	9704 47	11197 24	12465 7	14887 42	17094 36	18429 47	
535 1	2421 34	4087 23	5990 46	7620 29	9919 7	11199 13	12487 47	14945 5	17113 25	18495 26	
598 45	2533 47	4098 45	6127 34	7636 24	9971 28	11256 20	12630 8	15113 31	17122 12	18525 13	
659 38	2714 3	4104 5	6169 6	7897 15	10050 9	11387 41	12924 6	15148 14	17233 33	18736 20	
830 16	2857 39	4159 32	6197 8	7952 4	10073 14	11402 24	13025 13	15332 40	17306 32	18754 14	
901 48	2872 16	4237 43	6232 17	7986 27	10086 39	11493 14	13036 3	15336 8	17330 28	18773 47	
1001 1	2936 40	4248 48	6256 20	8164 43	10173 21	11558 40	13304 24	15442 42	17352 32	18862 33	
1004 31	3148 10	4316 43	6463 20	8195 9	10189 35	11676 25	13352 37	15722 48	17430 9	19009 30	
1011 05	3175 23	4412 27	6514 4	8226 7	10201 34	11693 45	13469 1	15765 37	17443 39	19224 4	
1153 32	3258 18	4415 24	6530 34	8266 24	10210 9	11698 50	13555 88	15991 18	17525 13	19238 36	
1253 14	3266 10	4426 20	6822 7	8500 16	10259 32	11772 9	13557 3	15995 1	17548 48	19344 12	
1277 43	3276 29	4630 43	6851 48	8647 49	10335 21	11924 10	13670 48	16000 13	17582 36	19522 9	
1461 45	3356 3	4855 37	6908 29	8878 29	10611 7	11937 28	13708 30	16033 10	17619 13	19568 35	
1475 5	3363 46	5001 42	6908 27	8915 12	10657 1	11950 27	13994 19	16049 38	17643 5	19676 46	
1624 20	3504 26	5147 40	7185 42	9022 35	10762 29	12012 35	14003 24	16153 21	17650 39	19805 27	
1723 19	3525 33	5157 8	7189 27	9077 16	10782 26	12050 17	14029 20	16237 6	17674 50	19907 15	
1726 33	3553 19	5347 34	7268 2	9286 45	10840 47	12109 38	14232 28	16263 23	17804 35	19913 45	
1850 32	3581 2	5437 29	7280 20	9296 6	10845 42	12118 1	14331 27	16297 50	17836 23	19973 40	
1851 39	3590 3	5452 43	7325 14	9383 4	10894 5	12189 20	14377 17	16590 15	17993 46	19985 12	
1953 8	3696 19	5488 13	7340 30	9443 2	10896 39	12214 40	14433 36	16781 3	18040 27		
2152 5	3761 1	5542 12	7358 41	9548 36	11033 11	12244 45	14454 25	16867 2	18112 1		
2221 43	3762 16	5577 32	7365 49	9561 25	11050 25	12260 11	14605 15	16993 10	18114 40		
2226 16	3827 30	5626 7	7397 23	9648 12	11091 41	12458 42	14846 28	17020 50	18290 22		

Wylosowano do umorzenia następujące serie:

265	1192	2437	3628	4392	5178	6309	6985	8500	9186	10419	11936	12950	14490	15393	16226	17594	19113
342	1478	2709	3972	4412	5215	6355	7026	8593	9217	10648	11984	13345	14742	15736	16244	17656	19731
748	1842	2839	3984	4460	5426	6498	7231	8733	9357	10725	12054	13556	15016	15753	16380	17840	19906
934	1850	3084	4009	4633	5479	6553	7382	8738	9949	11011	12387	13809	15105	15801	16573	17969	
1093	2169	3368	4063	4753	5505	6696	7575	8857	10045	11055	12404	14031	15159	15846	16781	18455	
1115	2312	3433	4278	4975	5594	6707	7736	9052	10050	11864	12419	14117	15237	15906	17027	18702	
1177	2338	3576	4366	5081	5655	6721	8260	9158	10142	11925	12486	14136	15354	16218	17572	18834	

Razem 300 wygranych na sumę 793,000 rs. Wypłata wygranych będzie uskuteczniawiana wyłącznie w Banku Państwa w Petersburgu, poczynawszy od 1 czerwca 1898 roku, wypłata zaś po rs. 130 za bilet, wylosowany do umorzenia, zacznie się dnia 1 czerwca 1898 roku.

OSTATNIE NOWOŚCI

W DZIEDZINIE ELEKTRYCZNEJ:

1) Kieszonkowe latarki elektryczne.

Palą się jasno; podług życzenia mogą być zapalane i gaszone; posiadają akumulator, zawierający elektryczność. Można je nosić w pętlach lub gdziekolwiek bądź. Dogodne i praktyczne w podróży, na polowaniu, na spacerze, w ciemnych miejscach i t. d. Cena rs. 22.

2) Elektryczne kwiaty do przypinania. Cena rs. 20.

3) Elektryczne szpilki do włosów. Cena rs. 20.

4) Elektryczne diademy. Cena rs. 35.

5) Elektryczne szpilki. Cena rs. 15 i 20 stosownie do wytworności.

Zamówione przedmioty wysyłane są niezwłocznie po otrzymaniu rs. 5 zdatku.

ADRES:

Petersburg, W. Morska № 33.

SKŁAD NOWYCH WYNALEZKÓW.

DUBBELN-MARIENBAD,

Zakład kuracyjno-wodoleczniczy D-ra Nordström'a nad brzegiem morza Wschodniego pod Rygą (Am Ostseestrande bei Riga).

— pod osobistym kierunkiem właściciela D-ra Kitta-Kittel. —
Sezon letni od dnia 20-go maja do dnia 1-go września do
1-go września.

— Nowo urządzone wygodne mieszkania dla rodziny, oraz oddzielne pokoje wraz z wiktami tak dla cierpiących i rekonwalescentów, jak i gości kąpielowych. —

Ceny wraz z utrzymaniem i kąpielą od 2-ech rubli dziennie.

KURSY DLA ZAJAKAJĄCYCH SIĘ.

Blizkich szczegółów udziela Lekarz-Właściciel

(5450-2-1)

Dr. KITTA-KITTEL w Dubbeln.

WILNO.

Skład win i towarów kolonialnych

H. CIERPIŃSKIEGO

ulica Niemiecka, dom hotelu «Europa».

Ma zaszczyt podać do wiadomości Szan. odbiorców, iż skład win połączony stał z restauracją, w której urządzone pokoje do wydawania śniadań, obiadów i kolacji. Przyjmują się zamówienia na bale, wesela i obiady w gabinetach i sali.

Będąc reprezentantem firmy D. TAMPIER & Comp.

w Bordeaux, skład posiada zawsze dostateczny zapas zupełnie czystych win Bordeaux, Burgundzkich, Reńskich, Węgierskich, od stołowych aż do najwyższych gatunków, oraz naturalne czyste wina krajowe na rozmaite ceny.

Poleca wszelkiego rodzaju Koneerwy krajowe i zagraniczne, groszek, fasolę, szparagi, karczochy, ryby, oliwę najlepszą, śledzie królewskie, kawę, herbatę, oraz wielki wybór towarów kolonialnych.

Zamówienia wykonywane są z największą akuracją, po cenach najniższych. Stałym odbiorcom udziela się rabat. (5104)

ZEGARKI Z PORTRETEM

Adama Mickiewicza



Portret emalowany na kryształ, pięknej artystycznej roboty, w wieńcu laurowym z czystego srebra matowego, roboty znanego paryzkiego grawera Cleveté.

Zegarki z trwałego materiału, najnowszych wzorów, z futerałem oksydowanym i srebrną obwódką. w stylu gotyckim, obstarowane w Genewie, nadeszły i sprzedają się po rs. 8 i 11; z futerałem oksydowanym, bez gotyckich obwódek—po rs. 4 i 6 w Fabryce złotych wyrobów i zegarków (2002)

L. JACOBSON

Królewska 51, w Warszawie.

Kolej Moskiewsko-Kurska.

	Odechodzący z Kijowa.	Przychodzący do Kijowa.
Pocztowy.....	11.40 w.	8.10 r.
Pasażerski.....	12.40 r.	8.30 pop.
Pasażerski bis..	6.40 w.	12.20 w.

Kantor dla prenumerat i ogólnych w księgarni L. Idzikowskiego, Kreszczatik 12, 10 20.

KIJÓW

Nowy bank. Wkrótce otwiera się w Kijowie oddział moskiewskiego Banku kupieckiego. Na czele nowej instytucji staje p. Skordelli, b. dyrektor kijowskiego oddziału Banku wołżsko-kamskiego.

Politechnika. Duma kijowska czyni starania, ażeby gmach dla politechniki kijowskiej był wzniesiony na „Szoście kadeckiej“.

Nowy lokal. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Towarzystwa „Rabotnik“ zajął niedawno nowy wspaniały lokal w gmachu własnym przy ul. Mikołajowskiej.

Osobiste. Dotychczasowy pomocnik policmajstra kijowskiego, p. D. Buczyński, mianowany został naczelnikiem powiatu kijowskiego.

Wybór. Głową m. Kijowa wybrany został ponownie p. Solski.

Podwyższenie pensji. Głowie m. Kijowa podwyższono pensję do 8 tys. rs. rocznie, zaś członkom zarządu do 3 tys. rs.

SKUTECZNY ŚRODEK NA POBUDZENIE WYOBRAŹNI. — Więcej powiadają pan, że panna Dziurdańska ma 100 tys. zł. posagu?

— Tak.
— Nie masz czasem jej fotografii?
— Mój panie, pannę, mającą 100,000 zł. posagu, możesz sobie wyobrazić i bez fotografii!... (Przegląd).

PIERWSZA I NAJWISZSZANIEJSZA w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin
A. STROBL w Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filja w Odessie, Rymajewska, róg Poliejewskiej. (409)

Ons. Doświadczanie uczy, że dwoje ludzi wręcz odmiennego charakteru tworzą najlepsze małżeństwo.

Ons. Ja też właśnie szukam jakiejś osoby z niezadłużonym majątkiem. (Smigus).

Towarzystwo Antoni Erlanger & Comp.

dla budowy młynów i sprzedaży maszyn i narzędzi młynarskich

Kijów, Kreszczatik № 12, dom Jaroszyńskich

— TOWARZYSTWO POSIADA W ROSJI 14 ODDZIAŁÓW. —

Towarzystwo buduje i przebudowuje zarówno najmniejsze rolnicze, jak i największe młyny przemysłowe.

W ciągu 25 lat istnienia Towarzystwo zbudowało większą część młynów w Rosji.

Na pierwsze żądanie Towarzystwo wysyła na miejsce techników i sporządza kosztorysy (90-25).

— BEZPŁATNIE. —



WYDAWNICTWA KSIĘGARNI



LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE.

UTWORY MUZYCZNE

MICHAŁA ZAWADZKIEGO.

Na fortepian na 2 ręce:

- Op. 1. Trémolo-Polka, k. 30.
- Op. 2. Joueur-Polka, k. 30.
- Op. 3. Arbitrage-Polka, k. 30.
- Op. 4. Souvenir-Polka, k. 30.
- Op. 5. Wileńska-Polka, k. 30.
- Op. 6. Carnaval de Kamieniec-Polka, k. 30.
- Op. 8. Mazur z różnych mazurów, k. 45.
- Op. 14. Table-Moving Valse, k. 60.
- Op. 18. Polka dédiée à M-r C. Sobanski, k. 45.
- Op. 19. Mazurka (dédiée à Mr. Ant. Kontski), k. 75.
- Op. 20. Nr. 1. Polka (dédiée à Mr. le Comte Jos. Szembek), k. 45.
- Op. 20. Nr. 2. La Joyeuse-Polka, k. 45.
- Op. 24. Pierwsza Szumka Ukrainka, k. 75.
- Op. 25. Polka d'amitié, k. 30.
- Op. 26. Tambour-Marche, k. 60.
- Op. 27. Polichinelle-Polka, k. 45.
- Op. 28. Mélange de différents thèmes en forme d'une Valse, k. 75.
- Op. 29. Marien-Polka, k. 45.
- Op. 30. La Glaneuse Polka, k. 45.
- Op. 31. Druga Szumka Ukrainka, k. 75.
- Op. 32. Nr. 1. Chasseur-Polka caractéristique, k. 45.
- Op. 32. Nr. 2. Babilardo-Polka caractéristique, k. 45.
- Op. 32. Nr. 3. Forgeron. Polka caractéristique, k. 45.
- Op. 33. Deux Mazurkas (dédiées à M-me la Comtesse Keller), k. 75.
- Op. 34. La Gracieuse. Polka-Mazurka, k. 45.
- Op. 35. Valse mélodieuse sur des thèmes russes. Nouvelle édition, k. 90.
- Op. 36. Valse-Etude, rs. 1 k. 20.
- Op. 37. Cadence-Polka, k. 20.
- Op. 38. Nr. 1. Chansonnette-Polka, k. 45.
- Op. 38. Nr. 2. Souvenir de Kurylowce, polka, k. 45.
- Op. 38. Nr. 3. Bonne mine au mauvais jeu. Polka, k. 20.
- Op. 39. Zawadzki-Galop, k. 60.
- Op. 40. Polka de Salon, k. 60.
- Op. 41. Les Adieux. Valse, k. 60.
- Op. 42. Hulaj dusza! Mazur, k. 45.
- Op. 43. Souvenir d'Odessa. Marche flamande, k. 60.
- Op. 44. Les Lanciers. Quadrille, k. 60.
- Op. 45. Les Saltirbanques nègres de Londres, polka, k. 45.
- Op. 47. Krakowianka-Polka, k. 45.
- Op. 48. Coś miłe tęskno. Mazurek, k. 45.
- Op. 50. L'Innocence. Polka-Mazurka, k. 45.
- Op. 52. Trzecia Szumka Ukrainka, k. 60.
- Op. 53. Mazurek salonowy, k. 45.
- Op. 54. 2,000,000 de Dot. Polka, k. 45.
- Op. 56. Kijewer-Burech-Studenten-Polka, k. 30.

- Op. 57. Dolce-far-niente Polka, k. 30.
- Op. 58. Matouchka-Polka, k. 30.
- Op. 59. La Sylphide. Cinquième Valse de Salon, k. 75.
- Op. 60. Souvenir d'un ami. Ball-Quadrille, k. 75.
- Op. 62. Marche sur des airs Polonais, k. 45.
- Op. 63. Mazurek. (Na pamiątkę panu Henr. Szopowiczowi), k. 45.
- Op. 64. Souvenir du temps qui n'est plus. Valse brillante. (6-me Valse de Salon), k. 90.
- Op. 65. Mazurka de Salon, k. 60.
- Op. 66. Chant sans paroles, k. 60.
- Op. 67. Soirée de Dresde Valse, k. 90.
- Op. 69. Nr. 1. La Caresante. Polka, k. 45.
- Op. 69. Nr. 2. Pensa Lisa-Polka, k. 45.
- Op. 70. Valse Impromptu, k. 60.
- Op. 71. Pierwsza Ukrainka Rapsodia, k. 75.
- Op. 72. La Capricieuse. Impromptu, k. 60.
- Op. 73. Rondino, k. 75.
- Op. 76. Souvenir de Carlotta Patti. Polka de Concert, k. 90.
- Op. 78. C'est de la folie. Valse, k. 75.
- Op. 80. 4-me Schoumka Ukrainienne, k. 60.
- Op. 81. 5-me Schoumka Ukrainienne (burlesque), k. 60.
- Op. 82. 6-me Schoumka Ukrainienne, k. 60.
- Op. 83. 7-me Schoumka Ukrainienne, k. 60.
- Op. 100. Transcription sur une chanson Ukrainienne «Ne szumy już», k. 60.
- Op. 101. Kozak. Staccato Etude de genre ded. à M-r Jean Kleczyński, k. 75.
- Op. 109. Valse de salon (dédiée à M-me la Comtesse Potocka, k. 75).
- Op. 112. Scherzino sur une thème Ukrainienne, k. 45.
- Op. 120. 8-me Schoumka burlesque, Danse de l'Ukraine, k. 90.
- Op. 121. Impromptu sur des airs russes, rs. 1 k. 5.
- Op. 125. Souvenir de Kieff. Polka de salon, k. 60.
- Op. 126. Hej do tańca dziewczuchy! Mazur, k. 40.
- Op. 127. 9-me Schoumka Ukrainienne, k. 60.
- Op. 130. Polka fantastique, k. 90.
- Op. 137. Deux Etudes de Concert. (Dédiée à M-me la Comtesse Marie Potocka). Nr. 1. La Source, k. 75.
- Op. 137. Nr. 2. Etude G-moll, k. 40.
- Op. 143. 10-me Schoumka. Danse nationale Ukrainienne dédiée à M-r Fr. Liszt, k. 60.
- Op. 148. Une fleur de rose. Mazurka sur des thèmes polonais, k. 60.

- Op. 158. Am schönen silbernschimmern-den Horyn. Walzer dédiée à M-me Szymanowska, k. 90.
- Op. 164. Chanson et Cossaque. Danses nationales, k. 60.
- Op. 165. Les sons du coeur. Valse, k. 75.
- Op. 170. Célèbre Fabel Valse, k. 90.
- Op. 172. Idylle Mazurka, k. 60.
- Op. 198. Fileuse Ukrainienne (Prządka Ukrainka), k. 75.
- Op. 199. Dwie piosenki Konstantego Sobieskiego: Nr. 1. Stach mi pierścioneł przy-wioł z jarmarku, k. 90.
- Op. 200. Nr. 2. Ja nie kocham ciebie, k. 60.
- Op. 200. Das Leben ist ja nur ein Traum Walzer, k. 90.
- Op. 204. Le Bivouac. Marche militaire, k. 45.
- Op. 231. «Kalina» chant favori d'Ignace Komorowski transcrit., rs. 1 k. 5.
- Op. 232. Mélodies russes transcrites, k. 75.
- Op. 280. Marche nuptiale (Marsz weselny), k. 90.
- Op. 300. 11-me Schoumka Ukrainienne de Concert (dédiée à Ferdinand Kosowski), k. 75.
- Op. 306. Le printemps polka, k. 60.
- Op. 313. Deutschland einig Marsch Seiner Majestät Wilhelm I, Kaiser v. Deutschland gewidmet, k. 60.
- Op. 314. 12-me Schoumka Ukrainienne, k. 75.
- Op. 315. Parafraza na dwie piosenki Komorowskiego: «Idzie sobie pachole» i «Wspomnienie», k. 90.
- Op. 316. Rhapsodie Roumaine, rs. 1 k. 5.
- Op. 324. Cotillon de plus jolies valse de Strauss père et fils et de Keler Bela, k. 75.
- Op. 339. Danses Ukrainiennes. Czabaraszki: 1-re Série Nr. 7—12, rs. 1 k. 20.
- Op. 339. 2-me Série Nr. 13—18, rs. 1 k. 20.
- Op. 339. 3-me Série Nr. 19—24, rs. 1 k. 20.
- Op. 339. 4-me Série Nr. 25—30, rs. 1 k. 20.
- Op. 339. 5-me Série Nr. 31—36, rs. 1 k. 20.
- Op. 340. Nr. 1. Pierwszy marsz Zaporozki, k. 60.
- Op. 340. Nr. 2. Drugi Marsz Zaporozki, k. 60.
- Op. 340. Nr. 3. Trzeci Marsz Zaporozki, k. 60.
- Op. 344. Marie Wisnowska. Polka, k. 40.
- Op. 361. L'Alouette (Skowronek). Chanson de St. Moniusko. Paraphrase, k. 90.
- Op. 362. Barkarola, k. 30.
- Op. 363. Thèmes polonais transcrits, k. 90.
- Op. 364. Danse des spectres, rs. 1 k. 20.
- Op. 365. Souvenir de Barsate avec le portrait (d'après photographie W. Wysocki à Kieff), k. 60.

- Op. 370. Polonez jubileuszowy na cześć J. I. Kraszewskiego, sportretem, k. 90.
- Op. 380. Dumka, k. 30.
- Op. 394. Quadrille sur les chansons Ukrainiennes populaires. Kadryl z pieśni ludu ukraińskiego, k. 60.
- Op. 397. Kadryle z ulubionych polskich śpiewów, k. 75.
- Op. 400. 4-me Marche de Zaporohs, k. 40.
- Op. 407. Vive l'armée. Marche, k. 40.
- Op. 412. Elcia. Polka, k. 45.
- Op. 413. La Gracieuse. Valse de salon, k. 40.
- «Marja», powieść ukraińska Antoniego Malczewskiego: Nr. 1. Prolog, k. 60.
- Nr. 8. Taniec Masek. Mazur, k. 45.
- Nr. 9. Epilog, k. 45.
- Sześć Mazurów i Mazurków: Op. 8. Mazur z różnych mazurów.
- Op. 33. Dwa mazurki. Op. 42. Hulaj dusza, mazur. Op. 38. Coś miłe tęskno, mazurek. Op. 58. Mazurek salonowy, rs. 1 k. 65.
- Marie. Valse, k. 50.
- Polkas pour Piano: I Série, Six Polkas, rs. 1 k. 35.
- II Série, Six Polkas, rs. 2 k. 10.
- III Série, Huit Polkas, rs. 2 k. 55.
- IV Série, 6 Polkas et une Polka-Mazurka, rs. 1 k. 65.

Na fortepian na 4 ręce:

- Op. 24. Pierwsza Szumka Ukrainka, k. 90.
- Op. 26. Tambour-Marche, k. 60.
- Op. 31. Druga Szumka Ukrainka, k. 90.
- Op. 41. Les adieux. Valse, k. 60.
- Op. 42. Hulaj dusza. Mazur, k. 60.
- Op. 52. Trzecia Szumka Ukrainka, k. 10.
- Op. 60. Souvenir d'un ami. Ball-Quadrille, rs. 1 k. 5.
- Op. 80. 4-me Schoumka Ukrainienne, k. 75.
- Op. 81. 5-me Schoumka Ukrainienne (burlesque), k. 60.
- Op. 82. 6-me Schoumka Ukrainienne, k. 60.
- Op. 83. 7-me Schoumka Ukrainienne, k. 60.
- Op. 120. 8-me Schoumka Ukrainienne (burlesque), rs. 1 k. 5.
- Op. 127. 9-me Schoumka Ukrainienne, k. 75.
- Op. 142. 10-me Schoumka-Danse nationale, k. 75.
- Op. 300. 11-me Schoumka Ukrainienne de Concert, rs. 1 k. 35.
- Op. 314. 12-me Schoumka Ukrainienne, k. 75.
- Op. 340. Nr. 1. Marche de Zaporohs, k. 30.

Na skrzypce lub flet z towarzyszeniem fortepianu:

- Op. 24, 31, 52. Schoumkas Ukrainiennes Nr. 1, 2, 3 à 90 cop.

KIJÓW

KURJEREK KIJOWSKI.

o koncerty. Po Barcewiczu, Michałowskim i Wierzbilińskim usłyszał Kijów w d. 2 i 6 marca czwartego mistrza polskiego — Józefa Śliwińskiego. Ten zapalony, nerwowy i ognisty pianista czarował przedewszystkiem utworami Chopina, w których wykonaniu szczere uczucie spletało się z siłą demoniczną. Bronisław Huberman dał w d. 4 marca trzeci z kolei koncert. Szesnastoletni skrzypek ma technikę skończoną, ale grze jego brak dotąd wyrasności dojrzałego artysty.

o mróz. Niebywałą aurę mamy obecnie w Kijowie i całym kraju. Do dnia dzisiejszego, 8 marca, panuje mróz ostry, dochodzący w nocy do 12—15°. W grudniu mieliśmy ciepła, w styczniu również, luty był na poły mroźny, na poły odrobinę wiosenny. Zato marzec zaznacza się pochodem śniegów, mrozu i wiatrów, tamujących oddech. Co na to mówią rolnicy? Lodowata skorupa na glebie w połowie marca—to może być klęska.

o wystawa abisyńska otwiera się w tych dniach w Kijowie. Urządza ją p. Zwiagin, urzędnik departamentu przemysłu i handlu, który jeździł do Abisynji z oddziałem Czerwonego Krzyża w czasie wojny włosko-abisyńskiej.

BIELIZNA

MĘZKA, DAMSKA I DZIECIENNA.

◆ ZUPEŁNE WYPRAWY WŁASNEJ FABRYKI. ◆

Płótna ruskie najlepszych fabryk po cenach fabrycznych

PRZY MAGAZYNIE SPECJALNY KROJCZY DLA PRZYJMOWANIA OBSTALUNKÓW

MOSKIEWSKI DOM HANDLOWY

BRACIA A. i J. ALSCHWANG

Kijów, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juliusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów { Fundulejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.

W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)
Manometry, wakuometry, rękłowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reperację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

Nasiona:

konie, traw, buraków, roślin pastwisk, przemysłowych, szót etc. etc. (547)

STEFAN DUBINSKI.

APARATY FOTOGRAFICZNE.

Kijów, Luteranska № 1b, róg Kreszczatika.

„CONTINENTAL”

PIWO J. LIPSKIEGO

z WILNA—KIJOWIE.

NAJLEPSZE
SZYBY BELGIJSKIE
fabryki pałownika W. A. Paszkowa.

KSIĄZKI i NUTY
wszystkich wydań i we wszystkich językach.
KAROL SZEPE
KIJÓW, KRESZCZATIK,
Grand-Hôtel.

Fortepiany i Pianina
Sprzedaż i wynajem.
Zamówienia z prowincji wypełnia natychmiast. (556-10-6)

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW
K. Niwińskiego
w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)
Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szkłane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuł. gospodarcze.

SPRYTNA MARYSIA. — Marysiu, ile dziś stopni ciepła?
— Kiedy, proszę pani, jeszcze się dziś wcale w piecach nie paliło. (Facet).

CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.
Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kreszczatika.
Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marony. Ciastka, terty. Placki i baby polskie.
Obstalunki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem.
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (512)

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewizą: „dobrze a niedrogo”.
Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. **SKŁAD PIWA** przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozosił piwo po domach prywatnych.
Wszelkich rozmiarów po cenach bardzo przystępnych
Kantor ROBERTA STELMANN.
Kijów, Luteranska № 2, Telefonu № 567. (10-1)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOWARZYSTWO
„RABOTNIK”
Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (516)
KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA: TASZKENT:
Mikołajewska. Solanaj-Gorodok. Sadowaja. Samarkandska.

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwana № 2,

poleca po cenach możliwie zmniejszonych nasiona: 1) zbóż jarych, oleistych, strąkowych, okopowych i pastewnych roślin; 2) traw kłosowych i motylkowych; 3) mieszanek gazowych, łąkowych i na osuszone torfowiska. (550)
Sztuczne nawozy, superfosfaty, saletrę chilijską, kainit, gips do nawożenia konicyn etc.
Czystość i kiełkowanie nasion, jako też koncentrację nawozów sztucznych gwarantuje stacja oceny nasion i chemiczne laboratorium, otwarte przy Syndykacie, pod dependencją Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwa.

FILJA CUKIERNI
B. SEMADENI
w Kijowie, ul. Wielka Wasylkowska, dom własny, wprost Rogniedinskiej.
Przy wytwórni urządzonej Cukierni filjalnej z d. 1 lutego r. b. otworzyłem
• BUFET •
z przekąskami zimnymi i gorącymi.
Najlepsze wódki, wina, likiery i koniaki zagraniczne i krajowe.
☆ Sala z bilardami francuzkimi i rosyjskimi. ☆
Ceny umiarkowane. (532-10-5)

KRAWIEC MEZKI H. KLIMOWICZ

przeniósł swój Magazyn i Pracownię

z Kreszczatiku NA NOWĄ ULICĘ
NIKOLAJOWSKĄ № 4,

obok Żyrardowskiego Magazynu, na I piętrze.
Posiada wielki wybór materiałów angielskich. (520)

S. MAKOMASKI

KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyła się bezzwłocznie.

Nawozy sztuczne:

krew suszona, gips, pudrety, fosforyty, superfosfaty etc. etc.

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów do fotografii. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Grafofony, spirale Rhumkorf'a, rurki Crooks'a, lornety teatralne. Nowy cennik w druku. Ceny niższe. (518)

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej.
Pokoje od 1 rs. 50 k., mieszkania od 6 rs. Czytelnia gazet w stylu maurytańskim. Windy. Wynajmują się lokale na sebrania i obrady Towarzystw akcyjnych. (526b)

PETERSBURG

POLKA

poszukuje miejsca w polskim domu zarządzającej gospodarstwem lub bony. Of. przyjmuje Administracja «Kraju».

!WOBEC ZWINIĘCIA HANDLU!

w Magaz. E. W. OSTOŁOPOWA, poprzednio

I. F. ARAWINA,

Petersburg, Jekateryński kanał (róg zaułku Czernyszewa) № 26, 27, 28, 29, 30 i 31

WYPRZEDAŻ

● **WSZYSTKICH NOWOŚCI WIOSENNYCH** ●
MATERJAŁÓW BAWELNIANYCH I WEŁNIANYCH

ruskich, francuskich i angielskich.

Partja tiulu najnowszych rysunków 18 werszk. szerok. po 20 i 23 kop. za arszyn; pike-long. organdi, krepa, batyst i t. p. OKSFORD od 12 kop. arszyn.

Partja fularu z CZYSTEGO JEDWABIU
pięknych francuskich deseni po 68 kop.

również jedwabne tkaniny «fantasie» — surah w prążki od 85 kop.

NA WSZYSTKICH MATERJAŁACH

!!BARDZO ZNACZNA ZNIŻKA!!

P. S. Pozostałe po wyprzedaży płótno, bielizna stołowa i materiały meblowe, jak również bajowe chustki i koldry, wyprzedają się dalej po bardzo niższych cenach. Magazyny otwarte od g. 10 zrana do 7 wieczorem. (5462)



NA SEZON OBECNY
POLECA

MAGAZYN FRANCUSKI

wielki swój wybór dobrego materiału i eleganckiej roboty

po nader niskich cenach:

Palto wafowane od 23 rs.
" bez waty od 18 "
Zakietowy kostjum (kolor.) od 14 "
Zakietowy kostjum czarny od 16 "
Zakiet z kamizelką od 12 "
Spodnie (angielsk. kroju) 4 "

Wielki wybór mater. angielskich, francuskich i ruskich na obstalunek. Przyjmują się obstal. na wszelkie umundurowania urzędników cywiln. Obstalunki wykonywane sumiennie i dokładnie, zaspakajają najwybredniejsze gusta Sz. klientów. (5463)

Cenniki wydajemy i wysył. bezpłatn

MAGAZYN FRANCUSKI

Petersburg, Newski просп. № 21, vis-à-vis Wielkiej Koniusznej.

MAGAZYN OBUWIA

z własnych warsztatów i Sprzedaż Skór

N. Makarowa,

dostawcy Towarzystwa Ekonomicznego Pp. Oficerów korpusu Gwardji. (5455)

Petersburg, ul. Oficerska № 3.

W SALONIE. — Czy pan jesteś zwolennikiem feministek? Ożeniłbyś się pan z taką samodzielną kobietą?
— O ile miałaby przyzwoity posag — to dlaczego nie? (Facet).

POCO PŁACIĆ

DROGO

kiedy można dostać

za 20 kop. w Petersburgu

za 25 kop. w Warszawie

dużą puszkę zagranicznej

OWSIANKI

EXCELSIOR

nader czystej i pożywnej, z wybornym smakiem

Reprezentant w Warszawie: L. SPIESS i SYN, Plac Teatralny: Skład główny w Petersburgu. CZEKUSZKIN i Komp., Sadowa № 38, telefonu № 238.

Na jarmarku w Niżnim-Nowgorodzie w gmachu teatru jarmark. u CZEKUSZKINA i Komp. (5454)

WYPRZEDAŻ

wszystkich wschodnich

JEDWABNYCH

i półjedwabnych

TKANIN

Wobec zwinienia MAGAZYNU WSCHODNIEGO

Petersburg, Newski prospekt № 30, przy moście Kazańskim, (5382)

TRWA DALEJ.

DIWANY, HAFTY, SZLAFROKI.

MEBLE TURECKIE. (5449)

PORTJERY, BASZLYKI i CHUSTKI

pozostałe wyprzedają się po znacznie niższych cenach.

Dywaniki od 1 rs. Hafty od 75 k.

od 25 k. Portjery od rs. 2,50 para.



Duży rs. 5.
Mały rs. 3.
Z przesyłką 6 rs.
i 4 rs.

Na zasadzie pozwolenia stołecznego Petersburskiego Zarządu Lekarskiego.

Nowy środek na porost włosów i usunięcie łupieżu. Patent Dep. Handlu i Przem. № 3794. Sprzedaje się wszędzie. Skład główny: Newski 49, W. Moskiewska 1, Skład Mater. aptecznych W. Bulłera. Wystrzegać się fałszyfków. Żądać na flakonach znaku patentu: № 3794. Na prowincję wysyłamy za liczeniem. (5452)

MASAŻYSTKA POLKA,

obeznana także z gimnastyką leczniczą, poszukuje zajęcia. Adres: Petersburg, Fontanka № 45, m. 2.

KTO MIECZEM WOJUJE . . . — Co się dzieje z Iksem?

— Dentysta?

— Tak.

— O, bardzo smutny spotkał go koniec. Jak ci wiadomo, pojechał do Afryki, gdzie sprawił przepyszne zęby jednemu z potężnych kacyków.

— No i cóż z tego?

— Kacyk chciał wypróbować zęby i... zjadł dentystę . . . (Głos Narodu).

LIEBIGA

KOMPANJI

Ekstrakt Miesny.

Z 40-tu funtów najlepszego mięsa bez kości i tłuszczu otrzymuje się 1 funt.

Najlepszy środek do przyrządów. i przyprawy zup, buljonów, sosów it.p. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. apteczny.

Artykuły i korespondencja, przeznaczona dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie swraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 11

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg.—Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Krak.—Przedm. 55) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVII

NADESŁANE.

„KURJER POLSKI”

nowe pismo oodzienne, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w Warszawie. Prenumerata wynosi rocznie rs. 4 z przes. poczt. Adres Administracji: Warszawa, Marszałkowska 141.

50,000 rs. Dla eksploatacji zupełnie nowego wynalazku poszuk. kapitalisty. Adres: Tomsk, Sąd Okręg., Bolesław Wyszomirski. (5468-3-1)

TREŚĆ N-ru 11 „KRAJU”

z dnia 14 (26) marca 1898 roku:

Artykuł wstępny: Drażniące pytanie, przez Ludwika Straszewicza.

Artykuły bieżące: Na Wschodzie, przez B. K. Austrjacka Izba, p. Z. Po wyjaśnieniach, p. Sm. Litość czy samopomoc? p. m. Nieusuwalność sędziów, p. B. K. Jawność w magistratach, p. L. S.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemię słowiańskie. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Informacje „Kraju”. Przegląd pism rosyjskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Wieści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Ze sztuki, przez d-ra Jana Bolesława Antoniewicza. Jeszcze o Nowogródku, p. Jasieńczyka. Z wycieczki do Witebska (z 3 ilustracjami i 6 portretami), p. St. Młaskę. W starym dworze, powieść Artura Gruszczyńskiego. Szlakami postępu, p. d-ra M. M. Kronika literacka. Ilustracje: Elwira. Z obrazu Konrada Riesel'a. Z teki humorystycznej. Portrety: Jana Szczepaniaka. Prof. Kaizla. Dział informacyjno-nastawowy: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

DRAŻNIĄCE PYTANIE.

Był czas—miał już—kiedy całe zagadnienie polityki polskiej streszczało się w wielu głowach do pytania: co robić mamy w razie wojny europejskiej, lub w razie wojny Austrii z Rosją? Wojnę tę przewidywano, oczekiwano jej. Dowodzono niemal formułami matematycznymi, że musi nastąpić. A na końcu obrachunku wypadła zawsze wielka korzyść dla Polaków. Ten gatunek omamienia politycznego doskonale scharakteryzował nieboszczyk Lam w „Wielkim świecie Capowic”. Pan Capowicki przekonywał wymownie ks. Zajacę, że Napoleon „musi koniecznie coś zrobić”, jesteśmy więc jak „u Pana Boga za piecem”, bo i Austrija musi też koniecznie „coś zrobić”. Nie wiedział tylko obywatel z Capowic, kto włoży koronę na głowę przyszłego króla: elekcja czy dyplomacja? nie mógł się też zdecydować na czyją głowę: arcyksięcia rakuskiego, czy

królewicza saskiego? Oskarżano też nas, jako żywiół, dążący do wojny.

Nadzieje wojenne rosły i kwitły nie tylko w pospolitych głowach ludzi, którzy o polityce, z braku danych do ścisłego wnioskowania, roić tylko mogą. Najpierwsze umysły w narodzie liczyły na starcie Austrii z Rosją. Taki Szujski, który w dziełach swoich zostawił kopnięcie mądrości politycznej, na tym punkcie długo ulegał omamieniom powszechnym i mówił o pochodzie narodowym, z linją bagnatów austriackich na froncie.

W miarę dojrzewania społeczeństwa, w miarę przekonywania się, iż narody trwają i rosną nie szczęśliwym hazardem, ale zasobem sił wewnętrznych, ale pracą, ale mądrością, zaczęto o tem zapominać, i kiedy na scenie dziejowej ukazała się polityka „ugodowa”, przy rozprawach o niej zapomniano o rachubach na wojnę.

Aż oto niknące widmo sprowadził znowu na świat „Przegląd Wszechpolski”, aby go powołać na świadectwo przeciwko „ugodowcom”. Widocznie dawne argumenty się zużyły i nowe trzeba wymyślać.

Stało się to w czwartym numerze tego pisma w artykule: „Rosja i Austrija”.

„Polityka rządu pruskiego względem ludności polskiej i poniekąd akcja ugodowa w państwie rosyjskim, jak to kilkakrotnie wykazywaliśmy, zakłóciły prosty, nie umówiony, ale, jeśli tak powiedzieć można, instynktowo odczuty i uświadomiony program polityki narodowej na wypadek wojny między mocarstwami. Program ten miał jedną wielką zaletę—jednomysłność uczuć i dążeń całego społeczeństwa polskiego, a więc podstawę solidarnego i zgodnego działania. Dziś tej jednomysłności nie ma. Dziś wojna między Austrią i Rosją—nie mówiąc już o różnicy widoków powodzenia—byłaby dla nas nie tylko wojną bratobójczą, nie tylko wielką ofiarą naszej krwi i mienia, ale—nawet w pomyślnych okolicznościach—nie zapewniałaby nam tych korzyści, które w podobnych wypadkach są zawsze równoważnikiem zgodności działania i spójności organizacji narodowej”.

Artykuł kończy się następującą apostrofą:

„Dla naszego narodu będzie ta chwila (wojny Austrii z Rosją) ważną, gdyż trzeba będzie odpowiedzieć na pytanie: — Rosja czy Austrija—odpowiedzieć śmiało i stanowczo, bez zastrzeżeń i wykrętów. Na to pytanie mieliśmy już odpowiedź gotową przed dziesięciu laty i dziś ją mieć powinniśmy jasną i szczerą. Niechże ją dadzą ci mężowie stanu galicyjscy, którzy sobie prawo do kierowania polity-

ką całego narodu roszczą, i którzy tak się przejęli interesami austriackimi, że nie myślą o interesach polskich i... polskość swoją w ten sposób tylko objawiają, że popierają politykę ugodową w państwie rosyjskim”¹⁾.

Innej pobudki i racji nikt chyba wynaleźć nie zdoła, jak tylko, że ci „mężowie stanu”, którzy są w tych materjach kompetentniejsi od dyletantów politycznych, którzy więcej wiedzą i widzą, niż ludzie, czem innem z zawodu zajęci, uznają mądrość tej polityki i pożytek z niej dla narodu.

Tygodnik lwowski nie mówi, jaka była treść jednomysłności, którą zburzył prąd ugodowy, ale domyślić się łatwo: gdyby nie ugodowcy, polacy byłiby stanęli jak jeden mąż za trójprzymierzem, czy za Austrią; ugodowcy przeszli na stronę Rosji i zapewne w razie wojny cały naród wszystkich dzielnic za sobą przeciągnął zechcą.

Kwestję tę wyjaśnić musimy, bo jest ona ważną,—bez niej niepodobna objąć i zbudować całokształtu aspiracji narodowych. Nie możemy przytem pozwolić, aby poglądy nasze o tak ważnym momencie wykładali nasi przeciwnicy i w ten sposób bałamučili myśl ogółu.

My, „ugodowcy”, nie mamy żadnego „planu”, nie mamy odrębnego „programu polityki narodowej” na wypadek wojny; mieć go nie chcemy i mieć go nie będziemy. My przede wszystkim samej tej wojny nie chcemy, nie chcemy jej bardziej, niż moru i głodu. Głód i mór ludzi pozabija, ale owoce ich pracy zostawi; głód i mór to tylko klęska żywiołowa,—wojna prócz tego może być wielkiem nieszczęściem politycznym. Rachuby polskie na wojnę, wszelkie „plany” i „programy”, to najśmiertelniejszy z naszych grzechów politycznych, to gra w loterję, w której stawka duża, a wygranej niema.

Dla nas jest rzeczą oczywistą, iż wszelkie wtrącenie się do wojny, wszelki udział w niej, jako strony,

¹⁾ Następcza się tu uwaga nawiasowa o rzeczy, nie należącej do omawianego przedmiotu. Dlaczego „mężowie stanu galicyjscy”, „którzy przejęli się interesami austriackimi”, „popierają politykę ugodową w państwie rosyjskim”, szczególnie wobec tego, że (jak uczy „Przegląd”) do starcia między Austrią a Rosją dojść musi, i będzie to moment decydujący o bycie lub znaczeniu Austrii. Faktów, tu podanych, nie stwierdzamy, bierzemy je tak, jak je podaje „Przegląd”, a chcemy tylko wyciągnąć z nich wniosek.

jako narodu z odrębnym interesem, interesowi temu nie da nic,—zaszkodzi mu, bo na głowy nasze ściągnąć musi klęskę pewną.

Zrozumieć to trzeba koniecznie.

Tak samo, jak z wojną, graliśmy niegdyś z dyplomacją. Doszukiwaliśmy się zawsze w każdym kroku Napoleona, w każdym przemówieniu Palmerstona, publicznem czy prywatnem, jakichś utajonych, a stale nam przyjaznych zamiarów. Wszelkie głośnie odezwanie się o Polskę, które zazwyczaj nie oznaczało nic, nikogo do niczego nie obowiązywało, braliśmy za dobrą monetę i gotowi byliśmy na takim gruncie oprzeć nasze nietylko nadzieje, ale rachuby, ale nawet działalność naszą. Byliśmy też zawsze gotowym materiałem, a raczej ofiarą wszelkich matactw politycznych.

Naród, który nie ma dyplomacji własnej, a więc niema organu do informowania się w każdej chwili o istotnym stanie rzeczy, o istotnych zamiarach ludzi i państw, o właściwym celu zabiegów i intryg, o całej, słowem, zawsze powikłanej i zawsze fałszywej grze polityki międzynarodowej, — powinien stronić od niej, jak od niebezpieczeństwa nieznanego a groźnego; kto ku niej palec jeden zbliży — porwany zostanie, oszukany, skompromitowany, skrzywdzony.

Toż samo mniej więcej z wojną. Wojnę wygra ten, kto ma więcej lepszego wojska. Słabszy wojny unikać musi, bo spadną nań koszta wojenne wszelkiego rodzaju, a jest ich zawsze bardzo dużo. My w wojnie bylibyśmy nietylko słabsi, ale najslabsi; nietylko najslabsi, ale bezwzględnie bezsilni, pozbawieni zupełnie środków do czuwania nad interesami naszymi i do bronięcia ich; a więc gdybyśmy wtrącili się w jakikolwiek sposób pomiędzy silnych — przy każdym obrocie rzeczy padlibyśmy ofiarą. Stałoby się to tem bardziej, że wszelkie jakieś wypadkowe powodzenie najslabszego byłoby wspólnem niebezpieczeństwem lub niedogodnością dla zwaśnionych — pogodziłoby ich z pewnością.

Jakkolwiekbyśmy postąpili, bratobójstwa z tej wojny usunąć nie zdolamy.

Dlatego nie chcemy wojny. Za obowiązków patriotyczny mamy nie oczekiwać na nią, nie opierać na niej widoków przyszłości, lecz wedle sił przeciwdziałać jej wybuchowi.

Jeśli los nas nie oszczędzi i bezlitosna stopa wojny narazi naród polski na długi szereg cierpień, prywatnej, bólow, okropności, a dorobek

wielu pokoleń starty zostanie na proch pustyni, to przynajmniej do nieszczęścia nie dorzucamy winy własnej, do klęski żywiołowej — politycznej katastrofy.

Nie chcemy w tych czczych przewidywaniach jednomyślności, którą «Przegląd» podaje za dogmat narodowy, za aksjomat polityczny, za ideał; nie chcemy, bo za nią przemawia tylko nazwa ponętna. Do jednomyślności wtedy tylko dążyć należy, gdy ona pożytek przynosi, gdy do tryumfu prowadzi, nie wtedy, gdy rokoju niewątpliwą klęskę. Nie chcemy, aby galicjanie stawali przy nas po to, by razem ginać, kiedy żyć można, kiedy żyć trzeba.

Na wypadek bratobójczej wojny jeden tylko sposób postępowania, jeden tylko «program polityki narodowej» nie narazi nas na dodatkowe klęski, — robić to jedynie, czego od nas rządy wymagać będą, spełniać w każdym państwie obowiązki, wymagane od poddanych.

Wiemy dobrze, jakie uczucia zdejmują, gdy ktoś rozbija ideały, do których przyrastało serce przez lata, w których skupiły się nadzieje. Wiemy dobrze, co znaczy dotknąć złudzeń, uważanych przez długie czasy za dogmaty polityki narodowej. Ale ktoś musiał to społeczeństwu naszemu powiedzieć, ktoś musiał rozpocząć dmuchanie na tę mgłę złudzeń, ktoś musiał obnażyć to źródło błędów i klęsk.

Możecie rzucać złorzeczenia i przekleństwa na głowy nasze, ale argumenty te utkwia i powstaną w umysłach ogółu. Prędzej lub później dojrzeją tam one i zwyciężą — w nich prawda! Kto o rzeczach dobra publicznego mówi, na pamięci mieć musi dewizę Dantona: «*Périsse ma mémoire pourvu que la patrie soit sauvée*»!

Ludwik Straszewicz.

ECHA ZACHODNIE.

Konstantynopol, w marcu.

(Ceremonie religijne. Mahmud-Hamdi-pasza. Handlarze uliczni. Lustradzi).

△ Ceremonja całowania płaszcza Mahometa, zwana Chyrkai-szerif, przypadająca 15 dnia Ramazanu, odbyła się bez wypadku. Jest to jedyny dzień, w którym sultan opuszcza Ildyz, udając się do Stambułu, nic też dziwnego, że mieszkańcy Konstantynopola oczekują końca dnia tego z pewnym niepokojem. Charakterystyczną jest rzeczą, że gdy sultan powracał do Ildyza, wybuchły na Perze trzy pożary. Powszechnie utrzymują, że były one wzniecone dla zwrócenia uwa-

gi tłumów w inną stronę. Co do mnie sędzę, że wszelkie obawy jakiegś katastrofy, przy niesłychanej czujności tutejszej policji można uważać za ponne. Jedynie niebezpieczeństwo przedstawia most łączący Galatę ze Stambułem, ale to tak samo dla sultana, jak i dla każdego z nas zwykłych śmiertelników, którzy przez niego codzień przechodzimy; podobnie zbudowane mosty można jeszcze widzieć *en miniature* na Litwie. Jeżeli już mówimy o sławnym moście Konstantynopolitańskim, dodam nawiasem dla ciekawości czytelnika, że przynosi on dziennie dochodu około trzech tysięcy rubli, — jest to jeden z głównych dochodów marynarki tureckiej, czytaj admirała Hassem-paszy. Ramazan zbliża się do końca, w tym roku, jak i w kilku następnych, wypada w zimie, jest więc nawet dla skrupulatnego muzułmanina dosyć łatwy do zniesienia, ale w lecie istotnie przykro patrzeć na biednych hamalów (tragarzy) i kaikczich, pracujących w pocie czoła, a którym nie wolno od wschodu do zachodu słońca nawet kropli wody wziąć do ust. Urzędnikom mieszkającym w Konstantynopolu osładzają trochę męki postu dwie rzeczy: przedewszystkiem, że w tym miesiącu wypłacają im pensję, powtórę znaczną ich liczbę proszą do pałacu na „iftar“, t. j. pierwsze jedzenie po zachodzie słońca, przyczem dostają każdy tak zw. „disz parasy“ (?) t. j. pieniądze za zużycie zębów podczas jedzenia, zwykle w wysokości miesięcznej gaży. Powiadają, że i dyplomacja europejska, którą sultan prosi co roku na „iftar“, nie gardzi owemi „disz parasami“, zapewne, ażeby nie psuć harmonji w koncercie europejskim. Zauważano nawet, może to tylko zbieg okoliczności, że członkowie ciała dyplomatycznego, bawiący na urlopie, starają się na czas Ramazanu wrócić do Konstantynopola. Co do owych „disz parasy“ dodajmy, że jest to zwyczaj praktykowany nietylko w pałacu, ale i u zamożniejszych Turków. Dużo „hodzów“ utrzymuje się przez cały rok z tego, co podczas Ramazanu tym sposobem zbierze.

W chwili, gdy to piszę, dogorywa w swoim domu na Uiszem Taszu Mahmud Hamdi pasza (Freund) muszir czyli marszałek wojsk tureckich — jedyny polak co się tej rangi dosłużył. Jest to oficer z kampanji węgierskiej 48 r., zdolny i dzielny żołnierz, dość powiedzieć, że siedem koni pod nim ubito, i że każdy awans jedynie tylko na polu walki zdobył; umiera w nielaskie i prawie zapomniany; może później będę mógł podać więcej szczegółów z jego życia, pełnego przygód.

Handel niektórych wielkich miast europejskich, ma swoje wybitne cechy. Londyn jest stolicą handlu *en gros*, Paryż — detalicznego, ale zbytkownego, Konstantynopol natomiast jest *par excellence* ogniskiem handlu kramarskiego. Kto nie był na Wschodzie, nie ma pojęcia o tej niesłychanej ilości sklepików, gnieździących się niewiedzieć gdzie: w bramie, w piwnicy, na moście, słowem wszędzie — o kilkudziesięciu tysiącach kręcących się po mieście roznosicieli, którzy zachwalają najrozmaitsze towary. Ledwie słońce wejdzie, już słychać przeraźliwe wołanie mleczarza, za minutę zastępuje go piekarz, potem węglarz, blacharz, rybak, ogrodnik z jarzynami, a po chwili nie jeden, ale trzech już naraz „bakałów“ — zawiadamiając, że mają do sprzedania

ryż, jajka i kawę. Każdy woła na inną nutę, ażeby się wyróżnić. Hałas ten z końcem dnia nie ustaje, ale przeciwnie, staje się jeszcze trudniejszym do zniesienia w nocy.

Mówiąc o kramarzach, nie można pominąć tutejszych wekslarzy. Kantorów wymiany na większą skalę niema tu prawie wcale, zaledwie trzy czy cztery na całe miasto, zato roi się od tak zwanych „sarałów“. Pełno ich na każdej ludniejszej ulicy, siedzą gęsto jeden około drugiego, przy małych oszklonych stolikach, ustawionych na chodniku i pobrzękują co chwila pieniędzmi dla zwabienia przechodniów. Zajmują się nie tyle wymianą obcych pieniędzy na tureckie, ile zamianą grubszych sztuk na drobne.

Sarałowie rekrutują się głównie z ormian i greków, żydów mało między niemi, chociaż w Konstantynopolu żydów przeszło 50 tys. Tutaj powszechnie utrzymują, że żyd dość mądry dla północnych Europejczyków, jest niedołęgą wobec greków i ormian, i cytują znane przysłowie, że trzeba dwóch żydów, żeby oszukać jednego greka, a dwóch greków, żeby oszukać jednego ormianina. W ostatnich jednak czasach, żydzi, co prawda Europejczycy, monopolizują i tutaj niektóre gałęzie handlu np. handel gotowem ubraniem, a w handlu obuwiem i kapeluszymi szczęśliwie z grekami rywalizują. Żydzi hiszpańscy natomiast, od dawna zamieszkali na Wschodzie, zajmują się najczęściej rzemiosłami, jak blacharstwem, szklarstwem, wyrobem szczotek, albo czyszczeniem butów. Ostatnia specjalność jest bardzo uprawiana w Konstantynopolu: ogólna liczba t. zw. „lustradzi“ wynosi najmniej trzy do czterech tysięcy. Ulice tu zawsze brudne, w zimie błoto, w lecie kurz, to też buty trzeba czyścić kilka razy na dzień. Prócz tego, mało w którym domu istnieje zwyczaj czyszczenia butów, bo Leonidasowie, Arystydesy i Tenelausi, pełniący tu funkcje służących, mają wstręt do tak niskich posług. Zato na każdej ulicy co kilka kroków siedzi „lustradzi“ i pukaniem w pudło drewniane daje znać o sobie. Eleganci z Pery wiedzą, który „lustradzi“, na jakiej ulicy, traktuje lekko swoje rzemiosło, a który czyści buty prawdziwie *con amore*; „lustradzi“-artysta może podobno więcej zarobić dziennie, niż nie jeden urzędnik turecki.

C.

Paryż, 17 marca.

[Juljan Klaczko w Paryżu. Odczyt p. Fogazzaro. Legenda o „starym polaku“. Odkrycia p. Delphi Fabrice].

Δ Juljan Klaczko bawi w Paryżu. Powołała go nad Sekwanę sprawa wydawnictwa dzieła „Rome et la Renaissance“, które ukazywało się w poważnej „Revue des deux Mondes“, teraz zaś ma wyjść w oddzielnym tomie. Znakomity pisarz od dziesięciu lat już nie był we Francji. Po raz pierwszy ma sposobność podziękowania na miejscu za komandorski krzyż legji honorowej, którym go niedawno obdarzyła Rzeczpospolita. Francja zachowała dla Klaczki niezmiennie wielkie uznanie. Najwytworniejsze salony wyrwywają sobie gościa i gdyby chciał wydołać wszystkim zaproszeniom, musiałby spożywać codziennie kilka śniadań i obiadów.

Milo jest zaznaczyć fakt, że francuskie społeczeństwo okazuje wdzięczność człowiekowi, który w najkrytyczniejszej

chwili nie zawahał się śmiało objawić pełnej poświęcenia życzliwości. Niedawno p. Ferd. Hoesick na szpaltach „Kraju“ pisał obazernie o Klaczce. Zajmował się jednak niemal wyłącznie jego zapatrywaniami i wspomnieniami z dziedziny literatury i, o ile pamiętam, nie poruszył owej karty historycznej, której we Francji nie zapomniano.

Sam Klaczko przyznaje, że w życiu miał dwie chwile, które mu sprawiły wysokie zadowolenie spełnionego obowiązku. Pierwsza—to napisanie „Katechizmu nierycerskiego“, który ściągnął na niego takie gromy ze strony emigracyjnych fanatyków. Druga—to wystąpienie w sejmie lwowskim, po klęsce trancuzów pod Sedanem.

Gdyby Klaczko był obecnym na odczycie słynnego włoskiego poety, Antoniego Fogazzaro, który miał miejsce d. 8 b. m. w „Salle des Conférences“, byłby doznał z pewnością milego wrażenia. Autor głośnej powieści „Daniele Cortis“ mówił o „wielkim poecie przyszłości“, a spowiadając się ze swych pragnień i nadziei literackich, kilkakrotnie wspominał o Mickiewiczu, stawiając go wraz z Miltonem, Schillerem i Wiktorem Hugo w rzędzie najpotężniejszych wieszczów świata. A wyrażając życzenia na przyszłość, powiedział:

— Dlaczegożbyśmy nie mieli w dwudziestym wieku doczekać się na naszym starym Zachodzie arcydzieła równie pięknego, jak „Pan Tadeusz“?...

Smietanka wykwiutnego towarzystwa paryzkiego, która zapelniała salę, może przypomni sobie o wielkim poecie polskim. W tutejszych dziennikach rzadko słyzy ona o polskich rzeczach, a w ostatnich czasach czytała tylko często powtarzaną legendę o „starym polaku“, który miał być rzekomym sprawcą kilku nieudanych zamachów dynamitowych. Obecnie policja wpadła na trop zbrodniarza. Nielatwo jej to przyszło, bo obecny szef policji bezpieczeństwa, p. Cochefort, daleki jest pod względem zręczności od swego arcywzoru, historycznego Lecoq'a. W każdym razie, choć trochę późno, okazało się wyraźnie, że ów „vieux polonais“ nie jest ani starym, ani polakiem, lecz nazywa się Kock i jest młodym francuskim anarchistą.

Może i lepiej się stało, że p. Fogazzaro odczytem swoim nie wzbudził w publiczności francuskiej od razu gwałtownej ciekawości do literatury polskiej. Inaczej paryżanie gotowiby byli pospieszyć tłumnie na wykład p. Delphi Fabrice o literaturze polskiej w teatrze „Pompadour“. Nie leżało to zaś w interesie naszej literatury. Na szczęście audytorjum składało się niemal wyłącznie z członków kolonji polskiej, ciekawych, co powie francuz o ich literaturze ojczystej.

Dowiedzieli się wielu rzeczy zupełnie nowych, powiedziałbym nawet, niesłychanie nowych. Młody, bardzo młody prelegent, w gwałtownych skokach przesunął się po całym naszym dziejowym dorobku, ledwie zlekka zaczepiwszy o Kochanowskiego i o wielką trójcę—Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego. Po śmierci tych wieszczów, podług p. Delphi, zapanowała głucha cisza. Wytwórcza praca polskiego umysłu roztopiła się w chaosie mgły i ciemności. Na posępnej tle ogólnej martwoty zajaśniały jednak teraz dwie gwiazdy, zwiastujące powrót do życia. Jedną z nich—to malarz, który wskrze-

sił polską sztukę i pchnął ją na nowe tory. Druga—to poeta, który potrafił w swych dziełach skryzalizować wszystko, co polska dusza czuje i myśli.

Malarzem tym, podług słów prelegenta, jest p. Czesław Jankowski, poeta—pani Zofia Jankowska. Pełne zdziwienia milczenie przyjęło te wstrząsające wiadomości.

Stef. Kre.

Z górnego Szlązka, w marcu.

[Zatarg między duchowieństwem a „Katolikiem“. Przewidywane skutki tego zatargu. Germanizacja przez szkołę].

Δ Stosunki pomiędzy ludnością polską na Szlązku a duchowieństwem coraz więcej się, niestety, zaostrzają. W ostatnich dniach przyszło do zupełnego wypowiedzenia wojny, do której powód bezpośredni dało zdarzenie takie. Przed kilku tygodniami umarł w Pszowie, w pow. rybnickim, ks. Wolczyk, zacny opiekun ludu polskiego, poseł na sejm, odważny obrońca praw naszych z trybuny parlamentarnej. „Katolik“ w serdecznym wspomnieniu pośmiertnym postawił zmarłego jako przykład dla reszty duchowieństwa, jako duchownego, któremu zawsze jedynie chodziło o prawdziwe dobro ludu górnoślązkiego, nie zaś o zakusy germanizacyjne. Wspomnieniem tem uczuła się dotknięta część duchowieństwa i kilku księży ostro zarzuciło „Katolikowi“, że występuje przeciw księżom, posadzając ich o germanizację, i że przez to wysługuje się socjalistom. „Katolik“ na to odpowiedział, że jedynym sprawcą owego oświadczenia jest ks. Schirmeisen, proboszcz z Bytomia, a oświadczenie to dlatego głównie nastąpiło, że „Katolik“ zmarłemu ks. Wolczykowi, za jego dzielną obronę ludu polskiego, poświęcił kilka słów uznania. Wskutek tego wspomniany ks. Schirmeisen, ks. Łukaszczyk, proboszcz z Królewskiej Huty i ks. Schmidt, proboszcz z Katowic,—wezwalili księży na całym górnym Szlązku, aby podpisali oświadczenie przeciw „Katolikowi“, przestrzegające lud przed czytaniem tego pisma, jako szerzącego zgubne zasady,—dodając, że jeżeli oświadczenia tego nie podpiszą, będzie to poczytane za uznanie postępowania „Katolika“. Wobec takiej presji 260 księży podpisało żadaną odezwę, czemu wobec znanego stanowiska stolicy biskupiej tak dalece dziwić się nie można. Znalazła się mimo to znaczna część księży, która podpisu odmówiła; jedni nie zgadzają się na odezwę wogóle, inni zapytują, jakim prawem ci panowie, którzy odezwę ułożyli, mogą żądać od innych, aby ci im zdawali sprawę ze swych poglądów politycznych; wreszcie znalazł się i taki ksiądz, który w raciborskim „Anzeigerze“, piśmie protestanckim i zajadłym polakożerczem, uznał za rzecz zupełnie pewną, że „duchowieństwo germanizuje, jeżeli więc „Katolik“ to stwierdza, to nie trzeba tego uważać za zarzut, lecz za oddanie należnego uznania duchowieństwu, którego obowiązkiem jest nie powstrzymywać germanizacji w jej rozwoju i postępach“. Na taką szczerość i otwartość nie każdemu byłoby łatwo się zdobyć!

Pisałem już w listach poprzednich, że głęboko ubolewać należy nad tą coraz więcej rozszerzającą się przepaścią między duchowieństwem a ludem. Powyżej wspomniana odezwa nie zażegna burzy, lecz ją bardziej jeszcze wzmocni. Ani partja centrum, ani znaczna część duchowieństwa nie chce, czy nie może pojąć, że minęły czasy, gdy szlązacy byli po

polsku mówiącymi prusakami i nie mieli najmniejszego wyobrażenia o spójni, łączącej ich z innymi dzielnicami Polski. Szlachakowi nie śni się nawet o dążnościach separatystycznych, tak samo jak ta myśl nie postoi w głowach reszty polaków pod berłem pruskim się znajdujących, ale wszyscy pragną, by przestali być wreszcie kopciuszkami, by mogli otwarcie oświadczyć, że są polakami, by język polski nie był pogardzany, lecz uzyskał przyrodzone mu prawa. Brutalne germanizowanie tak samo jest im wstrętne, jak i „lagodne“, o którym tak często powtarzają pozorni przyjaciele nasi. Jeden ze szlachaków powiedział niedawno: „Czy mam postradać życie przez utopienie w gnojówce, czy też w beczce słodkiego wina, to wielkiej różnicy nie ma. Lagodne pozbawianie nas życia naszego narodowego czy brutalne—w skutkach byłoby takie same, a my chcemy żyć i chcemy, aby i dzieci nasze były polakami“. Hakatyści, dla których polskość w Księstwie i Prusach zachodnich jest solą w oku, tracą zupełnie równowagę duchową wobec faktu, przed którym oczu zamknąć nie mogą, że ten Szlachak germanizowany od sześciu wieków i, zdawałoby się zgermanizowany do szczytu, obecnie z rąk im się usuwa. Rząd robi wszelkie możliwe usiłowania, by prądowi temu tamę położyć i nie widzi, że wszelkie jego zakusy wręcz przeciwny odnoszą skutek. W ostatnim czasie „Gazeta Górnośląska“ podała wyciąg z pięknego waszego artykułu, który dowodził, że dzisiejszy hakatyzm, to dalszy ciąg walki przez Henryka Lwa i Albrechta Niedźwiedzia rozpoczętej. Minister oświaty nie posiadał się z gniewu i na artykuł ten odpowiedział reskryptem, by w szkołach elementarnych głównie zwracano uwagę dzieci na dobrodziejstwa kultury niemieckiej i na stan barbarzyństwa, w którym dzielnice te pozostawały przed zaborem pruskim. Naiwność to rzeczywiście wielka ze strony ministra przypuszczać, że szkoła w dzisiejszym ustroju wogóle jest jeszcze jakimkolwiek środkiem agitacyjnym dla ludu naszego. Nie trzeba było usuwać z niej wykładu w języku ojczystym, a wówczas można byłoby przez nią coś zdziałać w interesie rządu. Dziś szkoła dla dziecka polskiego jest męczarnią duchową, dziecko w strachu przed karą powtarza niezrozumiałe słowa, a tego, by słowa te wzbudzały w sercu dziecka inne uczucia prócz wstrętu i odrazy—największy nawet optymistą nie będzie chciał twierdzić. Przyznał to swego czasu w sejmie minister Bosse, ale zauważył zarazem, że o zwrocie nie może być mowy, bo to podniosło samowiedzę polską. Lepszego sprzymierzeńca w sprawie obudzenia samowiedzy polskiej wśród ludu naszego, jak hakatyzm i pod wpływem jego znajdujący się rząd, niema zaiste.

Jar.

Z nad Gopla, w marcu.

[Rozwój rolnictwa i przemysłu. Dobrobyt włościan. Przywódca partii ludowej].

△ W ubiegłym półroczu zamieszczona była w „Kraju“ korespondencja, opisująca Kujawy, a uwzględniająca głównie stosunki etnograficzne. Inne jednak strony życia tutejszego również zasługują na uwagę. Kujawy bowiem w ostatnim dwudziestolecu tak dalece postąpiły w kulturze i dobrobycie, że jakoby wyspę w Księstwie poznańskim tworzą i śmiało je z niektórymi okolicami Saksonji porównać

można. W miarę powyżej wzmiankowanego rozwoju i przyływ Niemców jest znaczny, jednakże rolnicy się trzymają i strat w ziemi niema, a komisja kolonizacyjna zaborecznych szpon tu nie zapuszcza, płaci bowiem najwyżej 210 marek za morg ($\frac{1}{4}$ hekt.) ziemi, ceny zaś tu od 270 do 420 m. i więcej wynoszą. Żywiol polski po miastach i miasteczkach wzmaga się nadzwyczajnie i ruguje zwłaszcza żydów, od których masy ludu się odwróciły i dzisiaj już w polskich sklepach kupować wolą. Pocieszający ten obraz pomyślności zawdzięczamy głównie rozwojowi cukrownictwa: sześć wielkich fabryk w obrębie powiatu inowrocławskiego i strzelińskiego przerabia buraki cukrowe, a sieć wązkotorowych kolejek przerzyna oba powiaty i tworzy wspólnie ze splawną rzeką, jeziorem Goplem i rozlicznymi szosami wygodną komunikację. Ponadto schodzi się w Inowrocławiu pięć linii kolei państwowej.

Prócz cukrowni, istnieją fabryki mączki, sody, kopalnia i warzelnia soli, młyny parowe, wielka fabryka maszyn i inne liczne zakłady przemysłowe. Wielki obrót pieniężny tych fabryk, w rolnictwie podwojony, przechodzi po większej części przez ręce rozlicznej rzeszy robotników, którzy znaczne robią oszczędności, tak iż cztery banki ludowe i spółki pożyczkowe, czysto polskie, miljonowe miewają obroty roczne. Lud polski, z natury konserwatywny, lgnie do ziemi i za poczynione oszczędności kupuje małe działki, włościanie zaś, których majątek przez zwykłą wartość gospodarstw się podwoił, kupują większe gospodarstwa i folwarki od 300—700 morgów. Stan włościański, zamożny i oświecony, wyrabia sobie swoje własne zdanie o wszystkim i należy po części do tak zwanej partii ludowej, która zwłaszcza w miastach licznych ma zwolenników. Prowodyrowie tej partii, inteligentni mieszcianie, zaszczipiają ducha niezgody w społeczeństwie, a co gorsza i przeciw kościołowi występują, chociaż bardzo oględnie, by nie zrazić ludu. Przy powyżej wzmiankowanych tranzakcjach majątkowych wśród włościan, właśnie ci panowie-przywódcy pośredniczą w sprzedażach i kupnachs, zręcznie osiagając dla siebie niebywałe zyski pieniężne. Gospodarkę taką chyba tylko z lichwą porównać można, a zgubne jej skutki niebawem się wykażą; już nawet teraz mieliśmy kilka przykładów, w których włościanie gospodarze, dzięki tej obłudnej opiece, zesłali na zwyczajnych robotników.

K. G.

Wiedeń, 19 marca.

[Przed nową sesją].

△ Pojutrze rozpocznie się trzecia sesja wybranej w marcu roku zeszłego Izby poselskiej. Dwie sesje zeszłoroczne wśród wrzawy obstrukcyjnej speliły na niczem. Czy trzecia stanie się ich dalszym ciągiem, czy też nareszcie parlament powróci do normalnej pracy? Oto ważne pytanie, które sobie dziś zadają w Austrii wszyscy ludzie myślący, a na które dziś jeszcze nikt nie śmie dać stanowczej odpowiedzi. Ani nawet przywódcy niemieckich stronnictw „postępowych“. Rozum bowiem szepce im, że trzeba koniecznie zaniechać obstrukcji. Bardzo głośno wypowiedział to świeżo wybitny poseł niemiecki w Czechach i wice-marszałek sejm tamtejszego Lippert. Ale wzgląd na podburzanych nieustannie przez radykałów

wyborców niemieckich, strach o mandat poselski—zagłusza głos rozumu. Kto ostatecznie zwycięży, niepodobna dziś przewidzieć na pewno. Różne symptomata wprawdzie zapowiadają koniec obstrukcji na wielką skalę, — ale w tej walce rozumu ze strachem lada jaki nieprzewidywany wypadek może spowodować nowe wykołajenie.

Hr. Thun wyzyskał ostatnie dwa tygodnie bardzo skutecznie, celem oczyszczenia toru przed wyścigiem parlamentarnym. Znacznie ułatwił mu zadanie bar. Gautsch. Hr. Thun nadto skorzystał ze ścisłych rodzinnych związków, które go łączą z magnatami niemieckimi Czech i dalej monarchji. Hr. Oswald Thun, prezes klubu lewicy Izby panów, jest kuzynem prezesa gabinetu. Książę Rohan, jeden z głównych przywódców partii wiernokonstytucyjnej wielkich właścicieli Czech, jest jego serdecznym przyjacielem. Przy pomocy tych panów, jakoteż d-ra Baernreithera, który od 5 lat dobijał się *coûte que coûte* teki ministra, tudzież barona Chlumeckiego, który oddawna lubuje się w roli ucziwego maklera, hr. Thun zjednał sobie właśnie tę grupę wielkich właścicieli Czech i Morawy, która dotąd stawiała na czele opozycji niemieckiej. Szlachta styryjska i tyrolska wprawdzie ociąga się jeszcze, ale to są chudopacholki w porównaniu do Auerspergów, Rohanów, Trautmansdorffów, Fürstenbergów, Thunów i t.d. Wystarczy przypomnieć, że w Czechach i na Morawach, aby być wyborcą w pierwszej kurji, trzeba opłacać co najmniej 250 fl. podatku gruntowego, gdy w Tyrolu opłata 50 fl. już nadaje to prawo. To też pomimo zastrzeżeń styryczyków i tyrolczyków (liberalnych), dziś można uważać jako fakt, że cały wpływowy zastęp arystokracji austriackiej popiera nowego prezesa gabinetu.

Stosunek gabinetu do autonomicznej prawicy dotąd nie został urzędowo wyjaśniony i określony. Ale Koło polskie, bez względu na osoby ministrów, popiera każdy rząd w usiłowaniach, zmierzających do przywrócenia prawidłowego funkcjonowania parlamentu i załatwienia koniecznych w interesie państwa spraw bieżących. Niemieckie stronnictwo katolickie, niegdyś stworzone przez ś.p. hrabiego Leona Thuna, w dzisiejszym prezesie gabinetu widzi swego męża zaufania *par excellence*. Klub młodoczeski, udobruchany powołaniem swego najzdolniejszego członka, d-ra Kaizla na ważny urząd ministra skarbu, nie będzie stawiał przeszkód, a co do swych autonomicznych i narodowych życzeń, „uzbroi się w cierpliwość“. Klub zaś południowo-słowiański, zwłaszcza gdyby otrzymał wiceprezidenta, niewątpliwie uwzględni molierowską maksymę:

„Toujours au plus grand nombre on doit s'accomoder.
Et jamais il ne faut se faire regarder“.

Mniejsza o to, czy ta większość głośno przyznaje się do gabinetu, czy nie—i *vice versa*. Na teraz interes tych dwóch głównych czynników jest identyczny, wymaga uruchomienia parlamentu. A nawet w tym względzie interes większości jest jeszcze naglejszy, niż interes gabinetu. Ten bowiem, dzięki dziwnej przezorności twórców konstytucji austriackiej, w najgorszym razie może rządzić bez parlamentu, za pomocą sławnego artykułu 14, gdy tymczasem większość parlamentarna bez parlamentu jest nożem bez rękojeści, duszą bez ciała. To też większość gorliwie

wspierać będzie gabinet w zabiegach około uruchomienia parlamentu, chociażby w tym celu ujrzała się zmuszoną poczynić bolesne ustępstwa.

W każdym razie w tej chwili w obozie prawicy przeważa nastrój całkiem odmienny od tego, który w listopadzie r. z. wywołał potworne zamachy obstrukcyjne. Zamknięcie parlamentu, wakacje 4-miesięczne spowodowały (wyjawszy najskrajniejsze frakcje Daszyńskiego i Wolfa) obustronne wytrzeźwienie. Czy ku temu była konieczna dwukrotna zmiana gabinetu?—to inne pytanie. Nam się zdaje, że hr. Badeni byłby mógł bardzo dobrze zrobić podczas wakacji to samo, co zrobili, względnie robią jego dwaj następcy. Ale „*Es rast der See und will sein Opfer haben*“. Maksyma ta w polityce austriackiej popłaca o wiele dawniej, niż ją wygłosił Schiller w „*Tellu*“. Najczęściej ministrowie znikają tu wśród burzy, ale polityka postępuje mniej więcej tym samym torem.

Unus.

Lwów, 19 marca.

(Dalsze zatargi ks. Stojałowskiego z prasą. Sprawa czernichowska i rozdzwięk opinii. Nowe ognisko literacko-naukowe).

△ Zatarg z ks. Stojałowskim—bo pisać o głośnym agitatorze zawsze jakoś zaczynać wypada od wyrazu „zatarg“—przybiera coraz bardziej niepokojące rozmiary. Wojownicze usposobienie nowego posła nie uległo zmianie i obecnie gotuje się on do walki na dwa fronty: atakowany gwałtownie ze strony socjalistów, sam zaczepnie występuje przeciw Kołu polskiemu i wszystkim, którzy nie są jego stronnikami. Najzażartsza walka toczy się między dwoma dyktatorami w dwóch obozach: p. Daszyńskim i ks. Stojałowskim; tu toczy się już walka na noże, bez widoków choćby zawieszenia broni; tu chodzi o osobistą wziętość w szerokich masach, którą żaden z przeciwników dzielić się niema ochoty. Inaczej przedstawia się stosunek ks. St. do całego społeczeństwa galicyjskiego, z wyjątkiem socjalistów. Społeczeństwo zaciekleści osobistej niema i chętnieby okazało się pobłażliwym, gdyby ks. St. przestał być wyzywającym. Niektóre pisma rozogniają niepotrzebnie walkę, ale większość opinii gotowa przygarnąć chętnie zblaknął owieczkę, byle owieczka zbytnio nie wierzgała.

Okazały stos dałby się już utworzyć z artykułów o zajęciach w Czernichowie i ostatecznem niemal rozwiązaniu tamtejszej szkoły rolniczej. Z powodów, dotąd dla mnie niedość zrozumiałych, pisma stanęły odrazu i kategorycznie po stronie tych, którzy całą ową nad wyraz smutną i skandaliczną historję wywołali i w niej absolutnie zawinili. Wprawdzie niektóre z pism owych już odwrót z pierwotnej pozycji rozpoczęły, a jest nadzieja wszelka, że surowy wyrok władz okaże się w końcu najkompletniej słusznym i prostym rezultatem konieczności,—ale w każdym razie sensację i niepokój budzić musi lekko-myślność czy uprzedzenie, jakim najwidoczniej kierowano się w dyskusji publicznej, przy zasadniczem traktowaniu danej awantury między młodzieżą i jej przełożonym. Zajęcie to ma też znaczenie zasadnicze. Tu nie chodzi o Czernichów tylko, to nie pierwszy wypadek podobnego rodzaju. Bez gruntownego zbadania rzeczy, nie czekając na jej szczegóły i

orzeczenie wyższej instancji (Wydział krajowy), potępiono apodyktycznie w czambuł dyrekcję zakładu, kierowników instytutu bezpośrednich i pośrednich; potępiono kuratorję i najwyższą magistraturę autonomiczną, która — jak wam wiadomo—z zarządzeniem pierwszym zupełnie się zsolidaryzowała. Ten rozdzwięk między głosem wybitnych w kraju i zasłużonych obywateli, a głosem prasy—za nadto razi i wróży niedobrze... Oby ztąd wynikła bodaj jedna nauka: jak szkodliwą i... kompromitującą bywa pochopność sądu i niedocenianie, czem dla społeczeństwa, zwłaszcza naszego, jest duch karności.

W kraju mamy więc mniej o jedną szkołę fachową, w stolicy zaś, mamy jedno więcej ognisko literacko-naukowe pod nazwą: „Związek“. Fakt ostatni, na pozór pomyślny, mojem zdaniem nie jest takim w istocie, przynajmniej nie może cieszyć bezwzględnie. Mamy ludzi rozumnych, zacnych, wykształconych, którzy czują potrzebę skupienia się dla wymiany myśli i wspólnej pracy, na polu czysto umysłowem, idealnem; lecz jakaż szkoda, że zastępy takich ludzi, u nas wogóle tak szczupłe a tak rozproszone, rozpraszają się jeszcze bardziej, dzielą się na partje, koterje coraz mniejsze... Mamy z takim trudem zlepione przed kilkunastu laty „Koło literacko-artystyczne“, najstosowniejszy grunt do wszelkich prób i usiłowań około rozbudzenia życia duchowego wśród apatycznej naszej i porządnie zmateralizowanej „inteligencji“. Czy inicjatorom „Związku“ przeszkadzał kto, ku pięknym ich i uznania godnym celom dążyć na gruncie już istniejącym i wyrobionym? Nie. A dlaczegoż powstał on całkiem osobno? Ano, dla tych samych przyczyn, dla których „Kółko mickiewiczowskie“ od lat już sześciu tula się po lokalikach prywatnych i dla których artyści, malarze, rzeźbiarze i aktorzy tworzą kluby kawiarniano-knajpowe, zamiast wspólnemi zasobami, należąc do „Koła“, stworzyć zeń potężną instytucję, godną reprezentować literaturę i sztukę w stolicy kraju. Słowem dlatego, że nie umiemy wprowadzić „*vereint schlagen*“, ale zato pasjami lubimy „*einzel marschieren*“... Właściwie to nie pasja, tylko choroba, nawet ciężka choroba, skoro tyle doświadczeń wyleczyć z niej nie zdołało...

Prawdan.

Kraków, 19 marca.

(Rocznica rewolucji. Stojałowscy. Odezwa „Szlachcianki“ z Rymanowa. Sprawa czernichowska. Pożyczki głodowe. Rozmaitości).

△ Rocznice wielkiego huraganu 1848 roku przypominaliśmy sobie jak nie można chyba przyzwoicie, to znaczy wyłączenie po literacku. Szkoda tylko, że ta literatura nie była trochę bardziej interesującą. Wprawdzie część jej znaczną czytał jedynie pan prokurator, i kto wie, czy nie delektował się egoistycznie konceptami, których my byliśmy pozbawieni, czytając opisy i wspomnienia na białym i czerwonym papierze. „Nowa Reforma“ uraczyła nas półtuzinem demokratycznych feljetonów historyka, posła Aug. Sokołowskiego, ale stary Ziemiałkowski w kilkudziesięciu wierszach potrafił powiedzieć daleko więcej. Żył i był młodym w owym wielkim roku...

Co zaś do obchodu rocznicy rewolucyjnej, to jeszcze podobno czeka on nas za dni kilka. Socjaliści, nie żyjący w zgo-

dzie nawet z chronologją, przygotowują się obecnie do tego aktu, radzi, że nieetykalność poselska pozwoli wreszcie za-inscenizować ją w Krakowie p. Daszyńskiemu. Czyż cierpią na taki brak ludzi, że nawet i w tym wypadku nie znalazł się nikt, coby go zastąpił?

Zresztą na naszej arenie politycznej produkuje się obecnie w roli benefisanta element, który uważany był zwykle przez rewolucjonistów wszelkiego autoramentu za najkonserwatywniejszy z konserwatywnych, mianowicie lud rolny, chłopci. U nas, co prawda, wygląda on chwilowo inaczej; to też i wódz jego, ks. Stojałowski, nie może w żaden sposób znaleźć sobie estrady, z którejby mógł przekonywać „stańczyków“, że chłopci galicyjscy nie czyhają tymczasem na grunta szlacheckie, jak ongi chłopci francuzcy na ziemie szlachty francuskiej,—a z drugiej strony przekonywać socjalistów, że pozostaje w gruncie rzeczy ich dobrym przyjacielem i że z „Mesjasza“ nie awansował na „Judasza“.

Nie dziwnego zresztą, że po latach pięćdziesięciu inaczej wyglądają i walki i bojownicy. Ci ostatni różnią się przede wszystkim od swych poprzedników całkowitym chyba brakiem naiwności; to też im gorętsze, im szlachetniejsze głosy pojedynczych pośredników odzywają się czasem do nich, nawołując do zgody i porozumienia się wzajemnego, tem anachroniczniej brzmią one wśród dzisiejszej puszczy. Świeżo właśnie niezwykle głos taki, głos niewieści z Rymanowa szukał sobie napróżno drogi do serc i umysłów zwaśnionych braci, wierząc w ich dobrą wolę i bezinteresowność, a wierząc najwięcej chyba w... ks. Stojałowskiego.

O innym ks. pośle z tego samego stronnictwa, mianowicie o ks. Szpondrze, wikarym w Wieliczce, słyhać było dużo w dniach ostatnich, z powodu zaburzeń antyżydowskich w tem miasteczku. Miały one mianowicie być odwetem za jakieś pogrozki wyrostków żydowskich, skierowane przeciw księdzu wikaremu. Zapewne badanie urzędowe wyjaśni niemiłą tę sprawę; obecnie jest ona komentowaną tendencyjnie tak w Wiedniu, jak i w Krakowie.

Wyrok komisji specjalnej w sprawie uczniów szkoły czernichowskiej, o którym wspominaliśmy w przeszłym liście, został zatwierdzony w całej rozciągłości przez wydział krajowy. Rozżaleni jednak rodzice wydalonych młodzieńców (z których tylko 35 posiada prawo wniesienia prośby po 2 tygodniach o ponowne przyjęcie do szkoły) zgłaszają podobno zbiorową petycję do ministerstwa oświaty o rozpatrzenie tej sprawy.

Przednówek, wyjątkowo ciężki w tym roku, daje się już czuć coraz bardziej w rozmaitych powiatach; tak zwane pożyczki głodowe, wydawane obecnie, a wynoszące przeciętnie po kilka tysięcy złr. na powiat pojedynczy, stanowią naturalnie bardzo nieznaczną zapomogę w stosunku do potrzeb ludności.

A te potrzeby rosną na każdym kroku. Budżet miasta Krakowa bardzo jest pod tym względem interesujący. Tem bardziej, że Kraków poczuwał się zawsze i to całkiem słusznie do obowiązków, sięgających daleko po za granice jego uszędowe, jako drugorzędne tylko miasta galicyjskiego.

Obecnie czeka go znowu w lecie wielka uroczystość ogólniejszego znaczenia

inaguracja pomnika Adama Mickiewicza. Na żadne jednak zbytki miasto nasze pozwalać sobie teraz nie może, a to ze względu na stan finansów, wymagający wielkiej ostrożności w wydatkach, jak tego dowiódł podczas rozpraw budżetowych w radzie miejskiej wytrawny ekonomista, prof. Leo. Pocięszajmy się tem, że będziemy mieli wreszcie wodociągi, wodotryski, tanie mieszkania dla robotników, tramwaje elektryczne i t. p.

Dom, a raczej muzeum Matejki, pokazane parę dni temu kilkunastu zaledwie osobom, wkrótce otwarte już zostanie dla publiczności¹⁾. Pod przewodnictwem Sewera Maciejewskiego ukonstytuował się komitet w celu przeniesienia do ojczyzny zwłok Juliusza Słowackiego. Literatura Mickiewiczowska pomnożyła się dziełkiem p. Konecznego: „Życie i zasługi Ad. Mickiewicza“, wydanem w szeregu publikacji „Czytelnia polskiej“, wychodzącej w Krakowie staraniem p. St. Szczepanowskiego i p. Antoniego Potockiego. Obecnie wyszedł właśnie piąty tomik tego popularnego i bardzo taniego wydawnictwa, zawierający powieść: „Hrehor Serdeczny“.

Dawno oczekiwane i zapowiadane wykłady popularne dla ludu wiejskiego, podjęte przez zarząd główny Tow. szkoły ludowej, (dzięki ofierze materialnej p. St. Szczepanowskiego), rozpoczęte zostały rodzajem próby w sąsiadujących z Krakowem Bronowicach Wielkich. Pan K. Wojnar miał pierwszy wykład z geografii, dr. Koneczny z historii polskiej.

Czytelnicy „Życia“ rozstrzygnęli konkurs jego nowelistyczny, przyznając pierwszeństwo utworowi p. Kaz. Tetmajera, p. t. „Pan“. Ukazała się tu „Jednodniówka“, poświęcona opisowi odbytego w Krakowie „wiecu słowiańskiego“.

Dnia 17 b. m. zmarł zasłużony prezes Tow. opieki nad weteranami z r. 1830—31, Ksawery Konopka, przeżywszy lat 70.

Zręda.

△ Kraków. Ks. Stojalowski ogłasza sprzeczanie, że żadnych narad z hr. Potockim, Wodzickim i p. Górskim nie odbywał; prostuje też kilka innych fałszywych wiadomości, dodając, że czyni to po raz ostatni. Oprócz tego, ks. Stojalowski dodaje, że wiec programowe odkłada na później „nie z żadnej bojaźni przed socjalną demokracją, która sama unika dyskusji na wiecach i w tym celu na takowych hałasuje“, ale z braku lokalu. Równocześnie ogłasza ks. Stojalowski w „Pszczołce“ odezwę „do braci robotników z partji socjalno-demokratycznej“, w której odpiera zarzuty, że zdradził robotników. Chciał on wytłómaczyć się przed nimi na publicznych zebraniach: „Myśmy — pisze — zawsze was chcieli mieć na naszych zgromadzeniach, i szliśmy na wasze, — ale po doświadczeniach, zrobionych już parę razy, kto wie, czy to na przyszłość uczynimy. Ani czasu, ani zdrowia nikt z nas nie kradnie, i chcemy zgromadzeń i wieców, a nie karczemnych kłótni, więc jakże was wpuścić na zgromadzenie, skoro robicie wrzaski i przeszkadzacie obradom — a już nawet z góry, czasem kilka tygodni zapowiadacie: „Rozbijemy, zakrzyczymy!“ Na wiecu w Chrzanowie ks. Stojalowski, odpowiadając na żale ludowych mówców, wskazał z łacie kapłańską pokorą, jako na źródło wszystkiego złego, na „brak dobrych posłów, z których żadnego niema w sejmie, a w Radzie państwa tylko siedmiu“. Socjalistyczny „Naprzód“ rozpisuje się nadal o „starym lisie“, który „poszedł w służbę do stańczyków“ i „sprytnie prowadzi po-

dwójną grę“. „W parlamencie będzie ks. Stojalowski parobkiem szlachty, a w kraju będzie jej służył za taran do niszczenia socjalnej demokracji“. „Ale lud krakowski poznał się już na jego „podwójnej kredce“ i, przejęty pogardą dla tego szachraja, ilekroć tenże usiłuje wpłynąć publicznie, wypędza go sromotnie“. „I masy chłopskie poznają się prędzej czy później na nikczemnej szacherce starego oszusta i zapłacą mu wtedy podwójnie za jego podwójną politykę. Żeby do tego došlo, o to starać się będzie socjalna demokracja“. Tak poważnemi argumentami i tak gładkim i literackim stylem polemizuje p. Daszyński ze swym dawnym sojusznikiem, który — jak „Naprzód“ zapewnia — „swojego czasu proponował socjalnym demokratom układ, by na zewnątrz głośno zaznaczać różnicę, a w rzeczywistości po cichu iść ręką w rękę“.

△ Berlin. Na posiedzeniu Reichstagu d. 23 b. m. hr. Hompesch imieniem centrum oświadczył, że większość tego stronnictwa popiera uchwalenie kredytów na flotę, mniejszość zaś, choć zgadza się z celem wniosku rządowego, uważa sposób osiągnięcia go za niewłaściwy. Bawarczyk Hertling z centrum przemawiał za wnioskiem rządowym, a Schadler bronił zapatrywań mniejszości tego stronnictwa. Po oświadczeniach posłów konserwatywnych za wnioskiem, a stronnictwa ludowego i socjalistów przeciw, poseł ks. Radziwiłł oświadczył, że polacy uznają wielkie państwowe znaczenie argumentów, przemawiających za przyjęciem wniosku, nie mogą jednak za nim głosować wobec stanowiska, jakie zajął rząd pruski wobec ludności polskiej. Dnia 18 marca stronnictwa liberalne niemieckie obchodzili uroczystość 50-tą rocznicę rewolucji 1848 r. Uchwałę magistratu berlińskiego, złożenia wieńców na grobach poległych, zawiesił komisarz rządowy. W Berlinie odbyło się 30 zgromadzeń ludowych, na których przemawiali socjalistyczni posłowie. Nazajutrz d. 19 b. m. Bebel i Munkel wystąpili w Reichstagu przeciw ministrowi wojny, który nazwał rewolucjonistów z r. 1848 „uliczną hołotą“. Bebel przypomina, że i minister Miquel należał wówczas do „hołoty“. Konserwatysta Puttkammer broni p. Miquela, nieodpowiedzialnego dziś za swe studenckie postęпки. Bennigsen imieniem narodowo-liberalnych posłów uznaje doniosłość „dni marcowych“ dla Niemiec, choć nie podziela zapatrywań Bebla. Na zebraniu przedstawicieli wszystkich stronnictw (z polaków brał udział w rozprawach ks. Jażdżewski) uchwalono wezwać rządy związkowe do wzniesienia pomnika ces. Fryderyka II. W zebraniu tem nie uczestniczyli socjaliści.

△ Chicago. Do „Przegl. Lek.“ donoszą, że na 45 Stanów Ameryki północnej, w trzech tylko od przybywającego lekarza — obcokrajowca — wymaga urząd zdrowia bądź okazania dyplomu, bądź złożenia egzaminu, zanim mu udzieli upoważnienia na praktykę lekarską. W Stanach: Pensylwanji, New-Yorku i Minnessocie wymaganym jest koniecznie egzamin państwowy, od którego żaden dyplom nie uwalnia; w Marylandzie tylko miasto Baltimore wymaga złożenia egzaminu, na prowincji otrzymuje się npoważnienie do praktyki za okazaniem jakiegokolwiek dyplomu amerykańskiego lub europejskiego; tych samych przepisów trzymają się Stany: Illinois i Ohio. Stan Illinois uznaje tylko dyplomy czterech państw europejskich, mianowicie: austriackie, niemieckie, rosyjskie i szwajcarskie. Egzamin składa się tylko z głównych przedmiotów, do których zalicza się i higiena; histologia, bakterjologia, embriologia i t. d. nie są wymagane. W Stanach wyżej wymienionych można składać egzamin i w języku polskim lub niemieckim, za opłatą 10 dolarów na tłumacza.

△ Chicago. Rocznicę mickiewiczowską czcić będą solennie rodacy nasi w Ameryce. Komitet, wybrany przez dwie największe polskie organizacje: „Związek narodowy polski“ i „Zjednoczenie P. R. K.“, ogłasza w pismach amerykańskich gorącą odezwę, wzywającą do udziału w drogiej sercu polskiemu rocznicy. Uroczystość odbyć się ma dnia 30 maja w Cen-

tral Music Hall w Chicago w taki sposób aby zajęła nietylko całe społeczeństwo polskie w Stanach Zjednoczonych, ale także i ogół amerykański. Ze wszystkich kolo amerykańskich wysłani będą wkrótce delegaci, którzy wspólnie z komitetem chicaguskim omówią bliżej punkty programu.

△ Stany Zjednoczone. Londyński „Daily Mail“ przynosi telegraficzną wiadomość z New-Yorku, że dyplomacja austriacka i włoska obstaje przy żądaniu odszkodowania z powodu rzezi w Lattimer, mimo że sprawca, szeryf Martin, został przez sąd uniewinniony (por. koresp. z Chicago w N-rze i 10 „Kraju“). Dziennik londyński donosi i pisma amerykańskie, a przedewszystkiem „N.-Y. Journal“ twierdzą, że przysięgli uniewinni oskarżonych, mimo dowodów ich winy jedynie nie chcąc się narażać przemożny właścicielom pensylwańskich kopalni węglowych.

△ Transwaal. Towarzystwu „Polonia“ powodzi się — jak donosi „Kur. War.“ — z każdym dniem lepiej. Obecnie zarząd Towarzystwa stanowią pp. J. Klonowski (prezes), Goetz (vice-prezes), A. Paszkiewicz (kasjer), S. J. Korngold (sekreterarz), A. Gerwatowski (marszałek). Firma Leppert i S-ka z Warszawy nadesłała Towarzystwu książki swego nakładu, za co Towarzystwo przysłało jej najserdeczniejsze podziękowanie. Budowa pod dozorem o. Jacentego kościoła polskiego w Johannesburgu, na przedmieściu Brandfontein, ukończony będzie za kilka miesięcy.

POLITYKA.

[Przesilenie w Austrii].

Parlament austriacki rozpoczął swoje obrady i pierwsze zaraz po siedzenie rzuciło ponure światło na położenie: obstrukcja niemiecka dała niedwuznaczny znak życia. Thun-cudotwórca — *der Wundermann*, jak nazwały go dzienniki na wiadomość, że w pół dnia sformował gabinet, w którym czech zasiadł obok liberalnego Niemca — Thun-cudotwórca zażegnać nie zdołał choroby, trawiącej austriacki parlamentaryzm.

Cudotwórcy wogóle wychodzą coraz więcej z mody i zażęgnywanie na poczekaniu choćby i niemających dolegliwości straciło zupełnie dawną swą wziętość. Kto oczekiwał po hr. Thunie, że złego ducha z austriackiej Izby jednym zaklęciem wypędzi, dziwnemu oddawał się złudzeniu. Obstrukcja nie była przypadkowym epizodem, i ci, których do leczenia Rady państwa powołano, zdać sobie najpierw muszą sprawę z faktu, że Izba jest chora, obłożnie chora, i że leczyć ją wypada radykalnie, przeprowadzić całą kurację, choćby długotrwałą. Nie brakuje oczywiście lekarzy porywczych, radzących zastosowanie amputacji. Jest to system niezawodny, tę tylko mający niedogodność, że stosowany konsekwentnie do każdego chorego członka, *à la longue* rzadko pacjentowi wychodzi na zdrowie. Jest to środek rozpaczliwy, a jeśliby hr. Thun zamierzał od rozpaczania rozpoczynać swe rządy, byłby sobie prawdopodobnie obrał jakieś spokojniejsze rzemiosło, niż rządzić w Austrii w jubileuszowym roku.

¹⁾ Opis Muzeum i fotografie wnętrza dałamy w N-r. 16 i 17 „Kraju“ r. z.

Do rozpaczy hr. Thun zgola powodu nie ma; przeciwnie, mimo innych pozorów, rozpoczął on kurację szczęśliwie i byle, zimnej krwi nie stracił, zadania swego dopiąć może lub dopięcie go swemu następcy ułatwić. Hr. Badeni sztuki tej dokazać nie był w stanie, bo węgry lekarzowi nóż trzymali na gardle, natarczywie domagając się od niego, by choremu chodząc kazał natychmiast. W tak ciężkim położeniu spróbowano gwałtem chorego postawić na nogi, ale pokazało się, że pacjent prawa Falkenhayna przekonać nie był w stanie. I obok hr. Thuna także stoi ugoda węgierska, jak złowrogie widmo, ale, po doświadczeniach hr. Badeniego, hr. Thun raczej z widmem wynajdzie sposób pozycia, niż od chorej Izby zażąda rzeczy niemożliwej: przedwczesnego zdrowia. Węgry grozić zapewne nie przestaną, choćby z dawnego przyzwyczajenia, ale w razie niemożności uchwalenia ugody, zadowolnią się prawdopodobnie dalszym jej tymczasowym przedłużeniem, bo na ugodzie zbyt dobrze wychodzą: zyskują na niej materialnie i, grożąc jej zerwaniem, wytargowują coraz lepsze warunki.

Na leczenie Izby potrzeba przede wszystkim czasu. Hr. Thun nie słyszał może w dragonach, gdzie — jak na *Cavaliera* przystało — polityką gardził, o schmerlingowskim *«wir können warten»*; musiał mu o tem coś wuj, hr. Clam wspominać. Móżdż czekać — silnym jest atutem w grze austriackiego premiera. Z oświadczenia hr. Thuna wypływa, że rząd nie stawia sobie narazie innych zadań, prócz uruchomienia Izby; powołanie p. Bärenreitera do gabinetu wskazuje z drugiej strony, że zgrupować około siebie zamysła wszystkie żywioły, które parlamentarizm ratować pragną. Ważnem jest za pewne, co Izba uchwała, — ważniejszym, by coś zgola uchwalić była w stanie. By to osiągnąć, złamać trzeba w sposób legalny obstrukcję, a jeśli dopiąć tego będzie można sposobem, nie mającym stronnictwo, ani antyniemieckiego charakteru, to reforma zyskać tylko może na powadze, a opozycja przeciw niej straci na swej agitacyjnej sile.

I dlatego hr. Thun szczęśliwie rozpoczął kurację Izby, wzywając do współdziałania w rządzie przedstawicieli wszystkich stronnictw, które zyskać sobie winny miano stronnictw państwowych, w przeciwstawieniu do tych, które maszynę państwową zatrzymać usiłują. Narazie, prócz prawicy, tylko liberalna większa własność niemiecka wyrzekła się zasadniczej obstrukcji; stronnictwo postępowe i ludowe niemieckie pozostało przy dawnej taktyce, a na to, by Wolf i Schönerer krzyczeć przestali i by p. Daszyński z socja-

listami przestał robić burdy, niema żadnego sposobu. Jest sposób tylko jeden, by te krzyki i burdy nie odbywały się w Izbie, i będzie zapewne zastosowanym po paru próbach niudanych sesyj: zmiana regulaminu, przeprowadzona bądź to prawidłowo przez Izbę, bądź też zarządzona podczas parlamentarnych feryj rozporządzeniem cesarskiem. Niefortunne uchwalenie krzyżową sztuką wniosku Falkenhayna popchnęło tylko w szeregi obstrukcji żywioły, które swem przystąpieniem do niej nadały pospolitej burdzie charakter poważnego politycznego wypadku. Inaczej zarysuje się położenie, jeżeli krok taki nie będzie miał nawet pozorów manewru stronnictwo lub nielegalności, jeśli będzie obroną parlamentarizmu i niczem więcej.

Trudno mówić dziś o przyszłości, gdy dziś jeszcze nadejść może depecha donosząca o zmianie położenia. Są przypuszczenia, że hr. Thun odrzucić będzie musiał parlament, a może i rozwiązać, — i są przewidywania, że nowe wybory wzmocniłyby szeregi obstrukcji. O tem wszystkim trudno sądzić na miejscu, trudniej zdaleka. Jedna rzecz jest pewną: jeśli namietności tak są rozbudzone, że wyborcy słuchaliby dzisiaj głosu Schoenerera, to położenie takie w przyszłości pozostać nie może niezmiennie. Odwoływanie się do namietności bywa skutecznym środkiem agitacyjnym; skuteczniejszym bywa odwoływanie się do rozsądku. Wyborcy nie są tak głupi, jakby sobie tego życzyli p. Wolff i towarzysze. Wszelkie ich krzyki nie przeważą szali, jeśli postępowanie rządu i popierających go stronnictw, jako obrońców państwowego ustroju, dość będzie wymowne. Szeregi obstrukcjonistów opuścili już umiarkowani liberali z większych posiadłości, i inni pójdą z czasem ich śladem, odosobniając skrajne stronnictwa. Odosobnienie to zawodowych krzykaczy jest rzeczą nieodzowną, bo choć z obostrzonym regulaminem wydalić można z Izby legalnie wszystkich posłów niemieckich, ale wydalenie połowy blisko posłów, dla umożliwienia rozpraw, byłoby postawieniem nagrobka nad całym austriackim parlamentarizmem. Wszelkie powoływanie się na przykład angielskiego parlamentu nic tu nie pomoże z tego prostego względu, że do austriackiej Izby wybierają posłów nie angielscy wyborcy. Można narzekać na brak wyrobienia politycznego wyborców, nie umiających uszanować zasad parlamentarizmu, ale wyrobienia tego nie przyspieszy się, podsycając namietności wyrzucaniem połowy posłów. Sztuka rządzenia parlamentarnego nie polega na doprowadzeniu do sytuacji, w której odniosłoby się zwycięstwo... w parlamencie angielskim; trzeba je odnieść w austriackim.

Obstrukcja niemiecka pouczyć miała, że przeciw Niemcom rządzić w Austrii niepodobna; stanowisko prawicy pouczyć powinno, że o rządzeniu w Austrii przeciw słowiańskiej jej ludności ani marzyć niepodobna. Bar. Gautsch próbował nie rządzić przeciw nikomu, ale też nie rządzić z nikim: był to gabinet wiszący w powietrzu. Hr. Thuna gabinet jest omnibusem, otwartym dla wszystkich, którzy pragną porozumienia się, by wóz państwowy ruszyć z miejsca. Zasiadła w nim prawica, zasiadł z lewicy pan Bärenreiter — kto jeszcze wsiąść ma ochotę? Dla spóźnionych wojażerów czterech pogautschowskich urzędniczych ministrów zachowuje wolne miejsca.

Sk.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Chiny. Pertraktacje o wynagrodzenie wielkich mocarstw europejskich za pomoc, okazaną państwu Niebieskiemu podczas wojny z Japonją, prowadzą się w dalszym ciągu. Jak donosi „Times“, rząd chiński zgodził się już na żądania Rosji, nie wywołując protestu ze strony Anglii. Rokowania z Francją są na porządku dziennym. Francja postawiła następujące żądania: Chiny mają się zobowiązać do nieustępowania innym państwom swoich terytoriów, leżących na południe o l Jan-tse-kiangu; ma być ustąpiony Francji port około Hainanu, dla urządzenia stacji węglowej, oraz udzielone prawo wybudowania kolei od Laokaju do Junanu, wreszcie, by na czele zarządu poczt chińskich postawiono francuza. Główne rokowania z tego powodu prowadzą się w Paryżu pomiędzy posłem chińskim i ministerstwem spraw zagranicznych. Tymczasem tłum chiński nawiedzają paroksyzmy wściekłości przeciwko cudzoziemcom. W okolicach Czunkung miejscowi mieszkańcy uczynili napad na członków komisji uczonych lekarzy amerykańskich i ciężko ich poturbowali. Jeden z pobitych, pomocnik lekarza, chińczyk z pochodzenia, zmarł. Winowajców napadu władze chińskie skazały na stracenie, lecz milicja sprzeciwiła się wykonaniu wyroku. Sprawa dotąd niezalatwiona.

Stany Zjednoczone. W sprawie kubańskiej wiadomości pokojowe krzyżują się z wojowniczymi. Wedle doniesienia „New-York Herald“, prezydent Mac-Kinley miał się wyrazić, że nie przyjmie odpowiedzialności za występną wojnę. Rząd hiszpański zakomunikował swój protest przeciwko przygotowaniu wojennym Stanom Zjednoczonym, które utrudniają przywrócenie pokoju na Kubie. Wojna z Hiszpanją, zdaniem jego, byłaby uważana przez cały świat jako nieusprawiedliwiona nieczem zbrodnia, wymierzona przeciwko cywilizacji i ludzkości. Wszystko to usposabia do stawiania horoskopów pokojowych, lecz istnieją objawy wprost przeciwnego znaczenia. Twierdzą najpierw, że potężna, jeżeli nawet nie wszechmocna w Ameryce grupa wielkich spekulantów pragnie wojny. Nadto komisja do zbadania przyczyn wysadzenia w powietrze statku amerykańskiego „Maine“ przyszła podobno do wniosku, że powód wybuchu nastąpił zewnątrz, czyli, że statek zginął od zamachu. W każdym razie dotąd raport tej komisji nie został ogłoszony. Francuskie pisma wyrażają sympatię Hiszpanji, angielskie — Stanom Zjednoczonym.

Tureja. W m. Volo dwaj żołnierze tureccy zabili księdza katolickiego, nazwiskiem Delatio. Przyczyna zbrodni dotąd niewiadoma. Konsulowie francuski i rosyjski zwrócili się do władz tureckich z energicznym protestem. Okręt niemiecki „Oldenburg“ wyco-

fany został z wód kretańskich. Zdaniem „Koeln. Ztg“, oznacza to, że Niemcy cicho składają flet i występują z koncertu, nie chcąc dłużej uczestniczyć w kwestji, której załatwienie napotka jeszcze wielkie trudności i wymagać będzie znacznych ofiar finansowych. W angielskiej Izbie gmin podsekretarz stanu Curzon potwierdził fakt, że jeszcze w r. 1881 ks. Bismark proponował przyłączenie Krety do Grecji, ówczesny zaś rząd brytański wyraził na to swoją zgodę. W. Porta rozesała nowy okólnik, dopominający się rozwiązania sprawy kretańskiej i ponawiający oświadczenie, że sułtan nie zgadza się na mianowanie chrześcijanina jen.-gubernatorem Krety. Mocarstwa nie podzielają zapatrywań rządu tureckiego.

Francja. Wydane zostało rozporządzenie o zmobilizowaniu eskadry północnej ze względu na zatarg hiszpańsko-amerykański. Z Tokio donoszą o podpisaniu umowy franko-japońskiej, znoszącej zasadę eks-terytorjalności. Francja zrzekła się własnych sądów konsularnych, poddając obywateli francuskich sądom japońskim. Jeden z przywódców antysemickich w Algierze, Régis, redaktor gazety „Antijuif“, został aresztowany, skutkiem tego tłum, złożony z kilkuset ludzi, rozbijał magazyny żydowskie, dopóki nie został rozpuśćiony przez wojska. Sprawę Zoli w sądzie poprawczym odłożono na czas nieokreślony, wskutek apelacji, podanej przez oskarżonego.

Austria. Z Wiednia telegrafują do „Kurj. Warsz.“, że sfery dyplomatyczne powitały komunikat „Praw. Wiestn.“ o Korei, jako symptom uspakajający. „Fremdenblatt“ donosi, że hr. Gołuchowski rozesał okólnik, zawiadamiający, że Austro-Węgry odwołują swą załogę z Krety przed d. 5 kwietnia, pozostawiając statki do obrony swych poddanych. „Fremdenblatt“ objaśnia, że nie oznacza to wycofania się z koncertu europejskiego, ale ze względu, że nie zanoszą się na bliższe porozumienie się mocarstw co do wyboru gubernatora wyspy. Austria nie będzie brała udziału czynnego w pacyfikacji wyspy, ograniczając się do akcji dyplomatycznej.

Anglia. Stan zdrowia sędziwego Gladstone budzi poważne obawy. Podobno skonstatowano raka w nosie. Gladstone wrócił obecnie z południa do Anglii i zamieszkał w swoich dobrach Howarden. Nadeszły wiadomości o potyczce wojsk egipskich z mahdistami. Ponieważ oba wojska zbliżyły się do siebie, oczekiwana jest wkrótce walna bitwa. Prasa angielska podkreśliła doniosłość polityczną komunikatu „Prawit. Wiestn.“ o sprawach koreańskich.

Niemcy. Cesarz Wilhelm odwiedził ambasadorów angielskiego, austriackiego i rosyjskiego, celem—jak domyślają się dzienniki—omówienia nowego zwrotu polityki niemieckiej w kwestji kretańskiej. Sprawą tą zająć się mają Rosja, Francja i Anglia.

Grecja. Policja wykryła w Atenach klub antydy nastyczny, którego czterech członków: adwokata, dym. kapitana i dwóch stolarzy aresztowano.

Rumunia. W Bukareszcie—jak donosi telegram—schwymano istotnego mordercę Stambulowa, albańczyka, nazwiskiem Becrim Buser.

Włochy. Z urzędowego źródła zaprzeczają pogłoskom, jakoby Włochy miały zamiar wycofać swoje statki wojenne z wód kretańskich.

KRONIKA POWSZECHNA.

> D. 24 b. m. w Akademji francuskiej odbyło się przyjęcie p. Hanotaux w gro- no nieśmiertelnych. Pan Hanotaux wygłosił mowę pochwalną dla Richelieu'go, a potem chwalił swego poprzednika, Chalemel-Lacourra. Pan Melchior de Vogtė w odpowiedzi swej wyraził zdanie, że p. Hanotaux bada z upodobaniem historję Richelieu'go, bo ma jednakowe z nim myśli i środki ich urzę- czywistnienia.

> Z Londynu telegrafują, że w Johannsbu-rgu zamordowany został właściciel

olbrzymich min złota Joel, siostrzeniec i spadkobierca znanego i osławionego króla min tran-waalskich Barnato. Powody zbrodni dotychczas nieznane, chociaż sam zbrodniarz ujęty.

> Gazeta hebrajska „Hacefiro“ (wychodząca w Warszawie) otrzymała z Jerozolimy własną depezę, która brzmi: „Zakaz przy- jazdu do Palestyny został bardzo obo- strzony; kto teraz jeździ, naraża życie“. Podpisano „Sjonista“.

> Włościanie wsi Keleberdy i Lepłowa, w gub. połtawskiej, znaleźli na brzegu Dnie- pru skarb, składający się ze starożytnych monet rzymskich z czasów Marka Aure- ljusza, Antonina Piusa, Trajana, Kommodusa i Septyma Sewera.

> W uniwersytetach angielskich w Cam- bridge i Oksfordzie — według doniesienia „Now.“—mają być wprowadzone lekcje języ- ka rosyjskiego dla uczniów wszystkich fakultetów.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Dnia 7 marca Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna z Najdostojniejszymi Dziećmi odwiedzi- li grobowiec spoczywającego w Bo- gu Cesarza Aleksandra III. Jej Ce- sarska Mość Najjaśniejsza Pani Ce- sarsowa Marja Teodorówna dnia 7 marca, o godz. 6 min. 15 wieczorem, raczyła wyjechać z Petersburga do Danji. Ich Cesarskie Wysokości Wiel- ki Książę Michał Aleksandrowicz i Wielka Księżniczka Olga Aleksan- drówna zamieszkali w pałacu Gat- czyńskim.

INFORMACJE „KRAJU“.

∟ Słyszeliśmy, że J. O. ks. Imeretyń- ski za dni kilka przybywa do Petersbur- ga, gdzie zabawi czas pewien, biorąc udział w rozprawach Rady państwa i Komitetu ministrów nad kilku kwestjami, dotyczą- cemi Królestwa.

NA WSCHODZIE.

Od czasu wojny japońsko-chińskiej sprawy dalekiego Wschodu nie prze- stają zaprzętać uwagi polityków euro- pejskich. Nad zwyciężonemi Chinami zawisło niebezpieczeństwo upadku zu- pełnego i, pomimo starań o jego za- zęganie, chwila wyroczna zdaje się coraz bliższą. Od wystąpienia Nie- miec z argumentem «opancerzonej pięści» nie mogą już inne państwa europejskie stać na stanowisku neu- tralności bezinteresownej, konieczność zniewala je do akcji czynnej, na któ- rej tle zarysowywać się zaczynają i zaostrzać antagonizmy polityczne, na- prężają się coraz bardziej stosunki. Ze tak jest istotnie, świadczą olbrzy- bie uzbrojenia marynarki wszystkich państw interesowanych. Japonja go- rączkowe czyni wysiłki, by nie dać się wyprzedzić pod tym względem nikomu,—w Anglii, Niemczech i Fran-

cji wre ruch nadzwyczajny w arse- nałach, budują się i uzbrajają coraz nowe statki; imponujący wydatek 90 milionów na wzmocnienie floty rosyjskiej jest dowodem, że interesy Rosji na Wschodzie, a przedewszyst- kiem interes spokojnego wzrostu kul- turnego jej posiadłości azjatyckich będzie należycie zabezpieczonym. W ostatnich czasach, z powodu opusz- czenia Korei przez urzędników i in- struktorów wojskowych rosyjskich, oraz z powodu pertraktacyi o wie- czystą dzierżawę portu Arthura i Ta- lienwanu, i przybycia do Petersburga nadzwyczajnego posła chińskiego— wszczęła się pomiędzy pismami pe- tersburskimi a londyńskimi polemika, w której wzięli poniekąd udział an- gielscy mężowie polityczni, występu- jąc w parlamencie i po za parlamen- tem z mowami, poruszającemi sprawy chińskie. Przyznać zresztą należy, iż politycy angielscy, z wyjątkiem p. Chamberlaine'a i jego przyjaciół «imperjalistycznych», zalecają prze- dewszystkiem rozwagę i umiarkowa- nie, starając się o uśmierzanie wzbu- rzonych namietności. Wszakże osią- gnięcie tego celu nie jest dotąd za- pewnione.

„Z dalekiego Wschodu — pisze „Now. Wr.“—lada dzień oczekiwać można wie- ści, które roznamiętnią chwilowo spokoj- nych szowinistów brytyjskich. Możliwem jest naprzykład, że komunikat rządu na- szego o sprawach koreańskich da tym panom powód do krzyków przeciwko pro- jektowi wydzierżawienia przez Rosję portu Arthura i Talienwanu, który spowodował zaniechanie budowy drogi syberyj- skiej w stronę koreańskiego portu Fuzanu, i do przestrzegania Korei i świata przed rzekomem niebezpieczeństwem, za- wartem w oświadczeniach komunikatu co do pozostawienia Korei jej własnym lo- som i co do zapewnienia, że Rosja, jako wielkie mocarstwo, z krajem tym sasia- dujące, nie dopuści panowania w niem żadnej obcej władzy. Pp. Balfour i Cur- zon wiedzą naturalnie, że wszelki opór zamiarom Rosji byłby bezowocnym i mógłby doprowadzić rząd angielski bądź do porażki dyplomatycznej, bądź do ko- nieczności rzucenia się w walkę zbrojną, której znaczna część ludności angielskiej nie życzyłaby sobie wcale. P. Chamber- lain zresztą i jego stronnicy polityczni mogą nie podzielać tego zdania. Rozde- nerwowani ostatecznie i usposobieni do ulegania ponętnym nadziejom, dostrzegają oni, być może, w zmianie stosunku Rosji do Korei, wskazówkę co do możliwości osią- gnięcia zmiany podobnej w sprawie wy- dzierżawienia portu Arthura. Czekaloby ich oczywiście w tym razie gorzkie rozczarowanie. Komunikat zaprzecza wszelkim pogłoskom o jakichś zamiarach podstęp- nych Rosji względem Korei. Zbyt blisko wszakże naszych posiadłości azjatyckich leży ten kraj, który dobił się niezależno- ści, dzięki inicjatywie i pomocy rosyj- skiej, abyśmy mogli znosić obojętnie go- spodarkę w nim obcych przybyszów. Uka- zanie się tam czyjejkolwiek bądź siły zbrojnej byłoby równoznacznem z założe- niem przez kogoś warowni w Finlandji. Dopuszczyć tego nie możemy. Nie sądzimy, by Japonja lub inne jakiegokolwiek pań-

stwo mogło się ludzi pomysłem założenia w pobliżu Władywostoku i portu Arthura swego Sweaborgu, czy Kronsztadu. Jeżeli na półwyspie koreańskim mają powstać Sweaborgi, czy Kronsztady—muszą to być i będą twierdze rosyjskie“.

Przybycie do Petersburga posła chińskiego i rozpoczęcie z nim rokowania odbiły się echem licznych komentarzy i pogłosek w prasie europejskiej, szczególnie angielskiej. Chodzi podobno o ostateczne załatwienie sprawy wydzierzawienia portów na półwyspie Liao-tong, poruszanej już w Pekinie w czasie rokowań posła rosyjskiego z Tsung-li Jamyniem, czyli chińskim urzędem do spraw zagranicznych.

„Istnieją—pisze „Now. Wr.“—wskazówki, że przeniesienie rokowań do Petersburga ma być ze strony rządu chińskiego krokiem zmierzającym do nadania przyszłej umowie charakteru mniej zgodnego z interesami rosyjskimi. Jeżeli rzeczy mają się tak istotnie, rząd chiński rozczaruje się w najbliższym czasie. Poseł nadzwyczajny wywiezie z Petersburga pewność, że rząd rosyjski ani na jotę od wymagań swych nie odstąpi, szczególnie wobec takiego precedensu przekonującego, jakim była zawarta bez żadnej zwłoki i przeszkód umowa chińsko-niemiecka w sprawie dzierżawy wieloletniej portu Kiao-Czau“.

Wahania się i wybiegi chińskie są—zdaniem „Now. Wr.“—owocem podstępnej działalności dyplomacji angielskiej, która prowadzi na Wschodzie akcję polityczną, mającą na celu stawianie przeszkód wzmaganiu się potęgi i wpływu rosyjskiego na lądzie azjatyckim. Jedyny sposób zneutralizowania antagonizmów politycznych na Wschodzie upatruje „Now. Wr.“ w przymierzu poczwórnem Rosji, Francji, Niemiec i Anglii, które zapewniłyby mogło tym mocarstwom słuszny podział wpływów politycznych, uwzględnienie interesów ekonomicznych i zatamować ambitne dążności Japonii. O ile sądzić można z dotychczasowego biegu rzeczy, idea przymierza poczwórnego jest bardzo daleką od urzeczywistnienia i przewidywać raczej należy nowe zawikłania polityczne. Nawadywania szowinistów angielskich nie miałyby może same przez się większego znaczenia, gdyby istotne interesy wielkobrytańskie na całej kuli ziemskiej, szczególnie zaś w Azji, nie były poważnie zagrożone.

„Niebezpieczeństwo, zdaniem naszym—mówią „Piet. Wied.“—leży w tem właśnie, że W. Brytania może w każdej chwili i z licznych powodów rzucić się w wir zbrojnej walki. Powodów tych, jak dowiodło doświadczenie lat ostatnich, jest takie mnóstwo, że najlepiej sprowadzić je do jednego, *najistotniejszego dla nas*. Lepiej oznaczyć sobie z góry, gdzie dogodniej nam ustąpić, gdzie siła oporu jest najsłabszą, gdzie interesy najłatwiej dadzą się wyodrębnić i odgraniczyć... W dzisiejszym stanie stosunków rosyjsko-angielskich najpoważniejszym jest zagadnienie, w którą stronę skieruje Rosja

swe siły: ku oceanowi Spokojnemu, czy ku Indjom. I tu, i tam warunki są dla nas korzystne. Chociaż uwaga nasza, od chwili oznaczenia granic na Pamirze i od rozpoczęcia budowy drogi żelaznej Syberyjskiej, odwróconą została od oceanu Indyjskiego, nie należy jednak zapominać, że gdybyśmy ruszyli w tę stronę, znaleźlibyśmy nie jednego, ale trzech i czterech sprzymierzeńców. Ale... prowadziłoby to do wojny koniecznej“.

Droga ku oceanowi Spokojnemu—to droga pokoju, obiecująca zapoczątkowanie nowej ery pracy i rozwoju sił wewnętrznych państwa, i ziszczanie się powołania dziejowego Rosji. Na to zgodzić się muszą wszyscy ludzie cywilizowani w Europie i całym świecie.

„W imię tego ideału cywilizacji pokojowej—mówią „Piet. Wied.“—Rosja ponieść winna wszelkie ofiary, ponieważ ci, którzy stawiają jej przeszkody, szkodzą zarazem sprawie pokoju. Znajdujemy się w położeniu podobnym do angielskiego: interesy nasze wymagają pokoju, ale, jak Anglia gotowa poświęcić wszystko w imię wolności handlu, tak my jako najpierwszy warunek pokoju stawiamy zabezpieczenie naszej pozycji tam, gdzie linja drogi syberyjskiej znajduje ujście do oceanu.

Zaznaczają dalej „Piet. Wied.“, że polityka przeciwdziałania Rosji doprowadziła Anglię do upadku jej wpływu i powagi w Azji, i do wytworzenia w ludzkiej rosyjskiej niechęci instynktowej do anglików.

„Coś niechętnego dla anglików rośnie i organizuje się w świadomości ludu, coś, czego byłoby lepiej nie rozbudzać i nie hodować w stutrzydziesto-miljonowej masie... Niech więc Anglicy wybierają. Obranie drogi pokoju ułatwią im może ostatnie wypadki w Korei, które przybrały pozornie niemiły dla nas kierunek, ale które świadczą, że Rosja nie ma zamiaru podkopywania niezależności krajów sąsiednich, i że chodzi jej na Wschodzie tylko o warunki konieczne dla własnego rozwoju“.

Wiadomości ostatnie zdają się stwierdzać słuszność przewidywań autora. Zaznaczyć szczególnie wypada ton spokojny i charakter wybitnie pokojowy mowy ks. Walji, wygłoszonej na uroczystości w Cannes w odpowiedzi na przemówienie Wielkiego Ks. Michała Michajłowicza. Ruch w arsenalach wszakże nie ustał. *«Arma ferunt pacem»*.

B.

AUSTRJACKA IZBA.

Wśród wielkiego natłoku publiczności na przepelnionych galerjach zebrała się d. 21 b. m. austriacka Rada państwa na pierwsze posiedzenie. Zaproszony przez hr. Thuna prezes ze starszeństwa, rumun ks. Zurkan, wygłosił przemowę, w której wyraził nadzieję, że Izba poświęci się spokojnej pracy i wniósł okrzyk ku czci cesarza. Ks. Zurkan zarządził następnie wybór przewodniczącego, w któ-

rym nie brały udziału kluby lewicy, a liberalna większa własność niemiecka oddała białe kartki. Obrano byłego wice-prezesa ze stronnictwa niemieckiego katolickiego, d-ra Fuchsa, który na 241 głosujących otrzymał 195 głosów. Gdy dr. Fuchs objął przewodnictwo, Schoenerer i Wolf rozpoczęli krzyk: *«Do więzienia z nim!»* *«Zbrodniarz!»* i t. p., i wrzawa ta nie ustaje, przygłuszając przemowę nowowybranego prezesa. Dr. Fuchs oświadczył, że uchwalone w wyjątkowych okolicznościach prawo Falkenhayna nie będzie zastosowywaniem. Poseł Pergelt imieniem stronnictwa postępowego, poseł Steinwender imieniem stronnictwa ludowego, poseł Daszyński imieniem socjalistów i Lueger imieniem antysemitów oświadcza, że uważają uchwalenie wniosku Falkenhayna za nieważne. Od różnych posłów lewicy wpłynęły wnioski postawienia hr. Badeniego i pp.: Abrahamowicza, Kramarza i Fuchsa w stan oskarżenia za gwałty w parlamencie. Schoenerer domagał się wśród ogólnego śmiechu, by Izba uznała prezesa Fuchsa za zdrajcę stanu i zażądała jego uwięzienia. Za wnioskiem tym oświadczyło się pięciu posłów.

Wrzawa ustała na chwilę, gdy hr. Thun składał imieniem rządu swe oświadczenie. Przedstawiwszy swój gabinet Izbie, hr. Thun oświadczył, że za najważniejsze zadanie uważa przywrócenie normalnych warunków parlamentarnych i uruchomienie ciała prawodawczego. Minister wzywa do współdziałania wszystkich dbałych o powagę państwa i oceniających doniosłość parlamentaryzmu. Hr. Thun przyrzeka rządzić bezstronnie, przestrzegając równouprawnienia wszystkich ludów i broniąc prawa, porządku i powagi władzy. Minister ufa, że w konstytucyjny sposób pracować będzie mógł z Izba nad podniesieniem cywilizacyjnym i ekonomicznym państwa, i nad reformami w celu polepszenia bytu robotników, rolnictwa i przemysłu. Rząd rozwinie wszystkie swe siły, by przeprowadzić tę akcję pokojową, zmniejszyć przeciwieństwa narodowe, i imieniem Austrii wzywa wszystkich, bez różnicy stronnictw, do współdziałania dla dobra państwa.

Izba uchwala otworzyć rozprawy nad oświadczeniem rządowym na następnym posiedzeniu.

Posiedzenie to odbyło się w środę, d. 23 b. m. Rozpoczęto od wyboru wice-prezesów, na których, wobec odmowy przyjęcia tej godności przez Niemców liberalnych, wybrano słowenca Ferjancicza i rumuna Lupala.

Wśród rozpraw nad oświadczeniem rządowym, oświadczył imieniem Koła pos. Jaworski, że posłowie polscy sądzić będą rząd nowy według jego czynów. Polacy pragną uspokojenia niechęci narodowościowych, obstają przy auto-

nomicznym programie i uznają konieczność przeprowadzenia ugody z Węgrami. Stronnik Schoenerera, pos. Türck, domaga się cofnięcia rozporządzeń językowych. Pos. Malatti oświadcza, że włoscy posłowie zastrzegają sobie wolność działania. Pos. Engel imieniem młodoczechów zapowiada wniesienie ustawy językowej, w której język niemiecki nie otrzyma charakteru języka państwowego. Czesi zajmują wobec gabinetu stanowisko wyczekujące. Pos. Okuniewski, nieprzejednany rusin, liczy na hr. Thuna, że zmieni system rządów hr. Badeniego w Galicji.

Posiedzenie odbyło się w względnym spokoju, co tłumaczy tem, że lewica dać chce hr. Thunowi kilka dni czasu do cofnięcia rozporządzeń językowych. Jeśli to nie nastąpi, obstrukcja ponowi się w całej pełni. Krzyki Wolffa i Schoenerera budzą jednak niechęć w całej Izbie. W niemieckim klubie katolickim panuje rozdwojenie, skutkiem którego bar. Dipauli wystąpił z komisji parlamentarnej.

Koło polskie wybrało pos. Bilińskiego na wice-prezesa, a do komisji parlamentarnej powołało pos.: Pinińskiego, Dzeduszyckiego, Kozłowskiego, Abrahamowicza i Piętaka. Kluby prawicy uchwaliły adresy z uznaniem dla pp. Abrahamowicza i Kramarza.

W Izbie węgierskiej bar. Banffy zapowiedział na kwiecień wniesienie projektu ugody.

F.

PO WYJAŚNIENIACH.

Pisząc tydzień temu o przykrych nad wszelki wyraz zajściach w szkole czernichowskiej, powiedzieliśmy, iż tylko szczegółowe wyjaśnienie sprawy uspokoi opinię publiczną i wskaże jej, jak się ma zachować wobec winnych. Było to tem potrzebniejsze, iż niefortunny komunikat, rozesłany ze szkoły bezimiennie i bez wiedzy dyrekcji, wywołał zamęt zupełny.

Dzisiaj sprawa przedstawia się bezporównania jaśniej. Odezwało się kilka osób poważnych i kompetentnych; odezwał się w ślad za innymi p. Karol Czecz z Bierzanowa, członek komisji, która wyrok na uczniów wydała.

Posel Czecz, znany ze swej działalności obywatelskiej w powiecie wielickim i w krakowskim Towarzystwie rolniczym, gospodarz wzorowy, znający szkołę czernichowską, jako jeden z jej kuratorów, nadto zaś wydelegowany przez Wydział krajowy do zbadania sprawy na miejscu, musi być dla nas najautentyczniejszym i najwiarygodniejszym informatorem. Sądzymy, że na to zgoda się wszyscy ludzie dobrej woli. Niepodobieństwem jest rozprawiać o

całeni tem zajściu, nie obrawszy sobie jakiegoś źródła, zasługującego na wiarę. Jeżeli odmówimy zaufania ludziom, wydelegowanym przez najwyższą nad tym zakładem władzę i to władzę, pochodzącą, jak Wydział krajowy, z wolnego wyboru współobywateli, to gdzie znajdziemy wiarygodny opis wypadków, o których mowa? P. Czecz nie należy do grona nauczycielskiego, nie ma powodu do jakiegś osobistej względem uczniów niechęci, fakty przedstawia bez komentarzy, a to, co mówi, stwierdza podpisem. Można krytykować wyrok, wydany przez komisję, do której należał, ale opowiadaniu jego o zajściach w szkole zawierzyć musimy, jeżeli nie mamy błąkać się ustawicznie w labiryncie bez wyjścia.

A więc przede wszystkim dowiadujemy się, że już od listopada działy się w szkole rzeczy, które w każdym innym zakładzie sprowadziłyby na uczniów karę surową. Czernichów jest internatem, zakładem zamkniętym. Rodzice, oddający tam synów, mieli prawo liczyć na to, iż młodzież, wychowywana w internacie, będzie pozostawała pod okiem zwierzchników i nie popadnie w rozpustę. Tymczasem p. Czecz powiada, że młodzież grywała nocami w sypialniach w karty, że porwała się na prefekta, który ją karcil.

Jak zwykle w naszym społeczeństwie, tak i tym razem zwyciężyła łagodność. Winni nie zostali ukarani tak, jak tego początkowo chciała większość grona nauczycielskiego. To też nocna gra w karty trwała w dalszym ciągu. Trzech uczniów, schwytanych na gorącym uczynku, musiało zakład opuścić.

Takie było preludjum.

Atmosfera stawała się coraz niezdrowsza. Swawola dochodziła do tego stopnia, iż, jak to widzimy z opisu p. Czecza, po zakładzie kursowały drukowane plakaty, grożące obiciem dyrektora i całego szeregu profesorów.

Posłuchajmy, co pan Czecz powiada o śledztwie, przeprowadzonym przez komisję. Oto jego słowa:

„Postępowanie ucznia T. i jego byłego guwernera St. są już faktami znanymi i nie potrzebuję powtarzać, że relegowany T., wyrwawszy dyrektorowi z rąk laskę z toporkiem zakopańskim, bił dyrektora w głowę, ramię i ręce, ale dodać muszę, co jeszcze nie jest znaną rzeczą, że spory zastęp młodzieży stanowił przychylny audytorjum podczas napadu i że większa część uczniów o zamiarze obicia dyrektora była poinformowana i żaden się nie znalazł, któryby dyrektora był obronił“.

Takie było usposobienie uczniów, gdy do Czernichowa zjechała komisja. Podczas całego jej urzędowania usiłowano wszelkimi sposobami okazywać jej wielkie niezadowolenie i wielką niełaskę ze strony młodzieży. P. Czecz opisuje to temi słowy:

„Jako dowód usposobienia umysłów i zachowania się pewnej części uczniów,

może posłużyć fakt, że kiedy komisja, wysłana do zbadania i osądzenia wypadku, po przeprowadzeniu całego szeregu dochodzeń chwilowo przerwała swe czynności, nadbiegł prefekt, prosząc o pomoc, ponieważ uczniowie, wołając „lajdaku“, „rabusiu“, rozbili drzwi do jego prywatnego pomieszczenia, a żona jego z przestachu zemdlala.“

„Komisja udaje się na miejsce i konstatuje wszystko—uczniowie na korytarzu stojąc, przybierają minę prowokacyjną—gwizdają i w sali rekreacyjnej przy dźwiękach fortepianu część ich tańczy“.

Można sobie wyobrazić, jakie odpowiedzi dawano na pytania komisji. Posłuchajmy słów jej członka:

„Przy przesłuchaniu uczniów, cały szereg aprobuje postępowanie ucznia T.; druga część uznaje, że uczeń T. miał rację czuć urazę do dyrektora, który mu nie pozwolił pojechać na tak zwane „ostatki“ do domu.“

„Na drugi dzień chce komisja prowadzić dalej swe czynności, ale uczniowie gremjalnie opuszczają zakład i tym ponownym objawem krnąbrności dają dowód nieuszanowania porządku internatowego“.

Z wielkim bólem i wielkim wstydem czyta to opowiadanie każdy, kto przywykł myśleć o przyszłości tej młodzieży, o przyszłości ziemi, na której młodzież ta ma kiedyś siać i zbierać. Faktów, których widownią był Czernichów, nikt z kroniki tej szkoły nie wymaże. A działo się to właśnie w chwili, gdy Niemcy dali rządowi pruskiemu nowych sto milionów na wypieranie rolników polskich i osiedlanie przybyszów niemieckich!

Trzebaby chyba być bardzo naiwnym, żeby przypuścić, że wydalenie uczniów z zakładu sprawia kuratorom jakąś szczególną przyjemność. P. Czecz dotyka tego w następujących uwagach, które list swój kończy:

„Pierwotnie było zamiarem komisji wydać wyrok o wiele łagodniejszy na uczniów—dopiero ta ich zuchwałość i wybryki, popełniane w obecności i w czasie urzędowania samej komisji, musiały wpłynąć na obostrzenie wyroku.“

„Niemila, przykra i nieraz bolesna sprawa jest wydawać wyrok—podwójnie zaś bolesna, gdy się ma przed sobą młodzież, dla której życie dopiero się zaczyna i która epizootją niesforności, nierozsądnej solidarności została dotknięta—ale czułością nie się nie wskóra. Czernichowska szkoła powinna i może być wzorowym zakładem naukowym, internat szkolny musi dać gwarancję rodzicom uczniów odpowiedniego wychowania ich dzieci, które kiedyś kierować mają gospodarstwem, a tem samem muszą najpierw się uczyć szanować przełożonych i słuchać ich“.

Takie są fakty. Przyjęliśmy je za podstawę, bo nikt nie był i nie będzie pono w stanie dostarczyć nam opisu dokładniejszego, a równie, jak ten, na bezpośrednich spostrzeżeniach opartego. Z tego zaś wychodząc punktu, dojsć musimy do wniosku, że przewinienie było bardzo ciężkie, na szczęście w społeczeństwie naszym niezwykle. Dziś chyba pojmują wszyscy, że, jak po każdym występku,

tak i w tym wypadku można starać się o wyjednanie przebaczenia, że nawet po zatwierdzeniu wyroku można jeszcze czynić zabiegi o ulaskawienie skazanych, ale że żadną miarą nie można za pomocą jakichkolwiek teorii uniewinniać występnych, ani też przedstawiać ich wykroczeń, jako pacholecą igraszkę.

Młodzież czernichowska znalazła w pierwszej chwili obrońców. Zdaje nam się, że liczba ich po ogłoszeniu listu p. Czecz stopniała znacznie. W obronie młodzieży wystąpił także poniekąd, a wystąpił w sposób umiarkowany i bardzo obywatelski, p. Emil Godlewski, niegdyś profesor w Dublanach, dziś na katedrze uniwersyteckiej w Krakowie. P. Godlewski, polemizując z nieszczęsnym komunikatem, wspomina o drażliwej sprawie, o której i myśmy już na tem miejscu wspominali, a mianowicie, o zachowaniu się młodzieży, nieurodzonej w Galicji. Szanowny profesor, który nie chciał wierzyć, żeby rzeczy dochodziły rzeczywiście do ostatecznych granic, który w liście swym występuje stanowczo, jako przyjaciel młodzieży, który wreszcie nie będąc galicianinem z urodzenia, nie może być posadzony o jakąś niepojętą stronność na rzecz galicjan, przyznaje sam szczerze i wyraźnie, że prowadzenie młodzieży, przybywającej do Galicji, przedstawia większe trudności, niż prowadzenie młodzieży galicyjskiej. P. Godlewski nie pochwała tego oczywiście, ale uważa to za zjawisko naturalne, za objaw, który dziwić nie powinien.

Ośmielimy się być innego zdania. Objaw zaobserwowany jest trafnie; skoro zaś istnieje, zasługuje na uwagę.

Przedewszystkiem nie sądzimy, ażeby owa «trudność w prowadzeniu» była rzeczywiście cechą naszej młodzieży bez względu na to, gdzie się ona kształci. W Dublanach i Czernichowie zanwałzył to p. Godlewski, zauważyli to i inni. Nie słyszeliśmy jednak nigdy, ażeby młodzież nasza odznaczała się szczególną jakąś burzliwością i niekarnością w Charlotenburgu, Zurychu, Genewie. Jeżeli w Dublanach i Czernichowie działo się inaczej, to dlatego, że uczniowie zapatrywali się na swój stosunek do tych właśnie szkół i do tych właśnie profesorów w sposób odmienny. To się zaś żadną miarą usprawiedliwić nie da.

Wolelibyśmy, żeby różnic takich między młodzieżą naszą, z różnych stron pochodzącą, nie było wcale. Skoro zaś jest już różnica, to sądzimy, że młodzież, przybywająca zdaleka, a przygarnięta przez szkołę na równi z młodzieżą miejscową, powinnyby się wyróżniać tylko większą pilnością, większą dla profesorów wdzięcznością i większem do zakładu naukowego przywiązaniem. Nie sądzimy zaś, żeby ci, którzy w chwi-

lach tak niesłyszanego wzburzenia sami tej młodzieży tłómaczą, że niekarność pewnego jej odłamu wynika z powodów łatwych do zrozumienia, wyświadczały jej tem jakąkolwiek przysługę.

Smutno nam, gdy to piszemy. Ławiejby nam przyszło zapełnić te szpalty opisem burd burszowskich w Pradze. Z lepszym sercem i swobodniejszą myślą wywiązalibyśmy się z takiego zadania. Gorzki bywa chleb dziennikarski, gdy mówić trzeba o swoich, gdy notować wypada ustawiczne cofanie i rozsypywanie się tego, co już tyle razy usiłowano dźwigać i spajać.

Nie odstanie się już, co się stało. Ale, mimo katastrofy czernichowskiej, do końca świata jeszcze daleko, — trzeba więc myśleć o tem, co teraz czynić należy. Szkoła będzie istniała nadal, nowe pokolenia będą pukały do jej wrót. Czegoż wymagać od uczniów, od władz, od opinii publicznej?

Nie jesteśmy pesymistami do tego stopnia, iżbyśmy nie mogli uwierzyć, że młodzieży otworzą się nareszcie oczy. Zły przykład może ją uwieść, poczucie koleżeństwa może utrudnić jej powrót na dobrą drogę, ale nie jest ona ani do tego stopnia nierozwinięta, ani do tego stopnia uległa wobec złych doradców, żeby nie pojmowała, iż pewnych rzeczy żadna władza szkolna nie ścierpi. Przypuszczamy, iż ci, którzy teraz wstępują do zakładu, wejdą tam z postanowieniem nierozpoczynania na nowo.

Ci, którym powierzono pieczę nad młodzieżą i zwierchni dozór nad zakładem, przekonali się już zapewne, że niewłaściwa pobłażliwość zniewala w dalszym ciągu do stosowania tem surowszych kar. Jeżeli bowiem możnaby z listu p. Czecz wysnuć coś na obronę młodzieży, to chyba tylko to jedno, iż początkowo różne wybryki uchodziły jej płazem. Społeczeństwo żąda bezwarunkowo od zakładu, ażeby sypialnie uczniów nie były szulerniami. Brzmi nam jeszcze w uszach złowrogi okrzyk: «Do Monaco!». Szkoła rolnicza nie powinna pielegnować nałogów, które radością napełniłyby największego wroga.

A ogół cały? Ten może ze swej strony przyczynić się niemało do zagojenia bolesnej rany. Może on zwrócić się do naczelnej autonomicznej władzy w Galicji z prośbą, by przy ponownem wpisie uczniów przebaczone wszystkim, którzy okazują żal szczery; z drugiej zaś strony może wpłynąć na dalsze zachowanie się młodzieży. Czy to w stronach bliższych Czernichowa, czy dalszych, wpływ domu rodzicielskiego jest jednakowy i ta sama jest powaga rad i napomnień ojcowskich. Rada, płynąca z serca rodzicielskiego, a udzielona we właściwej chwili i we właściwy sposób, może zapobiedz niejednemu nierozważnemu krokowi, oszczę-

dzić niejednego rozczerowania, przysporzyć krajowi niejedną siłę.

Sm.

LITOŚĆ CZY SAMOPOMOC?

O śmierci Klemensa Junoszy piszemy na innem miejscu. Tutaj zwrócić chcemy uwagę na jeden szczegół, przejmująco smutny, a który minąć nie powinien, nie poruszywszy do głębi całej naszej rzeszy piszącej, bez względu na miarę talentu i rozgłosu, by więcej nie mógł się powtórzyć.

Klemens Junosza umarł w biedzie, niemal w nędzy. Na to niema rady. Pracował całe życie, pracował z wytrwałością niezmordowaną i talentem, nie każdemu danym, i zapracować sobie nie zdołał nie już na starość spokojną, ale na to, by mógł przerwać pracę choć na chwilę, gdy powalony chorobą, do pracy był niezdolny. Jest to smutne, a niestety nie wyjątkowe. Społeczeństwa winić nie mamy prawa; społeczeństwo czyta, co piszemy, — kupuje rzeczy, które je pociągają, a najpopularniejszej książki nikt dwóch egzemplarzy nie nabędzie dlatego, że autor jej jest w biedzie. A jednak, by taki Klemens Junosza znalazł się w biedzie dnia, kiedy pisać już nie potrafił, wydarzać się nie powinno. Jeśli spotka to kogoś z nas nieznanego i nieczytanego — mniejsza o to: powinniśmy byli wziąć się raczej do czego innego, nie upierać przy twardym zawodzie, do któregośmy nie dorosli. Ale Klemens Junosza miał chyba prawo pozostać pisarzem, a jednak na parę dni przed śmiercią wiele pism polskich poczuło się do obowiązku wezwania publiczności do kupowania ostatniej jego pracy, kupowania szybko, bo... *periculum in mora!*

Klemens Junosza umarł. Ale gdyby ta odporna i dzielna natura i tym razem jeszcze wyszła była zwycięsko? Gdyby Klemens Junosza był wyzdrowiał, czy nie zapłonęlibyśmy my wszyscy piszący wstydem, i czy śmielibyśmy spojrzeć w oczy temu pracownikowi, my, cośmy wielkim głosem całego niemal dziennikarstwa polskiego wzywali publiczność, by na przeżywanie naszego chorego kolegi kupowała książkę jego — przez litość!

Nie pisaliśmy tego tak wyraźnie; omówień krasomówczych nie brakło. «To nie jałmużna — to spłacenie długu», «to nie ubliża godności pisarza» i t. p. zapewnialiśmy siebie i innych, ale «weteran pióra», «zasłużony pisarz», «wieloletni nasz współpracownik», nawet «długoletni członek naszej redakcji», «popularny powieściopisarz» i t. d. «znajduje się w położeniu bez wyjścia», więc «wolno się spodziewać», że ogół pospieszy z pomocą — konieczną!

Nim ogół miał czas pospieszyć, Klemens Junosza umarł i nie czytał,

cośmy o nim pisali. Ale czyśmy postawić sobie nie powinni pytania: jeśli takie wzywianie do litości nie ubliża zasłużonemu pisarzowi, czy przystoi ono nam piszącym? Kieszonki literackie przysłowiowo są puste, a i redakcje snadź nie opływają w dostatki, by dopomóc skutecznie swym współpracownikom w chorobie. Zbiorkowa jednak samopomoc podobać winna zadaniu, przekraczającemu siłę jednostek. Co się dzieje z projektem «kasy literatów»? Czy ten upokarzający nas wszystkich piszących koniec pracowitego zawodu wybitnego naszego kolegi nie podnieci ospałych energii? czy nie zjednoczy nas wszystkich bez względu na przekonania, koterje i obozy do skupienia się w jedno silne literackie bractwo, które w rodzinie dbać będzie o dolę naszych «przepracowanych» towarzyszków, nie uciekając się do litości ogółu?

Towarzystwo literackie, broniąc praw swoich członków, usunąć może nienormalne warunki, pozwalające, by pisarz, którego dzieła rozkupuje publiczność, znajdował się w nędzy. Towarzystwo literackie przez zbiorową działalność zgromadzić może wystarczające środki, by członkowie jego, zaskoczeni nieszczęściem, czy chorobą, przetrwać mogli ciężką chwilę spokojnie. Towarzystwa takiego, nie konserwatywnego lub postępowego, nie liberalnego, ugodowego, antysemitckiego i t. p., ale literackiego dotąd nie mamy i zgodzić się nie mogąc między sobą, wolimy prosić, by ogół kupował dzieła naszych kolegów—przez litość!

Wb.

NIUSUWALNOŚĆ SĘDZIÓW.

W dniu 16 lutego uzyskało sankcję Najwyższą, wyrażone przez Radę państwa, zgodnie z wnioskiem ministra sprawiedliwości, zdanie o uchyleniu art. 528 i ustępu drugiego art. 448 ustawy organizacji sądowej. Artykuł 528 opiewał, że stwierdzona przez art. 243 zasada niusuwalności sędziów stosuje się w Królestwie tylko do tych przedstawicieli sądownictwa, którzy w ciągu lat trzech piastowali urzędy prezesów i członków sądów, oraz prokuratorów, podprokuratorów i sędziów śledczych. Uchylony ustęp art. 448 pozwalał ministrowi sprawiedliwości upraszać o zezwolenie Najwyższe niestosowania art. 243 do sędziów w guberniach zakaukaskich. Z powodu uchylenia zawartych w art. 528 i 448 przepisów wyjątkowych, sprzecznych z zasadą niusuwalności sędziów, minister sprawiedliwości wydał okólnik, w którym podnosi wysoką wartość etyczną tej zasady.

„Celem nadawanego sędziom przywileju jest zabezpieczenie przez niewzruszalne przepisy formalne ścisłego spo-

niania obowiązku sędziowskiego, polegającego nietylko na przestrzeganiu bezstronności i legalności, ale na przejęciu się przez sędziów wymaganiami ich wysokiego powołania i na najściślejszym zachowaniu godności osobistej i służbowej sędziów: tak w sferze ich działalności urzędowej, jak w życiu prywatnym wśród różnoplemiennej i wielowyznaniowej ludności kresów, która z dawna przyzwyczaiła się szanować sąd Cesarski i jego przedstawicieli. Największa rozwaga w postępowaniu i dbałość o nią stają się koniecznością dla sędziów, zależnych tylko od ustawy i od rozporządzeń Senatu, jako jej najwyższego stróża“.

Okólnik ministerjalny określa w ten sposób istotę i znaczenie uchylenia przepisów, sprzecznych z zasadą niusuwalności sędziów na kresach państwa. Przepisy te oczywiście wprowadzono do ustawy ze względu na warunki miejscowe, w których uważano za stosowne spotęgować gwarancje zgodnej i równoległej działalności sądu i urzędu. Uznanie, że przepisy te są zbyt sztywne, i ich uchylenie uroczyste świadczy, że możliwość antagonizmu pomiędzy wzmiankowanymi organami władzy państwowej jest wykluczona, że stosujące się w swych czynnościach wyłącznie do rozkazu ustawy sądy nie mogą stać w sprzeczności z legalną działalnością urzędów administracyjnych. Ścisłe przestrzeganie zasady niusuwalności sędziów jest wynikiem i skutkiem panowania zasady legalności i poszanowania praw przez ustawę zapewnionych i dlatego drobna na pozór ustawa 16 lutego, uchylająca art. 528 i część art. 448 ust. org. sądowej, ma wielką doniosłość prawnopolityczną, jest jedną z «oznak czasu», które w przyszłości najlepiej o nim świadczyć będą.

B. K.

JAWNOŚĆ W MAGISTRATACH.

Bardzo pięknie napisał «Warszawskij Dniownik» o jawności w urzędach. Jawność jest jedyną skuteczną kontrolą. Jawność jest czynnikiem postępu i prawdy. Jawność przyniosła Rosji świetne owoce w sądach i w instytucjach samorządu. Przy braku jawności prasa żyje plotką i zamiast pomagać pracy—przeszkadza. Społeczeństwo, nie znając motywów zarządzeń władzy, opiera się najpozytywniejszym nieraz inowacjom.

Na te dowodzenia, rzecz prosta, wszyscy się u nas piszą. Niemniej mało się kto spodziewał, aby ten wstęp mógł poprzedzać żądanie jawności w posiedzeniach dzisiejszych magistratów w miastach i miasteczkach. A na co dzisiejszym magistratom naszym jawność? Na co trupa różować? O magistratach zapadł sąd ostateczny; zgadzają się nań wszyscy: władze i opinia publiczna, rosjanie i polacy, konserwatyści i liberali. Niedługo były dziełem przypadku, dziś

straciły wszelką rację, wszelką możliwość bytu. Jawność ich nie odrodzi od koniecznego ostatecznego rozkładu nie obroni.

Czy je zastąpi samorząd, czy instytucje ściśle rządowe—to rzecz inna. Tej tu nie poruszamy, ale trupy muszą być pochowane, bo inaczej zgnilizną, truć zaczną. Magistrat, jego rola i natura obnażone zostały przez proces opoczyński. Sprawa jawności niepotrzebnieby tylko zamaciła bardzo dziś jasną kwestję magistratów: przeżyły się—istnieć nadal nie mogą.

L. S.

PISMA ROSYJSKIE O ARTYSTACH POLSKICH.

Znany czytelnikom „Kraju“ współpracownik „Now. Wremia“ Old Gentleman, zdając sprawę z wystawy obrazów w Akademii sztuk pięknych, podrzuca sobie ze zwyczaju polskiego chwalenia bez miary wszystkiego, co swojskie, zaczynając od wykrzyknika wielkiego poety, a kończąc na flakach gospodarskich. Zart ten, jak każdy dobry żart, zawiera w sobie niewątpliwie część prawdy: istotnie, tak jesteśmy przywiązani do wszystkiego, co nasze, tak jednoczymy się duchowo z tymi, którzy w dziedzinie literatury, bądź sztuki są wyrazicielami naszego geniuszu narodowego, że może nieraz w dziełach literackich i artystycznych widzimy więcej, niż inni, zimniej na te rzeczy patrzący, doszukać się mogą. Ale też zato głęboką radość wzbudza w nas jeżeli obcy, a zwłaszcza bardzo krytycznie względem siebie samych i innych usposobieni ludzie, sądy nasze potwierdzą, a ogół społeczeństwa obcego, z natury zimniejszy, niż społeczeństwo polskie, wbrew Zoilom miejscowym, rozchwytuje książkę polską, gromadzi się tłumnie przed obrazem artysty-polaka.

W dziedzinie literatury nieraz już to uczucie szlachetnej dumy narodowej mile było polechtane: wiemy o olbrzymim powodzeniu powieści Sienkiewicza, z których każda, jednocześnie z polskim oryginałem wychodziła od razu w kilku tłumaczeniach rosyjskich; wiemy, jak znana jest społeczeństwu rosyjskiemu Orzeszkowa, ilu innych autorów naszych zyskało sobie w Rosji poczytność i pochlebne recenzje krytyków. Dziś mamy nowy dowód, że jakkolwiek z miłością sędzimy dzieła synów naszego społeczeństwa, jednak nie mylimy się znów w swych sądach tak dalece, aby nasze zdanie zbyt różniło się od poglądów nie-polskich. Oto obecnie śmiało rzecz można, że polska sztuka malarska prawdziwy i wielki święty tryumf nad Nową.

Na innym miejscu zdamy sprawę z własnych wrażeń i spostrzeżeń, pozbieranych w salach wystawowych; dziś notujemy tylko niektóre głosy prasy petersburskiej, stwierdzające wyraźnie ów tryumf pendzla polskiego. Prawie wszyscy sprawozdawcy zaznaczają, że z czterech obecnie tu otwartych wystaw, na trzech najwybitniejszymi dziełami są obrazy przez polaków malowane, a Old Gentleman mówi nawet, że na wystawach w Akademii sztuk pięknych i w Akademii nauk, oprócz kilku płócien polskich i trzech czy czterech małych obrazków rosyjskich,

zresztą niema nic godniejszego uwagi: „choć szarom pokati!“

Na tej ostatniej wystawie króluje „Dirce chrześcijanka w cyrku Nerona“ Henryka Siemiradzkiego. Pierwsza o nim recenzja, którą Old Gentleman napisał w „Now. Wremie“, pełna pochwał, ukazała się jeszcze w lecie, gdy artysta to dzieło swoje wystawił w Wenecji. Po otwarciu wystawy Towarzystwa artystów petersburskich, tenże sam sprawozdawca pisał o „Dirce“ powtórnie w tym samym tonie, co i dawniej. Na to jednak, również w „Now. Wremie“ odpowiedziały chrapliwe tony przeciwnika, Rectusa, który o dziele Siemiradzkiego wydał sąd bardzo surowy. Po tych dwóch wystrzałach z dział wielkiego kalibru rozpoczęła się w pismach namiętna polemika o zalety i wady obrazu.

W pierwszym artykule, poświęconym przez Old Gentlemana wystawie obrazu H. Siemiradzkiego w Petersburgu, autor nie chce się wdawać w techniczną ocenę „Dirce“ — i tylko zaznacza, że „obraz umieszczono niedobrze, gdyż pada na niego jednostronne światło boczne, prawdopodobnie więc dużo efektów, właśnie natury technicznej, zupełnie ginie dla publiczności“.

Old Gentleman wyjaśnia wewnętrzne znaczenie działalności artystycznej Siemiradzkiego i zatrzymuje się głównie na dwóch jego dziełach: „Frynie“ i „Dirce“.

„W Wenerze, zrodzonej z piany morskiej, ludzie ubóstwili doskonałość materji i formy; w „Dirceach amfiteatru rzymskiego — uczcili ducha, który podnosi materję do potęgi nadnaturalnej, wypełniając kształt zewnętrzny świętym urokiem, czarem niezemskim... Obrazów, przedstawiających starcie się świata pogańskiego ze światem pierwszych dni chrześcijaństwa jest wielkie mnóstwo. Ale w obrazie Siemiradzkiego mamy rys szczególny, nadzwyczaj typowy ze względu na epokę i, według mego zdania, bardzo pochlebny dla historycznej przenikliwości autora. W sztuce spotykamy dużo chrześcijan-wyznawców, śmiałych i cierpliwych męczenników, oskarżycieli, kaznodziejów. Siemiradzki zaś powziął myśl wyrazić bierną siłę cierpliwego bez winy bólu, którą właśnie chrześcijaństwo zwyciężyło świat pogański, która zbudziło w nim uczucia sumienia i popęd do pokuty. W rozkosznym, hałaśliwym, ożywionym, radosnym świecie pogańskim Siemiradzkiego — jest tylko jeden punkt chrześcijański, a i to jest nim umarłe ciało dziewczęcia, zamordowanego za wstąpienie do sekty prześladowanej, ciało słabe, blade, wytworne, delikatne... we krwi i prochu“.

Dalej autor podnosi charakterystykę każdej postaci, wchodzącej w skład grupy pierwszoplanowej i zaznacza, że już dawniej bronił wspaniałej dekoracyjności Nerona, którego krytycy wyobrażają sobie inaczej, opierając się na pamfletach republikańskich. Wreszcie artykuł swój kończy:

„Powtarzam, że nie czuję się zdolnym wytykać braki techniczne obrazu. Nie widzę ich. Wiem, że niebo Siemiradzkiego jest typowym niebem rzymskim... Dywany, jedwab, metale, rogi bawołu na obrazie są „jak żywe“, do tego stopnia wyraziście, że chciałoby się ich dotknąć i wziąć w rękę. Krwi na obrazie dużo, ale rozlano ją tak artystycznie, że nie razi widza. Historyczny szmaragd w wieńcu Nerona rzuca promienie. Pod tem szczególnem światłem,

silnem i zarazem łagodnem, które rozlewa się przez obłoczki w dni pochmurne w Rzymie, biała balustrada amfiteatru błyszczy swą ciepłą białością“.

O obrazie tym pisze w „Nowostiach“ p. Michniewicz, który rozpoczyna swój artykuł następującym zwrotem ironicznym:

„Czy wiecie — zapytuje p. M. — czem teraz zajmuje się najwięcej publiczność petersburska? Oto obrazem Siemiradzkiego „nie mającym żadnej wartości“, bezsensownym“, „martwym“, „nudnym“.

„Na żadnej z wystaw obecnych nie gromadzą się takie tłumy widzów, nigdzie niema takiego tłoku, jak właśnie przed tem płótnem. A tłum ten nie jest byle jaki: zbiera się tu najróżnorodniejsze towarzystwo, które nosi nazwę „całego Petersburga“, w najszerszym tego słowa znaczeniu. „Powodzenie nadzwyczajne, pomimo całej jego „haniebnosci““.

Tymczasem żaden z dawniejszych obrazów nie wywołał tak ostrych, tak zjadliwych krytyk, jak właśnie „Dirce“, — a mimo wszystko, krytyki te nie wywarły wpływu na publiczność i nawet sami surowi sędziowie Siemiradzkiego na długo zatrzymują się przed jego obrazem, studiują go, wpadają w rozdrażnienie, w gniew, klną, rozprawiają o nim z każdym znajomym, nareszcie chwytają za pióra i nerwowo rzucają na papier artykuły krytyczne, albo listy do redakcyj.

Czem się to dzieje?

Oto „pomimo wszystkich wad obrazu p. Siemiradzkiego, niepodobna nie uznać, że jest to poważna, a z wielu względów przepyszna robota wielkiego artysty, który do głębi szczegółowo zbadał traktowaną przezeń epokę, — że robocie tej poświęcił dużo pracy, dużo talentu i prawdziwego artyzmu“.

Jak widzimy, obraz Siemiradzkiego silnie poruszył tutejsze umysły i pióra, wywołał taką polemikę, której dawno już petersburszczanie nie pamiętają w tej dziedzinie, a znaczenie tej ożywionej wymiany zdań trafnie scharakteryzował Old Gentleman w ostatnim swym artykule:

„Dyskusja nad dziełem sztuki nie dowodzi jego miernoty, ale przeciwnie jest stwierdzeniem, że dzieło to nie chybiło celu, że odpowiada epoce i żywo nas sobą zajęło. Zwłaszcza też jest to słusznem w zastosowaniu do obrazu Siemiradzkiego. Od lat dziesięciu żadne dzieło sztuki nie wzbudziło takiej ciekawości, nie zrodziło takich gorących sporów i sądów sprzecznych“.

Spory te jednak kończą się na szpaltach gazet, w gabinetach i salonach. Na wystawie zaś przed obrazem grupy widzów zatrzymują się długo, w ciszy i skupieniu ducha oddając się głębokiej kontemplacji. Tu słychać tylko szept tłumiony, tu duch krytyki milknie wobec potęgi talentu, a prezydent Akademii zmienia się w świątynię piękna, rzucającego nieprzezwykłego czar nawet na ludzi, którzy przed udaniem się na wystawę odczytali surowy sąd Rectusa.

Drugim tryumfotorem na wystawie w Akademii sztuk pięknych jest p. Wilhelm Kotarbiński¹⁾. Starowiej w „Pietierb. Wied.“ zaznaczywszy, że palma pierwszeństwa naszemu artyście się należy, zaczyna swój przegląd krytyczny od

¹⁾ Reprodukcyję „Sztandaru żałobnego“, „Rosy“ i „Karmienia ibisów“ podaliśmy w N-rze 7 „Kraju“. (Przyp. red.).

płócien, przedstawiających „Orgję“ i „Grosz wdowi“.

„Nie mogę — pisze recenzent — nie zaznaczyć przede wszystkim wielkiego mistrzostwa technicznego. Rysunek jest tu zawsze pewny i wierny; plastyka i modelacja doskonałe, również jak perspektywy powietrza i konturów; koloryt przepyszny. Artysta umie korzystać z barw, które pomimo jaskrawości nie mają w sobie nic krzyczącego. Słowem — zupełne przeciwieństwo z naszymi artystami domowymi, stanowi wyróżniającą cechę p. Kotarbińskiego. Jest to artysta-wirtuoz, co do techniki równający się najlepszym mistrzom europejskim“.

Dalej, podniósłszy z uznaniem alegoryczną „Rosę“ i pełnego wdzięku poetycznego „Konika polnego“, recenzent pisze:

„Również „Sztandar żałobny“ jest rzeczą silną i oryginalną. Wreszcie ostatni obraz, „Karmienie ibisów“, jest dobrym Alma Tadema, bez właściwego temu wielkiemu artyście „wylizania“. Ale wielki talent artystyczny p. Kotarbińskiego najlepiej uwydatnił się w rysunkach sepją (jest ich sto numerów). Niepodobna się dość napatrzeć na nie, tyle w nich poezji, gracji, wytworności i oryginalności. Artysta widocznie pilnie studiował dawnych, zwłaszcza włoskich mistrzów, ale nie kopiuje ich, tylko przejął się ich natchnieniem, pozostawiając samą sobą“.

W podobny sposób mówi o Kotarbińskim i Old Gentleman w „Now. Wrem.“ Wspomniałszy o niektórych usterkach w „Orgji“, np. że z jednej strony obrazu ludzie wydają się olbrzymami, a z drugiej karłami, że środkowa figura kobieca jest niewykończoną, że lepiejby było, gdyby, zamiast „Orgji“ wogóle, artysta stworzył jakąś orgję określonej historycznie, — recenzent mówi:

„Obraz ten, bez względu na popełnione w nim błędy, na długo zatrzymuje przed sobą widza... zmusza go do rozmyślań, analizy, krytyki. Jest więc w nim coś, co przemawia przez barwy do widza tajemniczym, duchowym językiem talentu, jest praca natchniona, wzbudzająca sympatię widza i jego szacunek dla artysty za to, że nie marnuje swych zdolności“.

Old Gentleman mówi też z zachwytem o alegorycznych obrazach Kotarbińskiego:

„Fantazja artysty — pisze — jest tu ponurą i pełną grozy. Czuć w niej odgłosy Edgara Poë, Słowackiego, Krasińskiego“.

Do każdego z tych płócien krytyk piórem kreśli scenę, czarem poezji owianą.

Wreszcie jeszcze słów parę o wystawie „niezależnych“, zaledwie od paru dni otwartej. Dwa dotąd podniesione o niej głosy, mianowicie „Now. Wrem.“ i „Piet. Gaz.“ zgadzają się na jedno, że najciekawszymi na tej wystawie są cztery wielkie szkice Wojciecha Kossaka i Juliusza Fałata do panoramy: „Przejście Napoleona przez Berezynę“. Sprawozdawca „Now. Wr.“ zaznacza, że jest tu dużo ruchu i ekspresji: bezład, który zapanał wśród wojska francuzkiego na widok nieprzyjaciela, ukazującego się z tyłu, został tu odtworzony świetnie. „Na płótnie — mówi p. Al. Ch. w „Piet. Gaz.“ — wszystko żyje i jest w ruchu“. Tenże recenzent szeroko mówi o obrazach p. Jana Ciaglińskiego, chłoscząc je niemilosiernie. Natomiast krytykowi „Now. Wr.“ podobały się szkice hiszpańskie tego artysty i jego p r-

tretę. Różnica zdań wypływa z tego, że p. Al. Ch. nie znosi „szkoły impresjonistów” i cieszy się, że „liczba artystów, hołdujących temu kierunkowi, z każdym rokiem staje się coraz mniejszą”. Nadto „Now. Wr.” wyróżnia: „Noc letnią na biegunie północnym” W. Nałęcz, a p. Al. Ch. — dwa obrazy rosyjskiego artysty p. Klewera, zaznaczając, że reszta obrazów „wywiera wrażenie niepotrzebnych dla nikogo rupieci”.

Zdaliśmy wiernie sprawę z głosów krytyki rosyjskiej o trzech wystawach, przyczem pominęliśmy liczne a bardzo zjadliwe wycieczki krytyków przeciwko artystom miejscowym, z których kilku zaledwie zasłużyło sobie na sąd pobłażliwy. O ile ogólny wynik tych sądów jest dla sztuki naszej, reprezentowanej obecnie w Petersburgu, pochlebny, — łatwo z tego wynioskować.

X.

PRZEGLĄD PISM ROSYJSKICH.

— «Mosk. Wied.» notują wiadomości o *ruchu socjalistycznym* w Galicji, na Szlaku i w Królestwie polskim, podane w «Zukunft» przez panią Daszyńską:

„Zaznaczywszy, że wybór dwóch deputowanych socjalistów w Galicji był niespodzianką, pani D. twierdzi, że jeszcze bardziej niespodzianą wydać się może wiadomość, iż ruch socjalistyczny w kraju Przywiślańskim postępuje bardziej niż w Galicji, w której na socjalistów oddano 38 tys. głosów. Tłumaczy się to okolicznością, że Galicja nie posiada, tak rozwiniętego przemysłu jak byłe Królestwo polskie. ani tak licznej klasy robotniczej”.

Socjaliści którym zarzucano brak uczuć narodowych, opracowali w roku 1894 program stronnictwa, stawiając na pierwszym miejscu rewolucyjno-patriotyczne postulaty, które wszakże nie wywołują szerszego współczucia.

„Ten patriotyzm demokratyczny, oczekujący zbawienia w przyszłości i zawzięcie krytykujący teraźniejszość, różni się od patriotyzmu tradycyjnego. Dalsze komplikacje wynikają z poruszenia kwestji żydowskiej. W Galicji demokraci socjalni stanowią jedyne stronnictwo, uznające równoprawienie żydów, których udział w ruchu socjalistycznym staje się nowym powodem do prześladowania ich”.

Pani D. znajduje się w pewnym kłopotie co do określania ilości zwolenników ruchu socjalistycznego w Galicji, ale szczęśliwie wybrnąć z tej trudności pozwala jej ogólnik o potężnym wrażeniu, jakie czynią na ludzie wiejskim występy mówców socjalistycznych i wydawane przez nich czasopisma.

„Od Galicji przechodzi pani D. do Polski rosyjskiej. „Robotnicy w Łodzi, Częstochowie, Żyrardowie, Warszawie i w kopalniach węgla nad granicą Szlaka — mówi pani D. — znają dokładnie zasady socjalizmu i niemają ucierpieć na tem, ponieważ zachowanie się względem nich jest ostrzejsze od przyjętego względem nacjonalistów. Wzrastający jednak udział w święcie majowym, dowódz broszur agitacyjnych z zagranicy i rozpowszechnianie wydawanego od lat trzech „Robotnika”, dowodzi stałości ich przekonań i siły namiętnej, z jaką prowadzą walkę przeciwko władzy i klasom panującym, i usuwają się od wszelkiej działalności tych

klas, w której objawia się sympatja dla rządu”.

«Mosk. Wied.» znajdują w tem wszystkim potwierdzenie wskazówek co do istnienia pewnej łączności pomiędzy robotnikami polskimi a organizacją socjalistyczną w sąsiednich Niemczech i Austrii:

„Dziś sami socjaliści dają wyjaśnienia, i jeżeli, wedle zwyczaju, nie domawiają wszystkiego, to biorąc na uwagę ich stałą dążność do przesady, można wnosić, że stan kraju, choć nie tak niebezpieczny, wymaga wszakże poważnej baczości”.

— «Russk. Trud» a za jego przykładem «Now. Wr.» uskarżają się na *dążności odśrodkowe* i przeciwustrojowe, jakie zauważyć się dają — zdaniem tych pism — wśród ludności rdzennej państwa, wówczas gdy w życiu ludności kresowej przeważają prądy dośrodkowe, organiczne.

„Najłatwiej to wyjaśnić można — mówi p. Szarapow — na przykładzie dwóch pisarzy wszechświatowych obecnej chwili: Leona Tołstoja i Henryka Sienkiewicza. Sądzę, że nie przyrównując ich co do talentu (Tołstoj, rozumie się, stoi wyżej), porównać ich można ze względu na znaczenie cywilizacyjne dla ojczystych narodów. Co czyni Tołstoj, zamknawszy już oddawna swą działalność artystyczną, cywilizacyjną i twórczą? Rozwala rosyjską budowę dziejową. Rozrzuca on cegłę po cegle z kultury rosyjskiej, zawartej i wyrażającej się w Cerkwi i państwie. Niema już w nim twórczości w żadnym znaczeniu, ale tylko olbrzymia praca niszcząca. Wolter — jak sądzę — ćwierci tego nie uczynił we Francji, co Leon Tołstoj w Rosji. Spójrzcie na Sienkiewicza. Każdy krok, każdy wiersz tego pisarza — to budowanie, to twórcza praca nad odrodzeniem narodu. Ten nie-polityk tworzy ideały polityczne, ten *libre penseur* wzmacnia sprawę katolicyzmu. To filozof-analityk, i takich niewielu, umiejący („Bez dogmatu”) duszę ludzką na najdrobniejsze rozłożyć pierwiastki, a wszakże cała jego twórczość — to jedna wielka synteza. U Sienkiewicza wcieliło się cywilizacyjne odrodzenie polaków, a co to za potęga — świadczy olbrzymie powodzenie tego pisarza u nas. Każdy jego utwór tłumaczy się co najmniej trzy razy, i wydania ukazują się jedno po drugim”.

Poglądy p. Szarapowa podziela «Now. Wrem.», uzupełniając powyższą cytata uwaga, że:

„Wszystko to prawda zupełna. Wynika ztąd wzmagające się znaczenie obcej kultury i bezpłodne trwonienie przez nas cennych sił twórczych. Ale w zdolności do krytyki i do pozerania się wzajemnego upatrują często u nas oznakę szczególnej potęgi i rozumu narodu rosyjskiego”.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Rada państwa na posiedzeniu połączonych departamentów ustaw, ekonomji państwowej i spraw cywilnych i duchownych, oraz na zgromadzeniu ogólnem, po rozpoznaniu wniosku ministra sprawiedliwości o uchyleniu istniejących dla Kraju zakaukaskiego i nadwiślańskiego ograniczeń zasady nieusuwalności sędziów, wyraziła zdanie:

I. Artykuł 448 ustawy organizacji sądowej wyłożyć w sposób następujący:

„Ministrowi sprawiedliwości zezwala się dopuszczać za Kaukazem wyjątki konieczne z przepisów, zawartych w art. 202—207, 210 i 211 niniejszej ustawy”.

II. Art 528 ustawy organizacji — uchylić. Najjaśniejszy Pan zdanie powyższe Rady państwa Najwyżej potwierdzić raczył i rozkazał wykonać w dniu 16 lutego 1898 r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ukaz Najwyższy. Najwyższym ukazem na imię Senatu rządzącego postanowiono: odłączyć w jenerał-gubernatorstwie irkuckim zarząd wojenny od cywilnego i utworzyć z guberni tobołskiej, tomskiej, jeniejskiej, irkuckiej i okręgów: akmolińskiego, siemipalatyńskiego i jakuckiego — jeden okręg wojenny irkucki z zarządem centralnym w Omsku. Irkucki jenerał-gubernator ma odtąd mianować się „irkuckim wojennym jenerał-gubernatorem”.

× Instytucje ziemskie w Kraju zachodnim. Ministerstwo spraw wewnętrznych — wedle informacji „Now. Wr.” — zwołuje w kwietniu naradę, celem rozpatrzenia projektu wprowadzenia instytucji ziemskich do Kraju zachodniego. Weźmą w niej udział przedstawiciele różnych dykasterji rządowych. Kwestja reformy ziemskiej w guberniach bałtyckich podlegnie rozpatrzeniu dopiero po opracowaniu projektu reformy w gub. astrachańskiej i stawropolskiej, t. j. prawdopodobnie jesienią.

× Zwolnienie od cła. Minister skarbu zwolnił od cła obrazy artystów zagranicznych, przewożone na wystawy artystyczne w Rosji, z warunkiem wszakże, aby w ciągu dwóch miesięcy po zamknięciu danej wystawy — obrazy wywiezione były napowrót zagranicę. W razie sprzedania obrazu, lub pozostawienia go na czas dłuższy w Cesarstwie — należne cło musi być bezzwłocznie uiszczonem.

× Kary prasowe. Na mocy art. 154 ustawy prasowej (Zbiór praw t. XIV, wyd. z r. 1890), minister spraw wewnętrznych postanowił zawiesić wydawnictwo gazet: „Odesskij Listok” i „Odesskija Nowosti” na jeden miesiąc — i wydawnictwo gazety „Donskaja Riecz” na dwa miesiące.

× Obniżenie stopy procentowej. Minister skarbu ogłasza Najwyższe rozporządzenie o wprowadzeniu w czyn postanowienia komitetu finansowego względem obniżenia stopy procentowej, wypłacanej przez Bank państwa i jego oddziały od wkładów wieczystych, z 4 do 3½ proc.

× Zastępstwo. Na czas choroby zarządzającego ministerstwem marynarki, wice-admirała Tyrtowa, zarząd ministerstwa objął naczelnik głównego sztabu marynarki admirał Awelan.

× Nominacja. Najjaśniejszy Pan 27 lutego Najwyżej zatwierdzić raczył doniesienie Synodu rządzącego o przeniesieniu na katedrę arcybiskupią chełmsko-warszawską arcybiskupa litewskiego Hieronima.

× Ukaz Najwyższy. Ogłoszono ukaz Najwyższy o przyjmowaniu dla opłaty cła kuponów od świadectw 4 proc. renty państwowej i wylosowanych świadectw tejże renty, przyjmując za podstawę rachunku, że 1 rubel w kuponach i świadectwach wart jest 1/15 imperjala.

× Nominacja. Zaliczony do sztabu jenerałnego pomocnik zarządzającego wojskami wileńskiego okręgu wojennego, jenerał piechoty Janowski, mianowany został członkiem Rady wojennej, z pozostawieniem w sztabie jenerałnym.

× Audjencje. Dnia 9 marca miał szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu gubernator wileński, rz. r. st. Czepelewski.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Audjencja.** We wtorek, dnia 10 marca, miał szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu członek uczynnego komitetu ministerstwa skarbu, rz. st. Jan Bloch.

= **Museum rosyjskie.** Dnia 7 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie rosyjskiego Museum cesarza Aleksandra III. Ten nowy przybytek sztuki, przerobiony z Michajłowskiego dworca (na placu Michajłowskim), posiada w swych murach dzieła naszych artystów, jak: Al. Orłowskiego (1777—1832), Siemiradskiego, Kotarbińskiego („Orgja” tego autora wkrótce tam będzie z Akademii przeniesiona), Brodzkiego, Welońskiego i in. Nadto p. Al. Borawski odrestaurował wspólnie dekorowane plafony nowego muzeum, które wzbudzają niemałe zainteresowanie w sferze osób, znających je w dawnym stanie. W jednym z najbliższych numerów nie omieszkamy umieścić słów kilka o dziełach sztuki w tem pięknym muzeum, od tygodnia szeroko dostępnem dla publiczności.

= **Bar. Mikołaj Grewenitz,** dyrektor departamentu spraw ogólnych ministerstwa spraw wewnętrznych—zmarły d. 7 marca—był w r. 1876 prokuratorem piotrkowskiego sądu okręgowego, a od r. 1881—84, dyrektorem kancelarii wileńskiego jenerał-gubernatora; w roku następnym mianowany gubernatorem wileńskim, na stanowisku tem pozostawał lat jedenaście. W r. 1894 ofiarowano mu tytuł honorowego obywatela miasta Wilna.

= **J. Szyszkina.** Zmarły d. 8 marca znakomity pejzażyista rosyjski, J. Szyszkina, urodzony w roku 1831, był synem kupca. W roku 1860 za widoki Finlandji otrzymał wielki medal złoty i stypendjum na wyjazd zagranicę. W r. 1873 za obraz „Wnętrze lasu” obdarzony został godnością profesora. Był też jednym z założycieli popularnego w Rosji kółka malarzy, które organizuje t. zw. ruchome wystawy. Liczne oznaki żalu towarzyszyły obrzędowi pogrzebowemu popularnego artysty.

= **W „Lutni.”** dnia 7 marca p. Rafał Sędziuk wykonał doświadczenia z promieniami Roentgena i demonstrował grafon. Na estradzie ustawiono przyrząd, rzucający owe tajemnicze promienie na ekran fosforujący. Przed doświadczeniami prelegent zwrócił się do publiczności z krótkim objaśnieniem w formie popularnej. Ponieważ użycie fotografii wymaga czasu, doświadczenia odbyły się przy pomocy proszku, świecącego pod działaniem roentgenowskich promieni (*Platin-Baryum cyanat*). Za pomocą gumy na kartonie zrobiono owym proszkiem napis: „Lutnia”; drugi kawałek kartonu był proszkiem tym całkowicie pokryty. Po zgaszeniu światła na sali, przy działaniu zakrytych przyrządów otrzymywane roentgenowskie promienie nie były widoczne. Gdy je skierowano na kartony, ujrano ciekawie, dotąd znane tylko ze słyszenia zjawiska. Grafon, zapisał odegrane na klawirze i na flecie melodie i zaprodukował je następnie. Potem nastąpiły reprodukcje walców woskowych amerykańskich. Wieczór zakończył śpiew pani Żarnowskiej, która prześlicznie oddała arję z „Halki”. Ku wielkiemu zadowoleniu publiczności grafon zapisał i następnie odtworzył nie tylko sam śpiew, ale także oklaski i okrzyki publiczności. W sobotę dnia 14 marca ma się odbyć zwykły wieczór repetycyjny, a dnia 19 marca, w tradycyjny dzień św. Józefa, zabawa tańcząca w stałym lokalu „Lutni” na Kirpicznym zanku.

= **Teatr polski.** Nie zdając systematycznie sprawy ze wszystkich przedstawień, pominąć nie możemy jednak milczeniem „Popychadła” Szutkiewicza, odegranego wręcz świetnie we środę. Przedstawienie to było najlepszym może z całego cyklu, i wyborna gra artystów, zwłaszcza pp. Winklera, Trapszy i Różańskiego, jak i pani Trapszo i pani Kiernickiej, wywołała burzę zasłużonych oklasków. Przynosi to zaszczyt trupie łódz-

kiej, że tak zrozumieć i oddać potrafiła tę taką prawdą życiową tchnącą komedję przedwcześnie zmarłego autora. Benefis p. Wołowskiego odbył się przy przepelnionej sali na równi z poprzednimi występami trupy, którym towarzyszy wielkie, niesłabnące powodzenie. Z wystawionych dwóch komedji pióra beneficjanta „Ostatni Grosz” i „Nasze Anioły”, pierwszej, o ile pamiętamy, publiczność tutejsza nie miała dotąd sposobności oglądać. Skromny dworek wiejski i na tem tle wdzięczna postać dziewczęca, nader przyjemnie usposobiły widzów. Obie sztuki odegrano wzorowo, ze starannością wielką. Bohaterką wieczoru, prócz dyrektora teatru, była p. Zimajer-Rapacka, sympatyczna i utalentowana naiwna trupa p. Wołowskiego. Dalej, jak zwykle, odznaczyli się doskonałą grą państwo Trapszowie, panie Wróblewska, Straszewska i t. d. Duże powodzenie miał młody artysta, p. Tarasiewicz, w roli zdenerwowanego młodzieńca. Widowisko uzupełniły śpiew solowy i mazur w kostjumach. Arja ze „Strasznego Dworu”, odśpiewana z uczuciem przez p. Rapackiego, była powtórzona. Beneficjent, serdecznie przyjmowany przez publiczność, otrzymał parę cennych upominków; wspaniały kosz kwiatów ofiarowano pani Zimajer. Na niedzielę zapowiedziano „Maćka Samsona” Galasiewicza; we wtorek, zamiast „Prześląganego”, dany będzie „Mały lord” i „Teściowie”. W środę towarzystwo łódzkie opuszcza Petersburg.

= **Karuzel historyczny.** Panie E. Saburowa, ks. M. Szczerbatowa i bar. L. Wolf d. 17 i 18 marca r. b., na korzyść kilku instytucji dobroczynnych, opiekujących się chorem i ubogimi dziećmi, urządzają w maneżu Michajłowskim karuzel historyczny. Na program składają się sceny z czasów Ludwika XIII, polowanie ruskie w wieku XVII, wymarsz pułków kawalerji Piotra Wielkiego. Bilety, tylko imienne, w cenie rs. 4, 6 i t. d., można otrzymać u księżniczki Szczerbatow, Nadieżd. ul. Nr. 48, od godz. 1 do 5 codziennie.

= **Teatr francuzki** stał się w niedzielę nbiegłą. po ukończeniu przedstawienia beneficisowego panny Susanne Munth, widownią demonstracji, skierowanej przeciwko reżyserowi głównemu, p. Lanjallay, któremu publiczność przypisuje winę usunięcia z teatru kilku wybitniejszych artystów i artystek. Po owacjach na cześć beneficjantki, rozległy się przeciągle okrzyki: „A bas Lanjallay”, które trwały ze dwadzieścia minut, ożywiając pustkę zupełnie już ciemnej sali.

= **O. Joan Kronsztadzki**—jak zawiadamia „Kotlin”—cierpi na gorączkę, wywołaną opuchnięciem lewej ręki. Powodem cierpienia jest ukąszenie o. Joana przez jedną z jego licznych czcicielki petersburskich w ekstatycznym uniesieniu. „Nowoje Wr.” i „Kotlin” zapewniają, że wypadkowi tego rodzaju ulega kapłan kronsztadzki nie po raz pierwszy.

= **Koncert p. Szalit.** Pożegnalny koncert jedenastoletniej Pauliny Szalit odbył się 8 marca. Młodziutka artystka udała się ztąd do Moskwy, a ztamtąd do domu, do Galicji, gdzie ma wypocząć i zająć się dalszą nauką.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 8 marca.

[Korpus kadetów i Towarzystwo rolnicze. Klub miejski. Projektowany pasaż. Zużytkowanie lasów i gruntów miejskich. Osada letniska pod Świąciankami. Szkoła głuchoniemych w Mińsku. Rokosz o bruki. Sztyl żydowski z krzyżem].

□ Wązą się dla Wilna dwie sprawy: korpusu kadetów i towarzystwa rolniczego. Ministerstwo wojny zapytywało zarząd inżynierji okręgu wileńskiego, jaki punkt kraju uważać należy za najodpowiedniejszy do założenia nowego korpusu, na co odpowiedziano, wskazując Wil-

no; przy wyborze zaś najdogodniejszej dzielnicy Wilna, zarząd inżynierji wahał się między Antokolem a Pohulanką, ostatecznie jednak dano pierwszeństwo Pohulance—między szkołą junkrów a Zakretem, z możliwością wyboru nawet Zakretu ¹⁾. Towarzystwo rolnicze—jeżeli podjęta przez pewną część ziemian myśl nie natopka obojętności ogółu—łatwo może się zorganizować podług ustawy normalnej. Liczny zastęp ziemian wileńskich, uczestniczących teraz w Towarzystwie mińskim, stanie się ośrodkiem, skupiającym około siebie miejscowe żywioły rolnicze. Dla ekonomicznych stosunków guberni taki organ stałby się ogniskiem interesów wspólnych, drogowyskazem, prowadzącym do rozwoju kultury, zwłaszcza teraz, gdy właściciele brać się muszą sami do roli, wobec zupełnego zaniku klasy dzierżawców rolnych. Przed laty mieliśmy liczny zastęp dzierżawców inteligentnych, ale ci pobankrutowali wskutek przesilen rolniczych i wyginęli doszczętnie. Po nich wystąpiła w roli dzierżawców szlachta chodackowa i chłopci zamożniejsi, ale i ta druga serja zeszła już z placu, również zrujnowana. Teraz przyszła kolej na samych właścicieli, którzy, nie mając gotówki i doświadczenia, potrzebują koniecznie zespolić siły, szczególnie dziś, gdy system gospodarowania radykalnej musi ulegać zmianie.

Do dwóch klubów wileńskich: szlacheckiego i wojskowego, może przybędzie trzeci—miejski, dostępny dla wszystkich stanów; myśl o takim klubie kiełkuje w społeczeństwie oddawna. Zorganizowana przez zarząd miasta specjalna komisja, mająca obmyśleć sposób zwiększenia dochodów miejskich, zamierza urządzić dogodny lokal klubowy. W liczbie nieruchomości miejskich znajduje się duża, opuszczona kamienica na ulicy Wielkiej, dająca dochodu mało a kłopotu dużo; komisja zamierza na całej długości dziedzińca zbudować pasaż ze sklepami, górne zaś piętro domu zamienić na obszerne apartamenty z ogromną salą koncertową, teatralną lub balową.

Komisja zrobiłaby też niezły interes, gdyby umiała zużytkować podmiejskie lasy i grunta w taki sposób, jak to robi monaster zakonnic (osadzonych w powiatytkowskim klasztorze). Monaster ten powiatytkowski lasy na Antokolu wydzierżawia parcelami pod zabudowania na 12-letnie terminy. Las więc antokolski zamieni się w malowniczą kolonję letniczą; toż samo możnaby zrobić w leżących tuż obok lasach miejskich.

Potrzeba odetchnięcia świeżem powietrzem jest tu tak wielką, że o kilkanaście mil od Wilna, wzdłuż kolei żelaznych, gdzie tylko wolny kawał ziemi można wydzierżawić na czas dłuższy pod zabudowania, natychmiast wyrastają kolonje letnicze. Przy stacji Święciany, o 12 wiorst od miasta, na pustem polu powstała kilkotysięczna osada, a w sąsiednim lesie skarbowym zarząd dóbr państwa zaczął wypuszczać w dzierżawę parcele, na których w ciągu roku stanął szereg domków, skwapliwie wynajmowanych przez wilnian. O ileż chętniej rozchwytanoby pustkowie miejskie pod Wilnem, w lasach i polach odlegiem teraz leżących?

¹⁾ W poprzednim N-rze „raju” podaliśmy zacytowaną z „Piet. Wied.” wiadomość, że w wyborze miasta, w którym zamierzono założyć korpus, przeważała Odesa. (przyp. Red.).

W Mińsku bez hałasu i reklamy powstała staraniem prywatnej osoby szkoła dla głuchoniemych dzieci żydowskich i liczy już 10 lat istnienia. Zakład otrzymuje z funduszu gmin: mińskiej i mohylowskiej 3 tys. rs. zapomogi na utrzymanie 11 ubogich internów. Oprócz nich znajduje się płatnych 6 pensjonarzy. U nas w Wilnie zdałaby się taka szkoła nie dla samych tylko żydów.

Przedmieścia wileńskie podnoszą rokosz o bruki. Dotąd magistrat, rozszerzając sieć ulic brukowanych, co roku wydawał kilkanaście tysięcy rubli na zabrukowanie swoim kosztem pewnej przestrzeni ulic przedmiejskich, poczem naprawa bruków należała już do właścicieli posesyj danej ulicy. W tym roku, na mocy może niedokładnej interpretacji pewnego rozporządzenia ministerjalnego, magistrat cofnął kredyt na bruki, uznając, iż każdy właściciel jest obowiązany, w myśl owego rozporządzenia, sam sobie bruk sporządzić swoim kosztem. Ubodzy obywatele przedmiejscy skarżą się, że na równi z innymi obywatelami miasta ponosili kosztą brukowania dzielnic bogatszych; teraz, gdy *ich pieniądźmi* uporządkowano lepsze części miasta, każą im bez pomocy magistratu brukować przedmieścia. Byłaby to zaiste rażąca anomalja, wygodzić bogatemu groszem ubogiego i nieodwzajemnić się tą samą miarką, gdy przyszła kolej na ubogich. Ale o anomalje w Wilnie nie trudno we wszystkich dziedzinach życia. Do rzędu najdziwniejszych zaliczyć trzeba połączenie krzyża kościelnego z szyldem żydowskim nad bramą kościoła św. Mikołaja. Nad furta, w bramie kościelnej wznosi się krzyż, pod nim bezpośrednio wisi szyld żydka krawca z napisem: „Przyjmują się obstalunki damskich strojów“. Czy krawiec ten mieszka w murach kościelnych — nie wiemy, ale i w takim razie wartoby szyld umieścić gdzieindziej.

A. R. Z.

Gub. Mińska, w marcu.

[Smutne objawy. Zboża pruskie na rynkach litewskich. Losy projektowanej szkoły rolniczej. Starowiercy. Wspomnienie pośmiertne].

Obniżenie poziomu moralnego pociąga za sobą różne ujemne zjawiska, między innymi najwstrętniejsze delatorstwo przez zemstę, tak dalece, że najbliższe nawet pokrewieństwo nie zabezpiecza od fałszywych oskarżeń. Niedawno brat rodzony zaskarżył fałszywie brata, chcąc mu dopiec do żywego; inny zaś zły człowiek zaskarżył wszystkich włościan w Szabuniach, w pow. ihumeńskim, że w dni świąteczne schodzą się do kapliczki miejscowej na modlitwę, chociaż kaplica rzekomo została zamkniętą przez władze. Na sądzie, który świeżo odbył się w Uździe, sędzia pokoju, po rozpatrzeniu sprawy, uniewinnił oskarżonych na tej zasadzie, że kapliczka szabuniska istnieje dotąd i że każdemu wolno Boga chwalić wszędzie, a więc tem bardziej w miejscu poświęconem. Oczywiście sąd inaczej wypaść nie mógł, trudno jednak zrozumieć, poco najbliższe władze policyjne słuchają delatorów i wytaczają takie sprawy. Podobno donosiciel jest postrachem zaścianka od lat kilku i to jedynie przez zemstę, że mu odebrano klucze od kaplicy, naturalnie nie bez powodu. Wypadki podobne są u nas na porządku dziennym: przed kilku dniami słyszałem z ust sędziego śledczego mnóstwo faktów ohydnych, które mi opowiadał z oburzeniem najwyższem.

Nieurodzaj zeszłoroczny zmusza nas obecnie do sprowadzania zboża z Prus. Komu mógł przyśnić się taki import do kraju, wysyłającego przez wiele lat zboże do Gdańska i Memla? Niewesoła perspektywa otwiera się dla gospodarzy tu-tejszych, tem bardziej, że wiele się już mówi o wprowadzeniu ziemstwa u nas, a to pociągnie za sobą zwiększenie podatków. Zwastunem tej ostatniej ewentualności są zbierane pilnie wiadomości o dochodach z ziemi, i wogóle ze wszystkiego w dominjach...

Projektowana przez hr. Karola Czapskiego wyższa szkoła rolnicza w Mińsku zahacza się podobno o brak środków; dowcipnie więc ktoś zauważył, iż ofiarność najlepiejby wzbudzić mogły piękne panie, urządzając „Bazar“ na cel założenia instytucji rolniczej. My jednak tak źle o ofiarności naszej nie trzymając, tuszmy, że byle nastąpiło pozwolenie, pieniądze się znajdą.

W ostatnim ćwierćwieczu rozmnożyły się kolonie starowierców, szczególnie w powiatach bobrujskim, ihumeńskim i borysowskim; niestety, moralność tego ludu szwankuje bardzo. W tych czasach popełnili starowiercy w kilku miejscach zuchwałe rozboje, wielu z pośród nich uprawia także koniokradyt.

Al. Jelski.

Rosienie, w marcu.

[Ogólne zgromadzenie Tow. rolniczego. Wystawa bydła i nierogaczyny. Przyszła szkoła rolnicza].

Dnia 14 lutego na ogólnym zebraniu członków Tow. rolniczego odczytano sprawozdanie z półrocznej działalności tej instytucji, jak obecnie okazuje się, bardzo pożytecznej i rokującej nadzieje, że przyczyni się do rozwoju rolnictwa. Dotychczasowe prace skierowane były ku dokładniejszemu poznaniu potrzeb rolnictwa i zbadaniu tych kwestyj, których rozwiązanie wpłynie na zrównoważenie budżetu gospodarczego, dającego w ostatnich latach same tylko minusy. Wypracowania członków odznaczały się treściwością i były oparte na poważnych podstawach. Tak np. w referacie p. K. Janczewskiego o rasie bydła najstosowniejszej w miejscowych warunkach, oprócz charakterystyki rasy miejscowej i zagranicznych, znajdujemy wskazówki, że w gub. kowieńskiej powiat rosieński posiada największy procent pastwisk i łąk, a więc najbliższem zadaniem sekcji rolniczej będzie zwrócenie szczególnej uwagi na udoskonalenie kultury traw, tem bardziej, że przy intensywniejszej hodowli bydła postęp w tym względzie staje się koniecznym. Łąki naszego powiatu są nizinne, a i cała powierzchnia powiatu mało wznosi się nad poziom morza, w niektórych tylko miejscowościach dosięgając 90,4 sażni.

Z referatu komisji asekuracyjnej dowiedzieliśmy się, że z ogólnej przestrzeni powiatu, t. j. 565 tys. dzies. ziemi, prawie połowa należy do włościan, trzecia część do szlachty, a około 1/5 do ministerstwa dóbr państwa. Średnia własność u nas przeważa, a gospodarstw, obejmujących więcej niż 2 tys. dzies., znajduje się zaledwie 11. Referat p. Leoniewskiego wykazał drogi i główne punkty handlu nierogaczyną, oraz małe obecnie znaczenie tego artykułu gospodarskiego w budżecie rolników. Dawniej, przy wolnym handlu z Prusami, wywożono mięsa i żywego towaru za 2 miliony rubli rocznie. Dr. Szlupas podał sposoby rozpoznawania za pomocą wstrzykiwań tuberkuliny, czy

bydło jest zarażone tuberkulami, oraz streścił wyniki najnowszych prób, dokonanych w tym kierunku.

Celem dalszego rozwoju prac swoich Towarzystwo rozsyła kwestjonariusze, dotyczące ogrodnictwa, asekuracji, hodowli bydła, sztucznych nawozów, a zebrane w ten sposób odpowiedzi, dadzą obfity materiał do charakterystyki stanu miejscowego rolnictwa i do wyjaśnienia jego potrzeb. Obecnie zarząd zajął się gorliwie przygotowaniami do wystawy bydła i nierogaczyny w d. 24 i 25 czerwca r. b.; spodziewamy się, że ta pierwsza próba zgromadzi wielu wystawców i gości, tem bardziej, że przypadnie razem z wystawą koni.

Na poprzednim zgromadzeniu ogólnem postanowiono przystąpić do zbierania składek na urządzenie w Rosieniach niższej szkoły rolniczej imienia Cesarza Mikołaja II. Na ten cel szlachta ma składać po 3 kop. z dzies.; włościanie będą również wezwani do składek. Sądzymy, że zamiar dojdzie do skutku, gdyż ministerstwo dóbr państwa zgodziło się oddać ziemię poklasztorną pod fermę i asygnować pewną sumę na urządzenie szkoły.

Wawer.

Pow. zasławski, w marcu.

[Stan pogody. Manja przesiedleńcza. Działalność komitetów trzeźwości i Czerwonego Krzyża].

Jesteśmy w połowie marca, tymczasem stan temperatury przypomina surową zimę. Mrozy, zwłaszcza nad ranem, dochodzą do 20 stopni R. Wszystko to nastąpiło po dawniejszych odwilżach, które wywołały uzasadnione obawy rolników o przyszły urodzaj.

Jedną z groźb, zawisłych nad głową właściciela i dzierżawcy większego obszaru ziemi, jest manja przesiedleńcza, która tyle przyniosła szkody sąsiedniej Galicji, a dziś i nas powoli trapić zaczyna, tylko z tą różnicą, że gdy tam ma się już do czynienia z twardą rzeczywistością, u nas to są jeszcze dopiero projekty; ale w każdym razie pragnienie zakosztowania słodyczy „Amuru“ opanowało naszą, niestety, jeszcze ciemną i niedowierzającą ludność wiejską. Posiadający i nieposiadający ziemi, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, dążą do kancelarii gminnej, aby tam zapisać się „na Amur“. Pomimo objaśnień władz miejscowych, że podróż tę odbywać trzeba na koszt własny, z pewnym zasobem gotówki, wierzyć temu nikt nie chce, dowodząc, że każdy dostanie od rządu na drogę czterysta rubli, przejazd bezpłatny, ziemię darmo i t. d. i t. d. Zaprzeczeniom i wyjaśnieniom o istotnym stanie rzeczy obalamu — ceni włościanie wierzyć nie chcą, twierdząc, że „czynownicy z panami“ chcą ukryć przed nimi prawdę. Odwieczna to, niestety, piosenka, której echo dotąd nie przebrzmiało.

Komitet wstrzemięźliwości coraz bardziej rozwija swoją dobroczynną działalność, urządzając herbaciarnie i przy nich czytelnie ludowe. Z pośród nich wzorowo urządzone w Kłębówce, majątku ks. R. Sanguszki, przy fabryce cukru hr. J. Potockiego, herbaciarnię i czytelnię, do której liczni robotnicy, jak niegdyś do tradycyjnej karczmy na wódkę, tłumnie dziś pośpieszają.

Doroczne sprawozdanie zasławskiego komitetu Czerwonego Krzyża za rok ubiegły 1897 świadczy o pomyślnym rozwoju instytucji. Przed czterema laty cyfra rocznych składek nie dochodziła stu rubli, —

dzisiaj ilość członków wzrosła do 160, a w tej liczbie jest honorowych 11, rzeczywistych 91 i czynnych 58. W d. 1 stycznia r. b. komitet, po urządzeniu świetnie rozwijającego się ambulatorjum, posiadał w swej kasie poważną już sumę, przeszło 2 tys. rs. Główną oczywiście zasługą komitetu jest urządzenie bezpłatnego ambulatorjum, w którym w roku zeszłym udzielono pomocy lekarskiej 3,537 chorym, w tej liczbie okolicznym włościanom 1,769, mieszczanom 524 i izraelitom 1,224. Najczynniejszym członkiem instytucji od samego jej zawiązku jest prezes — p. Żelabuzskij, to też ogólne zgromadzenie w d. 30 stycznia jednomyślnie wybrało prezesa na honorowego swego członka.

Z. L. R.

Kijów, 8 marca.

(Zarządy cukrowni i herbaciarni wiejskie. Wystawy periodyczne).

□ Po wirze kontraktowym, jak zawsze, tak i w roku bieżącym, zapanowała w Kijowie cisza zupełna. Przeżyliśmy w spokoju tydzień przełomowy, dzielący kontrakty od wiosny, która dzisiaj właśnie przysłała nam pierwszych swych gońców.

Tymczasem w spuściźnie po kontraktach pozostało wiele projektów, które teraz trzeba będzie rozważyć i rozpatrzyć. Do najważniejszych zaliczamy projekt zakładania przez zarządy cukrowni—ludowych herbaciarni. W tym projekcie tkwi nie tylko doniosła tendencja moralna i obyczajowa, ale wprost interes pp. cukrowników. Masy ludowe, skoro do spożywania cukru nawykły, staną się najpotężniejszym tegoż cukru konsumentem. Przy dzisiejszem poparciu rządu, który za pomocą monopolu wódczanego pragnie ukrócić pijaństwo, pp. właściciele cukrowni mają drogę ku spopularyzowaniu swego produktu znacznie ułatwioną i niemal utorowaną. Należałoby tylko razem z herbaciarniami łączyć czytelnie, jeśli już nie książek, to gazet,—a nadto nie ograniczać się do jednej wsi najbliższej, ale zakładać herbaciarnie w kilkunastu punktach, z cukrownią sąsiadujących.

Projekt zakładania herbaciarni przez zarządy cukrowni wyszedł od p. Łazarza Brodzkiego. Nie wątpimy, że projektodawca kierował się tu pewną dozą uczucia, ale pozwalamy sobie również mniemać, że i tym razem nie zapomnieli o zyskach — jak wzmiankowaliśmy wyżej — bardzo zresztą jasnych i oczywistych. Dobrodziejstwo, gdy się łączy z interesem, ma najwięcej widoków powodzenia. To też można z góry przypuszczać, iż kraj tutejszy, jako specjalnie cukrowniczy, stanie się za jakiś rok pionierem racjonalnie urządzonych herbaciarni wiejskich. Słyszeliśmy już o kilku naszych ziemianach, którzy takie herbaciarnie chcą założyć niezwłocznie. Za cukrowniami ziemiańskimi pośpieszą niechybnie i cukrownie spekulacyjne. Gdy się to stanie, pomysł cukrowników zacznie odgrywać w rozwoju cywilizacyjnym kraju rolę bardzo zaszczytną.

Z wielką przyjemnością notujemy, iż na zebraniu rady kijowskiego Tow. rolniczego, w dniu 5 b. m., postanowiono jednogłośnie, ażeby w r. b. w dalszym ciągu użytkować z placu po zeszłorocznej wystawie rolniczo-przemysłowej. Kilkakrotnie już zwracaliśmy na tem miejscu uwagę, że urządzanie corocznie w Kijowie małych wystaw przelotnych, będzie zarówno dla Towarzystwa zyskownem, jak i dla ogółu bardzo interesującym.

Piękny i malowniczy Kijów nie posiada latem żadnej niemal siły przyciągającej a jednak nie można powiedzieć, iżby się wyludniał. Przeciwnie, bywa on w miesiące letnie nader ożywionym, ściągając sporo turystów i więzi znaczną część nawet bardzo zamożnych mieszkańców, posiadających tu wille z ogrodami, całkowicie zastępujące pobyt na wsi.

To też skromne wystawy koni, bydła i wogóle inwentarza żywego, nasion, chmielu, a nawet niektórych działów przemysłu fabrycznego, które zaprojektowano na rok bieżący, mogą liczyć na prawdziwe powodzenie. Plac wystawowy górzysty, obszerny i pięknie zabudowany, zawsze nęcić będzie liczne zastępy zwiedzających, zwłaszcza, jeśli Towarzystwo pomyśli także o rozrywkach, godziwych a niedrogich. Słyszeliśmy, iż z orkiestrą ma tu zamiar przyjechać, na czas tegorocznych wystaw periodycznych, p. Adolf Sonnenfeld z Warszawy. Można by tylko powinszować takiego wyboru, wytrawny bowiem kapelmistrz warszawski ani nie postawi tak słonych — jak p. Hlawacz — warunków, ani nie będzie raczył słuchaczy zbyt poważnym repertuarem, z uciechami wystawowemi niezbyt harmonizującym.

Zwrócić przytem wypada uwagę zarządu Towarzystwa rolniczego, że bardzo ważną rubrykę dochodów z wystawy mogłoby stanowić racjonalne postawienie sprawy restauracyjno-cukierniczej. W roku zeszłym działały się w tej dziedzinie rzeczy wprost niemoralne. W „głównej“ restauracji wystawowej znalazły przytułek rozpustne szansonistki, a i w innych „knajpkach“ działo się nie lepiej... Jeśli w tym roku uda się zjednać współdziałalnego restauratora, to wieczorne wycieczki na wystawę nabiorą pewnego uroku, wobec prawdziwie czarodziejskiej panoramy, jaka ze szczytu placu wystawowego roztacza się na Kijów, okoliczne łąny, lasy i wzgórza.

J. Z.

± Z Charkowa piszą do nas: Niedawno uszeregowanie ogłoszono nominację dyrektora charkowskiego Instytutu technologicznego, prof. Kirpiczowa, na takąż posadę w przyszłym instytucie politechnicznym w Kijowie. Prof. Kirpiczow, kierując instytutem charkowskim od samego założenia tego zakładu w ciągu lat kilkunastu, zdobył w szerszych kołach towarzystwa ogólny szacunek. Instytut charkowski, postawiony na wysoką stopę naukową, dzięki trudom prof. Kirpiczowa, stał się zakładem wzorowym. Organizacja tak skomplikowanej instytucji naukowej, jaką będzie politechnika kijowska, wymaga dużej wiedzy i doświadczenia. Dla tych powodów wybór prof. Kirpiczowa na dyrektora politechniki w Kijowie jest bardzo trafny i zapewnia nowemu zakładowi świetny rozwój. Nowy dyrektor kijowski, jako administrator, odznacza się wyrozumiałością i taktem. Pod kierownictwem jego ukończyło nauki w charkowskim Instytucie technologicznym kilkuset młodych inżynierów, w tej liczbie przynajmniej ze 100 polaków. Bezstronność cechowała zawsze działalność prof. Kirpiczowa. Stanowisko kierownika wyższego zakładu w Kijowie, przy różnoplemiennym składzie przyszłych jego słuchaczy, wymaga mianowicie takiej osoby, jaką jest prof. Kirpiczow. D. 21 lutego profesor charkowskiego uniwersytetu, p. Władimirow, wygłosił odczyt p. t.: „Idealny życia“, na korzyść projektowanego u nas przytułku dla nienuleczalnych chorych, imienia ś. p. Władysława Frankowskiego, słynnego w naszych stronach lekarza-filantropa. Publiczność szczerze, zapełniła obszerną salę resursy szlacheckiej, gdzie od-

był się odczyt, a wielu musiało odejść dla braku biletów. Sędziwy lektor zakończył swą mowę serdecznym przypomnieniem działalności ś. p. d-ra Frankowskiego i wzywał publiczność do dalszej hojnej ofiarności, by godnie uczcić pamięć nieodżałowanego dobroczyńcy. S. R.

± Z Rostowa nad Donem piszą do nas: Doroczny koncert z tańcami na korzyść szkoły katolickiej dał o 200 rubli mniej dochodu, niż w roku zeszłym. Zmusiło to kolonję naszą do żywszego zajęcia się sprawami gospodarskimi kościoła. W pierwszą niedzielę z. m. zebrało się około 50 osób do sz. naszego kapłana dla obmyślenia środków na utrzymanie szkoły, księdza i organisty. Urzędownie zatwierdzonej parafii nie posiadamy, chociaż corocznie o to kołacemy. Nie powiedli się nam również starania o wyznaczenie księdza godzin na lekcje religii przy średnich szkołach tutejszych; temu jednak nasz sz. kapłan zamysła zaradzić w czasie postu, urządzając dla diatwy ćwiczenia religijne. W szkółce przy kościele religję wykłada nauczycielka. Na wzmiankowanym zebraniu parafian wybraliśmy dwóch syndyków i ich zastępców, utworzyliśmy dla szkoły komisję budowlaną, składającą się z 6 osób, zatwierdziliśmy takse opłat na rzecz kościoła za śluby, pogrzeby i wydawanie metryk i postanowiliśmy zawezwać wszystkich parafian do corocznej składki kościelnej, wedle możliwości każdego. Dzięki gorliwości kilku osób, zaczynamy się krzątać raźniej i z większą otuchą. Daj Boże, aby nie skończyło się na dobrych chęciach. Niemcy tutejsi liczebnie nie przewyższają katolików, lecz górują nad nami zamożnością, zapobiegliwoscią, oraz większą dbałością o dobro parafii. Posiadają świątynię schludną, przy której nasz kościółek bardzo ubogo wygląda, szkołę porządną, gdzie, oprócz nauk elementarnych w języku rosyjskim, uczą języka niemieckiego i śpiewu kościelnego, mają bowiem możność zapłacić nauczycielowi 75 rs. miesięcznie, a my nawet nie możemy zorganizować chóru dzieciennego w czasie nabożeństwa. Na tradycyjnym wieczorze, urządzonym w poniedziałek zapustny, nie było zamożniejszych osób z naszej kolonji. Na przeszkodzie stanął bal inżynierski, wydany z inicjatywy kilku członków polaków, który skupił wszystkich przedstawicieli świata finansowego, ku uciechu małego kółka pp. inżynierów. Zamierzamy dać przedstawienie amatorskie na rzecz budowy szkoły. Szkoda była, gdyby zamiar ów spełził na niczem. R. D.

± Mursk. W klasztorze Znamieńskim d. 8 marca nocą, nastąpił wybuch bomby podłożonej w przedsiomku, gdzie mieści się obraz cudotwórcy Matki Boskiej. Gmach został znacznie uszkodzony, ale obraz pozostał nietknięty. Wedle „Birż. Wied.“ jest to w ciągu jednego roku trzecia już niesłychanie zuchwała w tem mieście zbrodnia. Rok temu miejscowy fabrykant otrzymał szkatułkę z dynamitem i tylko traf uchronił go od śmierci. Następnie szajka złoczyńców w czasie nabożeństwa w cerkwi wzniciła popłoch okrzykiem „pożar“—i, korzystając z zamieszania, plondrowała po kieszeniach obecnych. Kilka osób poniosło wtedy śmierć i kilka ciężkie obrażenia. Winni w obu tych wypadkach nie byli wykryci. „Now. Wr.“ zaznaczając wstrząsające wrażenie, jakie wybuch ostatni wywarł na ludności Petersburga, dodaje: „Niebywałe zbrodni dokonano w świątyni—dokonano ją na świętości ludowej, którą lud czcił przez wieki i która słynęła cudami. Czy to szal, czy też zbrodnia rozmyślna, nacechowana nienawiścią, w każdym razie została ona wymierzona przeciw ludowi, przeciwko jego wierzeniom, jego ucieczce w niemocach, nędzach i nieszczęściach“.

± Z Odesy piszą do nas: Towarzystwo wzajemnej pomocy muzyków urządziło trzeci koncert symfoniczny, zaprosiwszy znanego artystę Barcewicza, którego Odesa miała sposobność słyszeć po raz pierwszy. Powitanie było nader serdeczne; oddawna nie pamiętam tak rżęstych oklasków, jak wczoraj po grze Barcewicza. Odeska publiczność, nader wyma-

gająca i chłodna, tym razem nie szczędziła wyrazów uznania i zachwytu. Zachęcony powodzeniem, Barcewicz obiecuje dać na przyszłą zimę własny swój koncert. Z licznych zabaw podczas ostatnich wyróżniła się jedna, zupełnie nowa, mianowicie wieczór doktorski, poprzedzony koncertem, w którym między innymi brała udział p. Marja Zaleska, śpiewaczka koncertowa. Podobno wieczór ten jest zapowiedzią utworzenia stałego klubu doktorskiego. *St. Labicz.*

— **Władykaukas.** Z powodu częstych ostatnimi czasy grabieży i rozbojów—z polecenia p. naczelnika okręgu terskiego—wydany został rozkaz, bezwarunkowo wzbraniający tubylcom chodzenia nocą po ulicach miasta. Kto rozkaz przestąpi, choćby nie miał broni przy sobie, i choćby jechał powozem, ma być bezwzględnie zaareztowany i odstawiony do policji. Właścicielom hotelów i zajazdów zabroniono wpuszczać i wypuszczać tubylców po zachodzie słońca. Rozmaitym tłumaczom, pozostającym na służbie prywatnej, zabroniono nosić broń.

— **Ryga.** Do „Now. Wrem.“ donoszą, że w dniu 12 b. m. uroczyste otwarto sesję inflanckiego landtagu szlacheckiego. Landtag między innymi zajmuje się projektami reformy ziemskiego podatku gruntowego, oraz prawa sukcesyjnego do majątków dziedzicznych szlachty.

— **Wilno.** 9 marca lody na Wilji pod miastem puściły.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 22 marca.

[Brak placów. Delegacja do spraw przemysłu domowego. Ruda żelazna].

+ Wstępujemy w wiosnę kalendarzową pod znakiem politechniki. Pragnęlibyśmy jej wszyscy, wiemy, że ją dostaniemy. Dzisiaj idzie przede wszystkim o wyszukanie miejsca, na którym przyszły gmach może stanąć.

I znowu pokazuje się, do czego doprowadziło bezmyślne zabudowywanie się miasta. Placów odpowiednich prawie już nie mamy. Na pozór brzmi to całkiem naturalnie. Zkądże ich wziąć, skoro na nich pobudowano kamienice? Niebyło zaś powodu kamienic nie stawiać, skoro dają tak znaczne dochody. W rzeczywistości jest atoli nad czem się zastanowić. Chciałbym wiedzieć, gdzie Warszawa będzie budowała szkoły dla swej dźwiatwy, gdy kiedyś zechce się urządzić na wzór Torunia, Wrocławia, Krakowa, gdy zaprowadzi u siebie naukę przymusową i powszechną. Niepodobna przecież wymagać, żeby dzieciak sześciolatek biegł z ulicy Śto-Krzyżkiej do szkoły na placu Broni, lub z Nowogrodzkiej na pole Mokotowskie. Wszak każda część miasta ma prawo do własnego gmachu szkolnego z wszystkimi wymysłami pedagogji i higieny. Aż strach zbiera, gdy pomyślimy, ile takich gmachów musiałaby postawić Warszawa, która dzisiaj nie posiada ich wcale. Lwów, pięć razy od Warszawy mniejszy, miał przed dwoma laty 15 szkół gminnych (nie licząc klasztornych i prywatnych) o 260 klasach. Na Warszawę przypadłaby liczba pięć razy większa. Dziś nie mamy miejsca pod politechnikę, gdzie się podzielimy wówczas z naszymi szkołami miejskimi?

Rada na wszystko się znajdzie. Placów pod budowę niema, ale są ogrody. Pakujemy więc politechnikę do ogrodu na placu wystawowym. Miasto, słynące z braku zieloności, straci znowu kawałek murawy, ale przynajmniej pozbedziemy się kłopotu. Doktor Polak obliczył, że w Wiedniu, Hamburgu, Dreźnie, na morg

ogrodów publicznych przypada mniej niż tysiąc mieszkańców; w Warszawie, gdy już wliczymy i park praski i ogród na placu wystawy, mamy morg ogrodów na dwa tysiące mieszkańców. Niedawno poświęciliśmy kawałek skweru pod budowę gmachu Towarzystwa sztuk pięknych, była to konieczność. Teraz rzekamy się kawałka ogrodu dla dobra młodzieży. Bardzo pięknie! Do czegoż jednak dojdziemy tą drogą? Pola Mokotowskie zostaną od strony miasta zabudowane koszarami, o zabudowaniu placów rządowych przy alei Jerozolimskiej także czytaliśmy już coś w kurjerach, czemuż więc będziemy odychali w Warszawie za lat dziesięć?

Ha! Biadać nad tem zaczniemy za lat... piętnaście. Tymczasem pocieszajmy się, pijąc czarną kawę pod filarami w teatrze, widokiem robót nad założeniem skweru na placu teatralnym. Daje nam to nadzieję, że i przyszłe pokolenia będą przecież wiedziały, jak wygląda trawnik zielony.

Zanim stanie gmach przyszłej politechniki, będzie ona potrzebowała pomieszczenia tymczasowego. Słyszeliśmy, że pp. Bloch i Kronenberg ofiarowali na ten czas przejściowy swe posiadłości miejskie. Cała kwestja pomieszczenia tego zakładu nie wyszła dotąd atoli ze stanu pierwiastkowego.

W Towarzystwie popierania przemysłu i handlu zaczyna się krzątać delegacja do spraw przemysłu domowego. Z całego serca życzymy jej powodzenia. Jest to objawem niesłychanie charakterystycznym, że gdy o miedzę, w Galicji, mamy bardzo rozwinięty przemysł domowy między ludem, gdy z drugiej strony za Żelazną Bramą piętrzą się na straganach stopy wyrobów domowych z guberni wielkoruskich, my w Królestwie pocieszaliśmy się frazesem, że tworzenie przemysłu domowego w epoce produkcji fabrycznej nieda się pogodzić z zasadami ekonomji. Zrozumieliśmy nareszcie, że powoływanie się na zasady nie zda się na nic, skoro wiadomą powszechnie jest rzeczą, iż krocie tysięcy rąk chłopskich próżnują dziś w zimie i że ten, kto im choćby najmniejszego dostarczy zarobku, dokona dzieła wielkiego.

W świecie przemysłowym coraz więcej zwracają uwagę na siebie odkryte ostatnimi czasy pokłady rudy żelaznej w Częstochowskim i Wieluńskim. Jeżeli przewidywania się sprawdzą, będziemy świadkami nowego rozwoju w tej gałęzi wytwórczości krajowej.

Wierny.

Warszawa, 22 marca.

[Śmierć Junoszy].

+ Dochodzi nas wiadomość smutna o przedwczesnej śmierci Klemensa Junoszy. Znany pisarz, autor „Pająków“, którego nieprzebrany humor tyle nam wszystkim zgotował chwil przyjemnych, zakończył życie d. 21 b. m. w Otwocku w 48 roku życia, wyczerpany pracą i przygnieciony przeciwnościami, którym nie przestawał mężnie stawiać czoła. Klemens Junosza-Szaniawski był pisarzem niepowszednim, człowiekiem prawym i zacnym, i pracownikiem niezmordowanym. W ciężkich, bardzo ciężkich warunkach pracował do ostatniej chwili swego życia, a owoców swej pracy nie zaznał innych, prócz serdecznego wspomnienia czytającej publiczności. Tego przynajmniej poskąpić mu nie powinniśmy. Umarł w wielkiej biedzie, w wi-

gilję wydania ostatniej swej pracy „Fałszywa kuropatwa“. (Poświęcimy mu w przyszłym numerze kilka słów wspomnienia. Przyp. red.).

Y.

+ W sprawie warszawskiej politechniki zaszły następujące fakty: Dnia 18 b. m. komisja, która z ramienia sekcji technicznej opracowała memoriał w sprawie politechniki w Warszawie, składała J. O. ks. Imeretyńskiemu podziękowanie za opiekę nad tą sprawą. Imieniem komisji przemówił p. Kiślański, wyrażając najgłębsze uczucia wieropoddanej wdzięczności dla Naj. Pana i podziękował ks. Imeretyńskiemu za życzliwe poparcie. Ks. Im.—jak donosi „Słowo“—wyraził swoje zadowolenie z powodu wejścia sprawy politechniki na tak dobrą drogę, poczem odczytał list, który świeżo otrzymał od p. ministra skarbu. Pan minister zawiadamia, że Najjaśniejszy Pan, rozkazując otworzyć politechnikę w Warszawie, wyraził życzenie, aby stać się to mogło z początkiem roku szkolnego 1898/9 i aby w tym roku ustawa i etaty politechniki były rozpoznane jeszcze na sesji wiosennej Rady państwa. Dnia 19 b. m. komisja udała się do dyrektora departamentu w ministerstwie finansów, r. t. W. I. Kowalewskiego. Na przemowę p. Kiślańskiego, p. Kowalewski oświadczył, że podejmuje się chętnie opracowania projektu statutu i programu politechniki, dodając, że nad wyborem planów, oraz dla wszelkich czynności wykonawczych, ma być utworzona w Warszawie osobna komisja ściślejsza; niezależnie zaś od niej powstać ma szerszy komitet, w którym przewodnictwem obejmie książe jenerał-gubernator, i który, obok rozważania pytań ogólniejszych co do politechniki, zająłby się zbieraniem ofiar i składek na uzupełnienie funduszu, potrzebnego na jej założenie.

+ Komitet Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpatrywał ważną sprawę, dotyczącą wykonania poprzedniej decyzji ogólnego zebrania i zatwierdzonej przez p. ministra skarbu w przedmiocie nowej emisji listów zastawnych ziemskich 4-proc. Z dniem 20 marca emisja 4½-proc. listów została zamkniętą i obecnie na pożyczki wydawać się będą tylko 4-proc. listy, przy trojakiej stopie umorzenia: na 1, 1½ i 2 proc., stosownie do życzenia zaciągających pożyczkę. O żadnej jednak ogólnej konwersji 4½-proc. listów zastawnych na 4-proc. obecnie mowy niema.

+ Ogłoszono Najwyżej zatwierdzoną decyzję Rady państwa o wyznaczeniu, poczynając od stycznia 1898 r., sumy 16,555 rs. rocznie, na zwiększenie składu osobistego warszawskiego okręgu komunikacji przez utworzenie dwóch nowych posad naczelników okręgów szosowych i 10 konduktorów.

+ Zarządzający warszawskimi pałacami Cesarskimi, prezes warszawskich teatrów rządowych, jenerał-major Iwanow, mianowany został zarządzającym księstwem Łowickim, z pozostawieniem na zajmowanych uprzednio stanowiskach.

+ Dnia 8 marca minęło 35 lat służby w sztabie jeneralnym jenerał-gubernatora warszawskiego, członka Rady państwa, J. O. ks. Imeretyńskiego.

++ Z Garwolińskiego piszą do „Kur. Poran.“: W chwili obecnej zasługuje na uwagę w naszym powiecie dążność władz miejscowych, powszechnie przychylnie popierana przez gminy, ku otwieraniu bibliotek ludowych. W ciągu lutego, z liczby 2 miast i 17 gmin, w powiecie garwolińskim, na uchwałach gminnych postanowiono założyć biblioteki ludowe w 10 gminach: Sobolew, Maciejowice, Trojanów, Ryki, Pawłowice, Kłoczew, Ułęż, Wola Rębkowska, Podlęż i Łaskarzew. Takie biblioteki mają być otwarte w miastach: Garwolinie i Żelechowie. W wymienionych gminach wyznaczono na zakładanie bibliotek z rocznych dochodów kas gminnych pożyczkowych sumy od 75—200 rs. Jeszcze jedną bibliotekę ludową otwiera swoim kosztem pani Hordliczka przy fabryce szkła „Trąbki“.

++ Ryki. O ósm wiorst ztąd, we wsi Brzeziny, w nocy z 15 na 16 b. m.—jak donosi „Kurj. Por.“—złoczyńcy, w liczbie ósmu, napadli na 80-letniego księdza Brodowskiego. Dzięki wszczętemu alarmowi, rabusie, nie zdążywszy nic zabrać z sobą, uciekli.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI

DO REDAKCJI

W. A. G. w Siew. Sprawę Zoli staraliśmy się przedstawić zwięźle, ale jasno i bezstronnie, by każdy czytelnik mógł sobie wyrobić o niej swe zdanie. Powrócimy do niej, gdy zajdą nowe jakie fakty, wymagające omówienia. Nie uważamy jednak za właściwe zaprzętać nią ciągle uwagi naszych czytelników, tem bardziej, że dotyczy ona zagadnień zasadniczych, niezależnych zupełnie od winy, lub niewinności Dreyfusa, co do których nikomu udania narzucić niepodobna. List szan. pana utwierdza nas w przekonaniu, że każdy czytelnik ma już swe wyrobione na sprawę Zoli zapatrywanie.

W. K. Z. w Wenden. Listu drukować nie możemy. Rękopis zwracamy.

W. P. T. Ło. Dziękujemy. Skorzystamy. Prosimy o adres.

W. X. G. Za list dziękujemy; upraszamy o dalsze korespondencje.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ Ósmy zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się w Poznaniu d. 12 do 14 lipca 1898 roku. Do ułożenia szczegółowego programu potrzebne jest wczesne zawiadomienie komitetu o pracach i wykładach w poszczególnych sekcjach. Na życzenie, wyrażone z wielu stron, utworzoną będzie także sekcja higieniczna i rolniczo-przyrodnicza. Prace przygotowawcze do wystawy, przyrodniczo-lekarskiej w pełnym są biegu. Sądząc z napływających zamówień i zgłoszeń, zapowiada się wystawa świetnie. Wszelkie zgłoszenia, dotyczące się zjazdu, przyjmować będzie komitet gospodarczy najdalej do d. 15 maja r. b.

↓ Niedawno koncertował w Samarze Ant. Kątski. W „Gaz. Samarskiej“ znajdujemy opis owacyj, jakie spotkały artystę ze strony miejscowej publiczności: „Z łóż rzucono kwiaty, ofiarowano artyście srebrny wieńiec,—orkiestra wojskowa zagrziała powitalnym marszem, a publiczność, powstawszy z miejsc, bez końca oklaskiwała znakomitego sędziwego mistrza“.

↓ Wiadomość o odznaczeniu Henryka Sienkiewicza włoskim orderem okazała się fałszywą. Jak przypuszczaliśmy (p. „Kraj“ Nr. 10), wiadomość o nadaniu orderu Henrykowi Siemiradzkemu była powodem tej konfuzji.

↓ Profesorowie K. Arnsztejn i J. Dogiel obrani zostali honorowymi członkami Towarzystwa neuro-patologów i psychiatrów przy uniwersytecie kazańskim.

KRONIKA KOŚCIELNA.

DJECEZJE.

Wakującą katedrę homiletyki i teologii pasterskiej w tutejszej Akademii duchownej objął ksiądz Kazimierz Stawński, dotychczasowy profesor seminarjum Żytomierskiego. Pierwsza wstępna prelekcja nowego profesora odbyła się d. 4 b. m., w obec Ich Eks. ks. arcybiskupa i ks. biskupa rektora Akademii, p. dyrektora departamentu wyznań obcych, r. t. Mosołowa, gremium profesorów Akademii i seminarjum metropolitalnego, oraz kilku przedstawicieli wyższego duchowieństwa petersburskiego. Rozpoczął akt J. E. ks. rektor Akademii, w krótkiej przemowie inauguracyjnej przedstawiając i

zalecając nowego profesora. Poczem nastąpiła prelekcja ks. Stawńskiego. Osnową prelekcji był ogólny pogląd na zadanie nauki kaznodziejstwa w naszych czasach. Zaznaczywszy obecny upadek wymowy świętej, sz. prelegent zwrócił uwagę na ważność studiów homiletycznych, a za razem i na wzory, na których kaznodzieja kościelny ma się kształcić i wyrażać. Najszczytniejszym wzorem i ideałem dla kaznodziei katolickiego jest sam Mistrz nasz Boski, Jezus Chrystus. Umotywowanie też i przedstawienie tej prawdy stanowiło dalszą i główną treść prelekcji. Cała prelekcja była wygłoszona w pięknym języku łacińskim. Ksiądz prof. Stawński wykladał w seminarjum żytomierskim język łaciński, homiletykę i filozofję, i jest magistrem teologii. X.

*** Z guberni wileńskiej donoszą nam: W Parafjanowie posiadamy bardzo stary, drewniany kościółek, fundowany w r. 1675 przez biskupa Mikołaja Słupskiego, pod wezwaniem Imienia N. M. Panny; teraz uzyskaliśmy zezwolenie na wzniesienie nowej świątyni. Parafianie tutejsi nie stanowią jednolitej katolickiej parafii i nie są zamożni, więc przy nowobudującym się kościele pracą własną przeważnie służyć tylko mogą. Zgodnie z uzyskanem zezwoleniem, potrzebny jest kapitał 23 tys. rubli, a w kasie znajduje się niespełna 500 rubli, ofiarność więc ze strony jest konieczną. Tylko nadzieja w Bogu i w ludzi dobrej woli zniewoliła nas do podjęcia się tego dzieła.

*** Z Mińska piszą do nas: Zmarł tu świątobliwy kapłan, eks-benedyktyn nieistniejącego już klasztoru Horodyszczanńskiego w powiecie pińskim, eks-profesor nieistniejącego też seminarjum w Mińsku, były kapelan szkół w Pskowie i ostatecznie wikary kościoła kalwaryjskiego pod Mińskiem, ks. Augustyn Walentyńowicz. A. Jel.

PRAWO I SĄDY.

Sprawa opoczyńska.

III.

Warszawa, 11 marca.

Niepomyślnie dla głównego oskarżonego, p. Hermana, przeszły ostatnie dni rozprawy sądowej. Zeznania świadków potwierdzają po kolei wszystkie punkty aktu oskarżenia. Pokazuje się, że naczelnik powiatu wziął rzeczywiście 50 rs. od Nusyma Szydłowskiego za pozostawienie budki, którą poprzednio kazał być rozebrać, że za 100 rs. odwołał zakaz stawiania tartaku w Rozwadach, że za 25 rs. pozwolił wozic drzewo przez most na Drzewiczce, choć poprzednio tego zabraniał, że za 100 rs. pozostawił kupca Lipszyca w mieszkaniu, z którego go chciał wyrzucić, by tam umieścić naczelnika straży ziemskiej. Zeznania co do stu rs. za nietykanie domu Rozenberga i protegowania jednego handlu korzennego kosztem drugiego, niewypadły także całkiem po myśli Hermana. Wyborną ilustracją stosunków w powiecie były zeznania wójta Matysiaka. Hermanowi było niezmiernie na rękę popsucie się mostu na Drzewiczce, gdyż tylko w ten sposób mógł wydobyc od żyda 25 rs. „na naprawę“. Matysiak o mało go tych pieniędzy nie pozabawił, pospieszył się bowiem niepotrzebnie z naprawą mostu. Za ten pośpiech poszedł chłop do „hareštu“.

Działy się rzeczy, które, zamieszczone w powieści, wydałyby się nam prostą trawestacją Gogolowego „Rewizora“. Pan naczelnik miał nieczyste sumienie i dlatego bacznie miał oko na urząd pocztowy, przypuszczając, że w listach idą do gu-

bernatora radomskiego nieustanne skargi. Już Horodniczy w mieście, które wydało Bobczyńskiego i Dobczyńskiego, wynalazł na to sposób. Przy pomocy pana pocztmistrza można przecież wiedzieć, co się w listach mieści, a listy niebezpieczne najlepiej rzucać do pieca. Cóż, kiedy pocztmistrz opoczyński nie chciał się dać użyć do tej roboty. Biedaczysko—wyleciał.

Koroną zeznań były zeznania pani burmistrzowej, małżonki p. Sojdy, współoskarżonego. Obu panów łączyły bliskie stosunki. Gospodarstwo pani burmistrzowej cierpiało na tem ogromnie. Pan naczelnik odwiedzał ich dom często, a pani burmistrzowa za każdym razem truchlała. Co mu do gustu przypadło, zabierał jak swoje. Nazajutrz po wizycie przychodził służący z ukłonami od p. naczelnika i z prośbą o wydanie upatrzonego przedmiotu. Pan naczelnik przysyłał po kwiaty, które mu się podobały, po ciasta, które mu smakowały, a w końcu doszło do tego, że pani burmistrzowa, widząc zajęcie się naczelnika jakimś przedmiotem, napomynała od razu, „iż jest to pamiątka rodzinna“.

Pan burmistrz i jego żona ułożyli ostatecznie niezłą intrygę dyplomatyczną. Pani Sojdowa opowiada to temi słowy:

„Pan Herman pod pozorem nieporządków budowlanych, zaczął domy burzyć, aby mu się właściciele opłacali. Do meża mego szły ze wszystkich stron prośby i lamenty. Mąż nie mógł nic na to poradzić, ale napisał do „Gazety Radomskiej“ artykuł, w którym wychwalał porządki opoczyńskie i nadmienił, że kazano zburzyć dwadzieścia kilka domów. Myślał, że ten artykuł wywoła odpowiedź wyjaśniającą, co się istotnie w Opocznie dzieje. Odpowiedzi jednak przez długi czas nie było. Wtedy ja sama, za zgodą meża, napisałam znów artykuł do „Gaz. Rad.“, wyliczyłam w nim różne nadużycia Hermana, ale wydrukowano tylko rzeczy mniej drażliwe. Herman ogromnie był dotknięty, kazał go Piotrowskiemu przetłumaczyć, telegrafował do redaktora, chcąc się dowiedzieć nazwiska autora, jeździł nawet w tej sprawie do gubernatora. Ale gubernator nie chciał się do tego mieszać, a redaktor tajemnicy nie zdradził. Mąż mój był tak rozdrażniony z powodu różnych nadużyć, na jakie musiał patrzeć i nawet rękę do nich przykładać, że dzieci musiałam po kątach chować przed nim, mówił bowiem, że je znienawidzi, bo dla nich musi znosić to wszystko i zaprzedać swoje sumienie i przekonania“.

Kto wie, co się jeszcze w dalszym ciągu odkryje. Proces skończy się w każdym razie dopiero w przyszłym tygodniu.

Wierny.

Z literatury prawniczej.

M. M. WINAWER. „Staryja i nowaja wieśniaja w jewropiejskoj adwokaturie“. Odbitka z „Żurn. Min. Just.“, Petersburg, 1898.

W broszurze o kilkudziesięciu stronicach zawarł autor sprawozdanie z przebiegu obrad międzynarodowego kongresu adwokackiego, odbytych w sierpniu roku ubiegłego w Brukseli, i z odniesionych w ciągu obrad wrażań. W sposób barwny i obrazowy występuje tu adwokatura francuska, zamknięta w starożytnym labiryncie szanownych, ale strupiejących tradycyj, i młoda adwokatura belgijska, idąca dziś na czele ruchu postępowego, dającego się zauważyć w korporacjach ad-

wokackich rozmaitych krajów europejskich. Adwokatura belgijska zdobyła w krótkim czasie stanowisko wybitne w społeczeństwie, i cały szereg znakomitych mężów stanu, sędziów, profesorów i kierowników stronnictw politycznych w Belgii należało lub należyć nie przestaje do składu adwokatury. Autor rysuje sylwetkę sympatyczną przedstawiciela ducha reformy w korporacji belgijskiej, Picard'a, adwokata, senatora, profesora, redaktora 50 tomów wydawnictwa „*Pandectes belges*” i pism „*L'art moderne*” i „*Le Journal des Tribunaux*”, i autora kilkudziesięciu dzieł, broszur i pamfletów najrozmaitszej treści prawniczej i politycznej. Prace kongresu ograniczyły się do debatów nad kwestjami samorządnych instytucji adwokackich, wykształcenia prawniczego i międzynarodowej łączności korporacji adwokackich. Wynik ostateczny rozpraw streścił przewodniczący, p. Le Jeune, w „*zdaniu bez słów*”. Ta „*phrase sans parole*” wypowiedział miała, że kongres zapoczątkował i stwierdził wspólność moralną adwokatury wszystkich krajów, — jedno z ogniw tego łańcucha, który spaja społeczeństwo cywilizowane w jedną wielką rodzinę. (Kongresowi brukselskiemu poświęcił prof. Spasowicz wyczerpujący artykuł, drukowany w N-rze 34—37 „*Kraju*” z r. z.). K.

OGÓLNE.

** W przyszłym miesiącu Rada państwa rozpoznawać ma projekt reformy sądowej w Turkestanie i obwodach stepowych. Z powodu projektowanej reformy wakować będzie około 200 posad sądowych.

Z SĄDÓW.

** Z Suwałk donoszą nam: Niedawno sąd okręgowy rozpatrywał sprawę o zabójstwo, wynikiem na tle nieszczęsnych stosunków serwitutowych. Stawało przed sądem 13 ludzi, w tej liczbie trzy kobiety. Treść sprawy następująca: W skład majątku Justjanowo, własność p. Abramowicza, wchodziły między innymi wsie Stoły i Przetok. Włościanom tamtejszym przyznano serwituty na lasach dworskich. Ponieważ grunta wspomnianych wsi bezpośrednio graniczyły z dworskim lasem, więc włościanie w tej przyległej części lasu korzystali z pastwiska i zbiórki w lesie. Właściciel zaś majątku, wobec istnienia serwitutów, nie mógł mieć dochodów z lasu i tylko płacił zań podatki. Już to w chęci pozbycia się ciężarów podatkowych, już to dla uniknięcia ciągłych z włościanami zatargów, które, nawiasem powiedzmy, są chlebem powszednim naszych obywateli, p. Abramowicz kilkakrotnie proponował włościanom zamianę serwitutów, oddając im pewną przestrzeń gruntów i lasu na własność. Włościanie nie zgadzali się, gdyż oczywiście mogli i tak korzystać z tych przestrzeni, nie płacąc podatków. Tymczasem znaleźli się ludzie z innej wsi Kopciowo, którzy zgodzili się na zamianę serwitutów, ale z warunkiem oddania im na własność gruntów i lasu pod wsią Stoły i Przetok położonych. Obywatel przystał na to, zamiana została przez władze włościańskie potwierdzoną. Ale kiedy nowi nabywcy ziemi chcieli przystąpić do korzystania ze swej własności, włościanie wsi Stoły i Przetok oświadczyli, że nikogo obco do tego gruntu nie dopuszczają. Wobec tego nabywca zwrócił się do naczelnika powiatu o wprowadzenie go w posiadanie i otrzymał nakaz do wójta gminy, ażeby ten wskazał granice oddanego petentowi gruntu i upominał oponentów, że postępowanie ich nieprawne może pociągnąć przykre następstwa. Wójt zjechał na miejsce i jednocześnie wyszedł nowy właściciel z kilku plugami w celu oborania granic. Wtedy włościanie zebrani gromadnie i uzbrojeni w kije, a kobiety z popiołem w fartuchach, czynnie stawili opór wójtowi, znieważając go, a nowego właściciela jeden uderzył pałą w głowę, tak iż ten się przewrócił, poczem zaczęto bić go niemilosierdzie, dopóki ducha na miejscu nie wyzionął. Sąd jednego z oskarżonych skazał na osiedlenie w Syberji najdalej, czterech mężczyzn

i jedną kobietę także na osiedlenie w Syberji, w miejscach mniej oddalonych, jedną kobietę na rok więz, jednego mężczyznę na rok do rot poprawczych i dwóch na dwutygodniowy areszt, resztę zaś uniewinnił. A. M.

** Z powodu akeji cywilnej rodziny niejakiego Kapo w Odesie, zabitego przez wagon drogi żel., odrzuconej przez Izbę sądowną odeską, pomimo stwierdzenia winy konduktora, z powodu, że powód korzysta z opieki zamożnych krewnych i nie potrzebuje zarobków zabitego, — Senat, uchylając dekret Izby sądowej, wyjaśnił: 1) że art. 657, 661 i 683 t. X „*Zb. ust.*” wkłada obowiązek utrzymania rodziny poszkodowanego, nie posiadającej odpowiedniego funduszu własnego, na osobę, która pośrednio lub bezpośrednio była przyczyną śmierci lub kalectwa; 2) że do własnych funduszy rodziny poszkodowanego nie mogą w żadnym razie zaliczać się dobrowolne datki krewnych, i 3) że względem na spodziewane otrzymanie przez powoda znacznego spadku nie może grać w rozpoznawaniu akcji, na powyższych artykułach opartej, żadnej roli.

** Sprawa o zaburzenia w Mińsku na trzeci dzień świąt Wielkiejnocy 1897 r. ma być sądzoną przy drzwiach zamkniętych w wileńskiej Izbie sądowej 18 marca. Oskarżeni, w liczbie 14 osób, pozostawieni są na wolności. Obronę wnoszą znani adwokaci petersburscy: Turczaninow, Karabczewskij i in. Cywilnym powodem ze strony 119 kołomieńskiego pułku jest adwokat moskiewski Szmakow.

** Czasowy sąd wojenny w Dubnie roztrząsał w końcu z. m. sprawę trzech żołnierzy 32 pułku dragonów, oskarżonych o zabójstwo rodziny żydowskiej, złożonej z pięciu osób. Winni skazani zostali na 20, 18 i 16 lat ciężkich robót.

OŚWIATA I SZKOŁY.

OGÓLNE.

** W artykule p. t. „*Nowe drogi*” „*Now. Wrem.*” tłumaczy, dlaczego społeczeństwo z taką uwagą przysłuchuje się słowom nowego ministra oświaty, p. Bogolepowa. „Jeżeli uznał on — pisze gazeta — iż samo życie wytworzyło nowe wymagania względem szkół wszelkich typów i rodzajów, to naturalnie oczekuje się odeń zastosowania obecnych programów szkolnych do tych oczywistych nowych wymagań życia. W tem, co usłyszano dotąd z ust p. ministra (patrz „*Prz. ekon.*”) dźwięczy nuta, do której nie jesteśmy przyzwyczajeni, nuta poszanowania słów — pisze „*Now. Wrem.*” — społeczeństwo rosyjskie nie słyszało oddawna”.

** Z powodu nowych ułatwień w promowaniu uczniów szkół realnych z klasy VI do VII (p. Nr. 10 „*Kraju*”) „*Russk. Wied.*” piszą: „Ostatnimi czasy mnóstwo młodzieży z dyplomami średnich zakładów naukowych, pomimo złożenia przepisanych egzaminów, nie znajdowało miejsca w żadnej z wyższych szkół technicznych. Fakt ten nie mógł nie zwrócić na siebie uwagi. Postanowiono więc ograniczyć ilość młodzieży, mającej prawo wstąpienia do wyższych zakładów naukowych, przez obostrzenie wymagań przy przejściu z klasy VI do ostatniej. Obecnie usunięto tę przeszkodę, wyrażoną ze względów ubocznych i mało uzasadnionych”.

** Zjazd dyrektorów szkół technicznych i rzemieślniczych otwarty został w Petersburgu d. 8 marca. Prawo, które powołało do życia tego rodzaju szkoły, wydano dziesięć lat temu. Jednym z jego inicjatorów był zmarły minister skarbu Wysznegradzkij. Wedle „*Now. Wr.*”, doświadczenie pouczyło o pożyteczności bezpośredniego związku i wpływu na te szkoły miejscowych sfer społeczno-przemysłowych, najbardziej zainteresowanych w sprawie zawodowego wykształcenia.

** „*Birż. Wied.*” donoszą: „Ażeby usunąć dostrzegane z roku na rok w wielu szkołach

miejskich i wiejskich parafjalnych naszych guberni zachodnich małe postępy uczniów wyznania rzymsko-katolickiego, dyrektorowie miejscowych szkół ludowych wydali zezwolenie, dopuszczające księży, nauczycieli religii do odbywania wykładów dla uczniów-katolików w lokalach szkolnych po za godzinami zwykłymi”.

ZAKŁADY NAUKOWE.

— W projekcie pierwotnym politechniki kijowskiej nastąpiły — wedle informacji „*Now. Wr.*” — pewne zmiany. Oprócz trzech zamierzonych oddziałów, ma być ustanowiony czwarty — inżynierski, przyczem komplet studentów powiększono do 1,100 osób (350 mechaników, 325 inżynierów, 250 agronomów i 175 chemików). Przy przyjmowaniu ustanowione będą zwykłe konkursowe egzamina. Płaca wpisowa wynosić ma 100 rs.; 30 proc. uczniów ma być od niej zwolnionych.

** W Szawłach ma być utworzone gimnazjum żeńskie; zezwolenie już otrzymano; plac pod budowę i cegłę ofiarował kowieński marszałek szlachty; rada miejska zobowiązała się płacić rocznie 1,000 rs., gmina żydowska 500 rs., resztę potrzebnych funduszy zebrano drogą składek prywatnych. Miejscowi obywatele zgodzili się wypłacić na rzecz gimnazjum jednorazowo po 4 kop. od dzies. Pierwsze cztery klasy może być otwarte już w sierpniu r. b.

** Ministerstwa oświaty i skarbu porozumiały się co do rozszerzenia instytutów technologicznych w Petersburgu i Charkowie i szkoły technicznej w Moskwie. Koszt 1,570 tys. rubli będą rozszerzone gmachy tych trzech zakładów naukowych, dzięki czemu ilość studentów zwiększy się o 400. Już w nadchodzącym roku szkolnym ma być przyjęta większa ilość kandydatów.

** Wobec projektowanego otwarcia w Kamieńcu podolskim niższej szkoły technicznej z trzema wydziałami, tamtejszy zarząd miejski zwrócił się do ministerstwa rolnictwa z podaniem, aby były wydziały: chemiczny, mechaniczny i gospodarczy, jako najbardziej odpowiadające potrzebom miejscowym.

** Wszystkich zakładów naukowych w gub. radomskiej w r. 1896 było 418; pobierało w nich naukę 14 tys. chłopców i przeszło 5 tys. dziewcząt. Katolików było w tej liczbie przeszło 13 tys., prawosławnych 391 osób.

** Reżyckiej radzie miejskiej zezwolono wyasygnować 5 tys. rubli na budowę domu dla szkoły parafjalnej i 26 tys. rs. na zbudowanie i urządzenie szkoły rzemieślniczej.

** Zbierają się ofiary na szkołę ludową imienia A. Rubinsztejna, która ma być otwartą w gub. podolskiej, w tej miejscowości, gdzie znakomity artysta ujrzał światło dzienne.

** Rektor i zwyczajny profesor uniwersytetu moskiewskiego, rz. r. st. Niekrasow, został mianowany kuratorem moskiewskiego okręgu naukowego.

** Wedle pogłosek, w żeńskich zakładach naukowych ma być wzbronione noszenie gorsetów.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* Świeżo zakończony 48 zjazd taryfowy reprezentantów kolei rozpatrywał poruszoną przez moskiewskie Towarz. rolnicze kwestję organizacji wywozu owiec zagranicę i uznał za możliwe obniżyć płacę za przewóz owiec do Libawy do 6 kop. od wagonu i wiorsty. Jednocześnie ministerstwo komunikacji powzięło zamiar od lata puścić w ruch specjalne pociągi dla komunikacji południa Rosji z Libawą, któreby dziennie robiły po 310—325 wiorst, a nadto zatrzymywały się na pewnych stacjach dłużej, dla pojenia owiec i zaopatrzenia się w paszę.

* Pociąg luksusowy drogi żelaznej Moskiewsko-Tomskiej został już zbudowany

i w tych dniach znajdzie się na krótko na stacji dr. żel. Mikołajewskiej w Petersburgu. Posiada on pysznie urządzone wagony sypialne, wanny, wagony-salony z biblioteką i restauracją. Pociąg kursować będzie pomiędzy Moskwą i Tomskiem co dwa tygodnie.

* D. 28 lutego przypadała setna rocznica ustanowienia ministerstwa komunikacji. Z tego powodu urzędnicy ministerstwa—według informacji „Piet. Wied.”—otrzymają prawo na noszenie żetonów w formie krzyża maltańskiego, a także ma być wprowadzona nowa forma umundurowania.

* Ministerstwo komunikacji podjęło kwestję obowiązkowego ubezpieczenia pasażerów kolejowych, przyczem opłata za to ma być włączana do wartości biletu. Podjęcie tej kwestji ma być następstwem zbyt częstych ostatnimi czasy katastrof kolejowych.

* Wskutek starań, podjętych przez kupiectwo, obniżono opłaty komisowe pobierane przez koleje za operację zaliczeń do $\frac{1}{2}$ proc. od sum nie wyższych nad 200 rs. i $\frac{1}{4}$ proc. od sum większych.

NOWE KOLEJE.

* W d. 20 marca n. st. odbyło się w Warszawie ogólne nadzwyczajne zebranie członków Towarzystwa kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, któremu rada postawiła wnioski swoje z żądaniem upoważnienia: Do wydzierżawienia kolei Fabryczno-Łódzkiej, w razie przejścia jej na rzecz skarbu, z odnogami, taborem i t. p. za sumę 530 tys. rubli rocznie; w razie nie przejścia drogi Łódzkiej na własność rządu—do budowy kolei Piotrków-Łódź i Łódź-Kutno, albo tylko pierwszej z nich; tak w jednym, jak i w drugim wypadku do podjęcia się budowy drogi obwodowej w Łodzi, z odnogami do Łodzi, Zgierza, Pabianic i t. p. Nowe te linie miałyby mieć szerokość toru drogi Wiedeńskiej, a przy budowie uwzględniane być mają plany, przez rząd podane. Dalej, jako warunki, rada stawiać powinna żądania, by terminy koncesji tak drogi obwodowej, jakoteż i odnog, oraz kolei Piotrków-Łódź i Łódź-Kutno, przypadły jednocześnie w terminie koncesji drogi Wiedeńskiej; aby warunki skupu przy upaństwowieniu, obowiązujące dla kolei Wiedeńskiej, zostały rozszerzone na wszystkie te linie, oraz aby utrzymane zostały i do tych kolei rozciągnięte warunki kontraktu z r. 1857, ustawy z r. 1872 i późniejsze przepisy tak, aby całą tę sieć jednostajnie obowiązywały. Dalej, aby upoważnić radę do obmyślenia funduszy na te budowy drogą pożyczek, za pozwoleniem i upoważnieniem rządu zaciągnąć się mających. Wreszcie, aby upoważniono radę do tego, aby stanęła do konkurencji o koncesję na budowę drogi żelaznej Łódź-Kalisz, z odnogą do granicy pruskiej. Warunki jednak rada obowiązana być ma opracować i przedstawić zebraniu ogólnemu nadzwyczajnemu, w tym celu zwołać się mającemu. Wnioski te rady zostały bez dyskusji przyjęte i upoważnienia udzielono. Zebraniu przewodniczył prezes rady, baron Leopold Kronenberg.

* W komisji rządowej przy departamencie spraw kolejowych rozpatrywano w tych dniach projekt budowy wąskotorowej kolei od Fellina do Rewla z odnogą do Weissensteina. Linja ta, długości 158 w., przecinałaby 3 powiaty (fellinski, weissensteński i rewelski), posiadające wysoko rozwiniętą kulturę rolną i przemysł. Wedle obliczeń, oczekiwać można przewozu rocznie około 5 mil. pudów ładunku i 8 tys. sztuk rozmaitego bydła, co wraz z ruchem pasażerskim może dać około 330 tys. rs. dochodu brutto. Ponieważ jednak koszt budowy linji, licząc po 17 tys. rs. wiorstę, wyniosłoby 2,686 tys. rs., a w związku z tem wydatki eksploatacyjne i amortyzacja dosięgłyby cyfry 362 tys. rs. rocznie,—Towarzystwo więc kolei podjazdowych wyraziło zgodę na budowę wzmiarkowanej linji, tylko w razie wyznaczenia mu rocznej zapomogi od rządu, w ilości 200 rs. na wiorstę, albo też bezprocentowej na lat 10 pożyczki w sumie 632 t. rs.

Na to komisja orzekła, że, w uznaniu potrzeby wskazanej linji kolejowej, rząd gotów byłby przyjąć z pewną pomocą, ale nie na żądanych warunkach. Wobec bowiem zaoferowanej już pomocy ze strony miejscowych obywateli, którzy zebrali 900 tys. na kupno akcji i obligacji Tow. kol. podjazd., rząd mógłby się ograniczyć do wyznaczenia bezprocentowej pożyczki w ilości 165 tys. rs., wypłacanych ratami w ciągu lat 10.

* Przed rejentem Wasutyńskim został spisany akt spółki uczestników nowej kolei wąskotorowej z Warszawy przez Piaseczno (po szosie mokotowskiej) do Góry Kalwarii i Grójca. Kapitał, potrzebny na wybudowanie całej linji, obliczono w wysokości 400 tys. Zarząd spółki nowej kolei będą składali pp.: hr. Tom. Zamoyski (prezes), ks. Stef. Lubomirski, adw. przys.: Kaz. Olszewski i Zdz. Pilecki, oraz bankier p. Stan. Szpak.

* Z dniem otwarcia ruchu czasowego na linjach zaniemeńskich kolei Warszawsko-Petersburskiej (od st. Olita w głąb gub. suwalskiej), przy opłacie za przewóz ładunków po linjach powyższych stosowane będą ogólnie obowiązujące taryfy, ale z obliczeniem płacy oddzielnie za przestrzeń do Olity, i oddzielnie za dalszą.

* Przyjechali do Petersburga delegaci z gub. wołyńskiej, w celu podjęcia starań o przeprowadzenie kolei żelaznej od Fastowa przez O. rucz do st. Luniniec (poleski). Kolej ma głównie służyć do eksportu zagranicę miejscowych wyrobów cukrowniczych.

DONIESIENIA.

Pedagog

czł. mł., wyż. wyksz., solid. rek., rutyna, poszukuje posady guwernera w zamożnym domu w mieście lub na wsi. Oferty: Warszawa, poste rest. Okazicielowi kwitu ogłosz. № 5630. (5443)

WILNO.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

d-rów Balińskiego, Bujalskiego, Kalna, Pietraszkiewicza i Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 3 rs. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, dom Blocha. (5281)

Znane z dobrego kroju ubiory męskie gotowe i na obstałunek poleca tanio

KOCH, Warszawa, Miodowa № 2

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Czwarta sesja rady rolniczej. Zjazd kierowników szkół przemysłowych].

Tegoroczna sesja rady rolniczej odbywa się, jak już o tem pisaliśmy, przy tym samym, co i w roku zeszłym składzie osobistym (nasze ziemianstwo reprezentują: F. hrabia Czacki i p. E. Dobiecki) i ma do rozpatrzenia sprawy, pozostałe w spadku po przedwcześnie zamkniętej trzeciej sekcji. Z nowych kwestyj włączono do programu tylko jedną, mianowicie sprawę zakładania stacyj i pól doświadczalnych, i ta już w czasie najbliższym ma być rozstrzygniętą drogą ustawodawczą. Sposób odbywania obrad jest taki sam, jak i poprzednio, t. j. każdy projekt rozpatruje się najprzód w komisji, złożonej z samych ziemian, a następnie przenosi się na ogólne zgromadzenie członków.

Do chwili obecnej rozpatrzono dwa projekty: jeden, dotyczący wydzier-

zawiania gruntów skarbowych osobom prywatnym dla zakładania winnic i ogrodów, a drugi w sprawie opracowania planu wykształcenia rolniczego w rozmaitych dzielnicach państwa. Pierwszy z tych projektów dotyczy głównie południowych prowincyj Cesarstwa, gdzie hodowla krzewu winnego i owocarstwo noszą rzeczywście charakter przemysłowy; dlatego też, nie zatrzymując się dłużej nad nim, zaznaczymy, że chodziło tu o uproszczenie formalności i ułatwienie osobom prywatnym korzystania z gruntów skarbowych, co też rada uwzględniła, aprobując z niewielkimi zmianami projekt ministerjalny.

Ogólniejsze znaczenie ma drugi projekt, w sprawie wykształcenia rolniczego. Tym razem chodzi nie o wykazanie, ile i jakich szkół potrzeba, ani o wytknięcie programu wykształcenia rolniczego, co było już przedmiotem obrad pierwszej sesji rady rolniczej, ale o bliższe określenie udziału funduszy miejscowych przy otwieraniu nowych zakładów naukowych i o ustanowienie nadzoru nad temi zakładami.

Otóż rada przyszła przedewszystkiem do wniosku, że środki na utworzenie i utrzymanie zakładów rolniczych wyższych powinno dawać państwo, zaś fundusze prywatne winny być użytkowane tylko na podniesienie tych szkół i lepsze ich uposażenie. W związku z tem postanowiono uznać za zasadę, że większy lub mniejszy udział funduszy prywatnych nie może mieć decydującego wpływu na wybór miejsca dla zakładu naukowego wyższego.

Nie wywołała również nieporozumień sprawa szkół rolniczych niższych: udział ludności miejscowej w utrzymaniu tych szkół uznano za rzecz pożądaną i pożyteczną. Natomiast zasadnicza sprzeczność wystąpiła przy próbie stosowania tej samej zasady do szkół rolniczych średnich. Wówczas bowiem, kiedy część członków, widząc w szkole średniej instytucję o zakresie szerszym, bo mającą za zadanie zadośćuczynić potrzebom nietylko czysto lokalnym, była za pozostawieniem rządowi zarówno sprawy otwierania, jak i utrzymania szkół średnich, i protestowała przeciwko obciążeniu ziemstwa nowymi poborami, pod których ciężarem rolnictwo ugina się już teraz,—inni członkowie rady uznawali, że udział funduszy ziemiańskich jest tu niezbędny i, że wraz z podniesieniem poziomu techniki rolnej w danej okolicy, znaczna część albo nawet cały nakład pieniężny będzie zwrócony. Obok tego zaangażowanie funduszy ziemskich w wydatkach na szkoły będzie miało tę dobrą stronę, że zwróci baczniejszą uwagę ziemian na sprawy szkolne, a podania o otwarcie szkół wraz z wyrażeniem gotowości uczestniczenia

w wydatkach, ułatwi ogromnie orjentowanie się, w jakich mianowicie miejscowościach potrzebniejsze są szkoły. Po długich debatach zdania się podzieliły i przy głosowaniu za zakładaniem i utrzymaniem średnich szkół rolniczych kosztem skarbu oświadczyło się 9 członków—w tej liczbie 6 ziemian,—za użyciem zaś na ten cel także środków lokalnych, w stosunku około 1/4 wydatków — 16 członków, w tej liczbie 8 ziemian.

Nie osiągnięto jednomyślności również w sprawie nadzoru nad szkołami rolniczymi. Jedni członkowie, chcąc uniknąć wytwarzania nowych organizacyj kolegialnych, pragnęliby oddać nadzór nad niższymi szkołami rolniczymi istniejącym już powiatowym radom szkolnym, po uzupełnieniu osobistego ich składu przez reprezentantów ziemianstwa. Znaczna jednak większość członków rady uznała takie połączenie funkcji dwóch dykasteryj w instytucji, podległej jednej z nich, mianowicie ministerstwu oświaty, za niepożądane i uważała za właściwsze utworzenie dla każdej szkoły rady osobnej. Za tym ostatnim projektem oświadczyło się 19 osób z ogólnej liczby 26 członków rady. Co zaś do szkół średnich, to uchwalono przyjąć za wzór organizację, istniejącą już przy jednej ze szkół, mianowicie przy szkole rolniczej w Bogorodicku. Nadzór nad szkołą sprawuje tu kurator, wybierany z grona rolników przez gubernialny zarząd ziemski i pozostająca pod jego przewodnictwem komisja, złożona z reprezentantów ziemstwa, ministerstwa rolnictwa i rady miejskiej; komisja ta wybiera dyrektora, dokonywa rewizji i zatwierdza plan gospodarki szkolnej.

Nie ograniczając się na tem, rada uznała za pożądane utworzyć przy ministerstwie kilka posad inspektorów szkolnych, a nadto, imieniem swoich członków-ziemian, oświadczyła się za ześrodkowaniem całej sprawy wykształcenia rolniczego w ministerstwie rolnictwa. W końcu wyrażono życzenie, aby utworzono niezwłocznie jeden wyższy instytut rolniczy, oświadczone się za otwieraniem w miarę możliwości szkół rolniczych średnich w każdym z okręgów rolniczych państwa i wskazano na konieczność posiadania przynajmniej po jednej szkole rolniczej niższej w każdej guberni.

Jednocześnie z tem w Petersburgu odbywa się inny jeszcze zjazd: dyrektorów i kierowników szkół technicznych i przemysłowych, mający za zadanie, jak to określił w przemowie swojej prezes zjazdu, J. A. Anopow, wykazać zarówno stan wykształcenia technicznego w Rosji, jak i wszystkie braki i niedokładności, wpływające z obowiązujących obecnie ustaw i przepisów. Zjazd ten, na który z Warszawy przyjechali, jak

już o tem donosiliśmy, pp. Mitte, Kühn i Świecimski, zdążył dotychczas podzielić się tylko na sekcje i przystąpić do kolejnego roztrząsania kwestyj, z których za najważniejsze i za najbardziej domagające się reformy uznał p. Anopow—ustawę szkół technicznych średnich i wykształcenie nauczycieli do użytku szkół niższych. Zanim więc zjazd przyjdzie do jakichś treściwych w tej sprawie wniosków, pozwolimy sobie tymczasem zwrócić uwagę czytelników na przemówienie zarządzającego ministerstwem oświaty, M. P. Bogolepowa, wypowiedziane na inauguracyjnym posiedzeniu zjazdu, gdyż przemówienie to, w ustach nowego ministra oświaty, nabiera szczególnie doniosłego znaczenia.

Otóż po zaznaczeniu, że jedną z kwestyj, podlegających rozstrzygnięciu na zjeździe, będzie zmiana programów szkół przemysłowych, pan minister powiada dalej: «Niektórzy nauczyciele wykazują nadmierną skłonność do zwiększania programów. Proszę więc mieć na uwadze, że państwo jesteście nie tylko technikami, ale i pedagogami, i że koniecznym jest liczenie się z siłami młodych organizmów. Programy nie powinny przechodzić tych sił, ale zasada ta, niestety, jest naruszana powszechnie, zarówno w naszych zakładach naukowych wyższych, jak średnich i niższych. Następnie upraszam o zwrócenie uwagi na niektóre punkty programu, interesujące mnie osobiście, a mianowicie o rozciągnięcie kontroli nad postępami w zajęciach uczni i o egzaminach. Sprawy te interesują mnie wielce i w swoim czasie zajmowałem się nimi dużo. Ciekaw byłbym usłyszeć zdanie panów o tem, czy nie można byłoby zmniejszyć wymogów, przynajmniej względem egzaminów przejściowych?».

Poruszenie takich dwóch kwestyj, jak zmniejszenie programów szkolnych i ułatwienie egzaminów, i to w takiej jak przytoczona formie, ma, zdaniem naszym, doniosłe znaczenie programowe.

J. Gr.

Z mińskiego Tow. rolniczego.

Mińsk, 6 marca.

Dnia 3 i 4 marca odbyło się w naszym mieście pierwsze tegoroczne ogólne zebranie mińskiego Towarzystwa rolniczego.

Po wyborach nowych członków, których obecnie do Towarzystwa zapisało się 12, przystąpiono do wyboru prezesa i dwóch członków rady, na miejsce występujących z kolei, przyczem na prezesa został powtórnie jednogłośnie wybrany przez aklamację gubernator miński, książę Trubecki, a i na członków rady powołano ustępujących—prof. W. Narkiewicz-Jodkę i p. M. Łęskiego. Wskutek powiększenia tejże rady o 3 nowych członków, na mocy zezwolenia p. ministra rolnictwa i dóbr państwa, wybrano: ks. H.

Druckiego-Lubeckiego, p. J. Kukiewicz i p. W. Wagnera. Wreszcie wielce zasłużony dla Towarzystwa dr. Zygmunt Świącicki został wybrany na honorowego członka Towarzystwa jednogłośnie przez aklamację.

Ze spraw bieżących notujemy otrzymane przez Towarzystwo zawiadomienie, iż w maju odbędzie się w Petersburgu wystawa koni, na którą wystawcy mogą zapisywać się do 15 marca, a dnia 12 marca odbędzie się zjazd wolnoekonomicznego Towarzystwa w Moskwie, dla obradowania nad środkami przeciwgradowymi na przyszłość; na ten zjazd nasze Towarzystwo otrzymało zaproszenie.

Przystąpiono potem do sprawozdań rocznych, z których dowiadujemy się, iż budżet za rok ubiegły został zamknięty pomysłnie z dochodem rs. 8,246, przy rozchodzie 7,729 rs.

Przechodząc do rozwoju działalności Towarzystwa, które zawsze miało na pieczy ogólne interesy dobrobytu rolników, zaznaczamy, iż Towarzystwo ma wystąpić z prośbą do ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa o otworzenie i oddanie mu do zawiadywania kredytu meljoracyjnego, na prawach ziemstw. Towarzystwo ma również robić starania o najprędsze rozwiązanie kwestji serwitutowej.

Dzień 4 marca był przeważnie poświęcony referatom. Z największym zajęciem słuchano odczytu p. E. Kowalewskiego o uciążliwych warunkach pożyczek, wydawanych przez ziemskie banki rolnikom i ogromnych karach (1,5 proc. od zaległości za 2 pierwsze miesiące i 1 proc. za następujące), przyczem wielu ziemian staje się wprost dzierżawcami swych majątków, wobec długu bankowego na nich ciążyącego. P. E. Kowalewski proponuje: 1) rewizję ustaw bankowych, celem ułatwienia warunków pożyczek; 2) starania o rozciągnięcie działalności Banku szlacheckiego na nasze gubernie; 3) utworzenie wzajemnego kredytu ziemskiego. Ponieważ mińskie Towarzystwo rolnicze już dawniej opracowywało sposoby utworzenia tego kredytu, wybrano więc komisję pod przewodnictwem pana E. Kowalewskiego, w celu przedsięwzięcia dalszych prac i starań w tym kierunku.

Z kwestyj szczegółowych dowiadujemy się, iż na prośbę Towarzystwa, podaną do ministra rolnictwa i dóbr państwa o naznaczenie instruktora dla jednolitego wyrobu masła na wywóz, otrzymano odpowiedź, że instruktor taki może być przysłany, z warunkiem opłacenia jego rozjazdów i mieszkania. Uprzednio zaś już poruszona sprawa otrzymania dla mińskiej guberni rządowych ogierów i subydjum z sum ziemskich na ich utrzymanie, została rozstrzygniętą w ten sposób, iż 12 tys. rs. z sum ziemskich władze miejscowe będą asygnowały na urządzenie i utrzymanie stajni, w razie wyznaczenia na Mińsk 12 ogierów rządowych. Wobec tego, że może to nastąpić dopiero w r. 1902, członkowie Towarzystwa rolniczego mińskiego zamierzają utworzyć spółkę racjonalnej hodowli koni i utrzymywać własnych reproduktorów.

Ogólne doroczne zebranie członków syndykatu mińskiego odbędzie się w pierwszych dniach maja. Obecnie zaś zarząd syndykatu otrzymał pozwolenie na wydawanie bez cenzury własnego pisma, które, mając na względzie ekonomiczno-rolnicze potrzeby członków syndy-

katu, będzie redagowaniem wyłącznie w tym duchu, przyczem zadaniem pisma będzie podawać ziemianom wszelkie najpotrzebniejsze informacje—co do produktów rolnych i ich cen, jak również wszelkie sprawozdania dotyczące się rolnictwa: projekty, daty statystyczne, rozporządzenia urzędowe i wszelkie ogłoszenia. Redaktorami pisma będą: adwokat przysięgły w Mińsku p. Z. Węclawowicz i sekretarz mińskiego Towarzystwa rolniczego p. T. Kamiński.

Zarząd syndykatu w nadziei, iż pismo takie będzie najzupełniej odpowiadało potrzebom ziemian, naznacza cenę prenumeraty rocznej rs. 3, zaś do końca roku bieżącego rs. 2 kop. 50. Pismo będzie wychodziło raz na tydzień, od połowy marca r. b., pod tytułem: „Sprawocznij listok minskago ziemliedzieleskago sindikata”.

Z wiadomości miejscowych zaznaczamy jeszcze, iż z nowopowstających syndykatów, na zasadzie ustawy normalnej opartych, ostatecznie zawiązał się grodzieński syndykat rolniczy, ze 100-rublowymi udziałami członków, przyczem ogólne posiedzenie tego syndykatu, dla wyboru zarządu, ma się odbyć dnia 15 b. m.

H. I.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W swoim czasie podaliśmy wiadomość o nieporozumieniach, zachodzących przy dowozie do Królestwa bawełny, wskutek konkurencji dwóch kierunków: na Odesę i na Trjest. Otóż obecnie komitet taryfowy, w celu usunięcia tej konkurencji i uregulowania wogóle przywozu bawełny do Królestwa, powziął następującą decyzję: a) Co do bawełny egipskiej: od Aleksandrii do Łodzi *via* Odesa i *via* Trjest przez Granicę obowiązują taryfa zwyczajna w obu kierunkach po 74 fr. 90 ct. od tonny (61 pud.). Z ogólnej ilości bawełny, która przywiezioną będzie na Odesę, skierować należy $\frac{2}{3}$, a na Trjest $\frac{1}{3}$. Taryfę od bawełny egipskiej na kolejach okręgu warszawskiego pobierać należy bez zmiany według I klasy, zarówno od Aleksandrowa, jak i od Granicy; b) co do bawełny indyjskiej: koleje rosyjskie i statki parowe mają prawo zniżyć taryfę *via* Odesa—Łódź dowolnie; taryfę od Granicy do Łodzi zniżyć w stosunku 14,57 kop. od puda, z Aleksandrowa zaś do Łodzi—w stosunku 14,37 kop. od puda; c) co do bawełny amerykańskiej: zastosować, obok obecnie obowiązującej normy, 14,37 k. od puda za przewóz z Aleksandrowa do Łodzi, zniżoną taryfę na bawełnę z Granicy do Łodzi.

— Wedle danych centralnego komitetu statystycznego, zbiór włókna lnianego w r. z. okazał się znacznie mniejszym od zbioru z r. 1896, chociaż przestrzeń zajęta uprawą lnu była większą. Tak w r. z. z 967,5 tys. dzies. otrzymano 16,2 mil. pud. włókna, wówczas kiedy w r. 1896 z 952,1 tys. dzies. zebrano włókna 18,8 mil. p. Ta redukcja w zbiorach nie dotyczy jednak okręgu zachodniego, gdzie przestrzeń uprawy pozostała prawie ta sama—162 tys. dz., produkcja zaś zwiększyła się o 4,1 proc. i stanowi 3 mil. pud. włókna, a w tej liczbie: w gub. wileńskiej—497,6 tys., w kowieńskiej—1026,5 tys., w witebskiej—1042,4 tys. i w kurlandzkiej—411,2 tys. pudów.

— Ogólny dochód z lasów rządowych w Królestwie polskiem za r. 1897 wynosił 1,274,690 rs., rozchód zaś 101,750 rs. Czysty zysk wyniósł więc 1,172,940 rs., co stanowił przeciętno 9 rs. 83 kop. na dziesięcinę. Gub. piotrkowska zajmuje pierwsze miejsce co do dochodów (11 rs. 68 kop. z dziesięciny), po niej idzie warszawska (10 rs. 95 kop.), kaliska (7 rs. 86 kop.) a wreszcie plocka (4 rub. 66 kop.). W stosun-

ku do całego państwa zajmuje gub. piotrkowska pierwsze, warszawska drugie, kaliska czwarte, a plocka jedenaste miejsce. Znaczny wzrost dochodów z lasów zauważyć się daje od r. 1886.

— Dom warrantowy, wznoszony w Łodzi, dzięki inicjatywie pp. Słomnickiego i Herzberga, ukończony zostanie, jak podaje „Gaz. Łódz.”, w początkach kwietnia. Będzie miał wewnątrz oświetlenie elektryczne i poruszane siłą elektryczności windy, i wózki na szynach do ładowania i wyładowywania towarów. Ze stacją towarową dom warrantowy połączony już jest koleją podjazdową. Koszta budowy wyniosą około 300 tys. rs., kapitał zaś zakładowy wynosić ma 1,5 mil. rs. Zadaniem domu warrantowego będzie wydawanie zaliczek na te towary, które stanowią główny przedmiot handlu łódzkiego, a więc na wełnę, bawełnę, zboże i t. d.

— W kaliskiej gub. dowóz zboża z zakordonu pruskiego nie ustaje. Do Kalisza przychodzi codziennie zboża około 200 korcy, głównie żyta i owsa na potrzebę miejscowych młynów, a także dla załóg miejscowych. Od października r. z.—jak podaje „Gaz. Handl.”—dowieziono przez komorę w Szczytnie około 25 tys. korcy ziarna, nie licząc maki. Przez inne komory w obrębie guberni: Wieruszów, Praszkę, Słupce i t. d. dowóz był także znaczny. Ceny zboża na rynkach tamtejszych są zupełnie te same, co w Poznańskiem, minus cło ($\frac{3}{4}$ m.); producenci więc nie mają żadnego wyrachowania wywozić zboża do Prus.

— Pisma warszawskie, w ślad za petersburskimi, powtórzyły wiadomość, że zjazd taryfowy postanowił obniżyć taryfę na przewóz soli z zagłębia donieckiego do gub. kaliskiej transito przez Prusy (kierunek obrany wskutek braku połączenia koleją Kalisza z rosyjską siecią kolejową). Uważamy za stosowne tem uzupełnić tę wiadomość, iż sprawa ta rozpatrywana była następnie w komitecie taryfowym, który postanowił wstrzymać się z ostatecznym rozstrzygnięciem kwestji do czasu ogólnej rewizji taryf na przewóz soli.

— Przemysłowcy górniczy z Rosji południowej poczynili—jak podaje „Gaz. Handl.”—starania u sfer właściwych o dopuszczenie do pełnienia służby handlowej osób pochodzenia żydowskiego w kopalniach, znajdujących się po za linią osiadłości żydów. Prośbę tę uzasadniono czysto handlowymi względami, tem mianowicie, że żydzi wpływają pomyślnie na rozpowszechnienie produktów mineralnych. Starania te podjęło 8 znacniejszych przedsiębiorstw górniczo-przemysłowych.

— Wedle danych, ogłoszonych przez pruskie ministerstwo robót publicznych, roboty regulacyjne na Niemnie prowadzone są systematycznie dopiero od r. 1870, ogólny jednak koszt regulacji, licząc od 1853 do 1888 r., wynosi przeszło 10 mil. marek, czyli po 67 tys. marek kilometr. Regulacja Wisły, która w granicach Prus przepływa na przestrzeni 234 kil., kosztuje od r. 1832 do 1888 z górą 45 mil. marek, czyli 144 tys. marek kilometr.

— Towarzystwa ubezpieczeń na życie prowadzą układy—jak donosi „Warsz. Dn.”—o podwyższenie premji ubezpieczeniowej o $\frac{1}{3}$, usprawiedliwiając to faktem, że kapitały towarzystw, gwarantujące interesy ubezpieczonych, pomieszczone są w listach zastawnych Banku szlacheckiego i że konwersja tych listów zmniejszyła dochody towarzystw o $\frac{1}{2}$ proc.

— Przedsiębiorstwa górnicze dają zarobek olbrzymiej ilości robotników. Wedle najnowszych danych departamentu górniczego, pracowało w fabrykach i zakładach górniczych 360 tys. robotników, w kopalniach złota i platyny około 85 tys., w kopalniach nafty 13 tys., w kopalniach soli około 15 tys., a więc razem 473 tys. osób.

— W przyszłym tygodniu rozpoczyna się przy ministerstwie skarbu prace komisji, mającej na celu uporządkowanie handlu zbożem. W ciągu marca w komisji uczestniczyć będą wyłącznie przedstawiciele insty-

tucyj rządowych, a w kwietniu zostaną powołani przedstawiciele rolnictwa, handlu i komitetów giełdowych.

— W Kraju południowo-zachodnim ma być utworzone Towarzystwo ubezpieczeniowe, na zasadach wzajemności dla ubezpieczenia zarówno ruchomego, jak i nieruchomego majątku miejscowych właścicieli ziemskich. Inicjatorowie zwrócili się do ministerstwa skarbu o pożyczkę 300 tys. rub. niezbędnych, jako kapitał zakładowy.

— Zarząd Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia cukrowni zawarł umowę konwencyjną z Towarzystwem ubezpieczeń „Rosja” o ubezpieczenie robotników wszystkich cukrowni rosyjskich od nieszczęśliwych wypadków. Umowa ta jest wynikiem decyzji ogólnego zebrania wszechrosyjskiego związku cukrowników.

— Władze Tow. kredytowego m. Warszawy zajęte są obecnie—jak podaje „Gazeta Los.”—sprawą konwersji 5-proc. listów na $4\frac{1}{2}$ -proc., dokonać się mającej na tych samych zasadach, co konwersja listów ziemskich. W tej właśnie sprawie wyjeżdża do Petersburga p. A. Czajewicz.

— W gub. mińskiej w r. 1896 było czynnych 387 fabryk, z 8 tys. robotników i wytwórczością na sumę 15,696 tys. Najliczniejsze są gorzelnie; znajdowało się ich ogółem 118; spirytusu wyprodukowano za sumę 9,518 tys. rub. (o 233 tys. mniej, niż w r. 1895).

— „Zbiór praw” ogłasza ustawę ryskiego Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia fabrykantów i rzemieślników, oraz ich robotników i służby, od nieszczęśliwych wypadków. Ustawę tę uznano za normalną dla wszystkich miejscowości.

— Minister skarbu zatwierdził pierwsze na Wołyniu Towarzystwo wzajemnego kredytu w Łucku. Do zakresu czynności Towarzystwa wchodzi także pośredniczenie przy sprzedaży zboża, nabywaniu narzędzi rolniczych i t. p.

— Ministerstwo skarbu wnosi w tych dniach do Rady państwa projekt, ażeby zezwolono bankom handlowym wydawać krótkoterminowe pożyczki na zastaw posiadłości wiejskich. Dotąd operacje tego rodzaju dokonywały wyłącznie banki ziemskie.

— Prace komisji, mającej opracować przepisy najmu robotników na roboty wiejsko-gospodarcze—według informacji „Piet. Wied.”—rozpoczną się nie przed, jak latem, po zebraniu przez gubernatorów wiadomości potrzebnych.

— Ministerstwo rolnictwa—jak dowiadują się „Piet. Wied.”—zamierza urządzić w jesieni w Petersburgu wystawę mleczarską. W wystawie obiecało wziąć udział wielu wystawców zagranicznych.

— Osobna komisja przy ministerstwie sprawiedliwości rozpatruje projekt ustawodawstwa o obowiązkowej pracy. Sprawa ta ma być wniesioną do Rady państwa w ciągu jesiennej sesji r. b.

— Przy rozpatrywaniu kwestji wydawania pożyczek włościanom na obsianie pól, po raz pierwszy podjęto myśl wyznaczenia takich pożyczek także drobnej szlachcie.

— Piszą z Charkowa, iż miejscowy rynek spirytusowy znajduje się w stanie bezczynnym, z powodu konkurencji gorzelników z Polesia i Kraju połudn.-zachodniego.

— Zarząd warszawski dóbr skarbowych urządził w leśnictwach włocławskim i zakroczymskim, w celu zaopatrzenia się w nasiona sosnowe, dwie wielkie suszarnie.

— Na rok 1898 ministerstwo rolnictwa postanowiło wyasygnować jednorazowe zasilenie jedenastu spółkom rolniczym, w ogólnej sumie 6,350 rub.

— Senat rządzący ogłosił zatwierdzoną przez ministra skarbu ustawę lubelskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 10 marca. Osłabiony nastrój giełdy z poprzedniego tygodnia trwa i w ciągu tygodnia sprawozdawczego i odbił się zarówno na wartościach dywidendowych, jak i lokacyjnych, i nawet państwo-

wych. Renta 4-proc. odstępowała była po 101¹/₂, pożyczki premijowe: I—284, II—250, III—218¹/₂, listy zastawne banków ziemskich 4¹/₂ proc.—100¹/₂, z pięcioprocentowych wileńskich po 100¹/₂, kijowskie — 101. Z akcji bankowych dokonywano obrotów z między narodowymi po 615, dyskontowymi — 715, handlowo-przemysłowymi — 364¹/₂. Za akcje banku ziemskiego w Wilnie płacono po 630, w Kijowie—725. Na rynku walorów przemysłowych zniżka dotknęła najmocniej akcje briańskie, które odstępowały chętnie po 505, za putiłowskie płacono — 138, sormowo — 200, rusko-baltyckie—2740. Kolejowe bez ruchu.

Warszawa, 21 marca. Jak było do przewidzenia w ślad za Petersburgiem osłabienie tendencji przeszło i na giełdę warszawską. Wartości państwowe były w bardzo słabym ruchu, pożyczki premijowe, zwłaszcza szlacheckie, straciły około 5 rs., na polu akcji znać zniżkę powszechną: Lilpopy przy silnych oscylacjach spadły niżej 2800, obroty Starochowicami zamknięto kursem 213, akcje Rudakiego straciły około 30 rs., akcje Banku handlowego obracano po kursie 496. Względnie dobry pokup miały wartości lokacyjne: listy zastawne ziemskie osiągnęły kurs 101, miejskie obu kategorii płacono po 101,90 i 100,35, łódzkie 5-proc. były w ruchu po 100,85 — 101,05, wileńskie 5-proc.—100,65, 4¹/₂-proc.—100,55.

Monety: Marka niem.—46,50 k., gulden austrj.—78,75 k., frank—37,50 k., funt sterling—9 rs. 40,75 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MĄKA. Tydzień ubiegły nie przyniósł nic nowego: stan rynku międzynarodowego był jak przedtem spokojny, ceny nie ulegały zbytnim wahaniom, umiarkowany popyt na kontynent europejski zadawał się w zupełności eksportem z krajów oceanowych. Zaoferowanie ziarna z Indji wschodnich jest znaczne i po cenach niskich, zaś sprawozdania, nadsyłane z wszystkich prawie krajów, wróżą pomyślny wynik urodzaju tegorocznego i w innych miejscowościach. Wedle ostatnich notowań, na ważniejszych rynkach zbożowych zagranicą płacono:

	Pszenvica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	128,50	—	87—91,25	70,50
• New-Yorku...	121,25	—	—	—
• Berlinie....	149,55	111,25	112,50	—
• Genui....	136,50—142,75	—	79,75	67,50
• Królewcu...	123	79—82	75—88	62—83

Rynki wewnętrzne nie wykazały również żadnych zmian znaczących w ciągu ubiegłego tygodnia. Pewne ożywienie znać tylko w portach południowych w przewidywaniu przedkierowania nawigacji, oraz mocna tendencja panuje, wedle «Gaz. Handl.», w Warszawie, gdzie, mimo dość znacznych dowozów, sprzedawcy prowadzą transakcje z łatwością i przy podwyższonych cenach. Młynarze tylko uskarżają się

na utrudniony zbyt maki i gromadzenie się dużych jej zapasów, wobec czego wstrzymują się od zakupów ziarna. Płacono:

	Pszenvica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	106—117	77—86	78—100	66—92
• Kijowie....	105	69—72	70—82	53—55
• Odesie....	116—118	71—78	78—80	61—62
• Rydze....	117—118	77—78	—	—
• Libawie...	—	79	80—81	—

CUKIER (kor. Tow. cukr.) — w Kijowie: rafinada 5,75, kryształ 4,75 — 4,84; w Warszawie: rafinada 5,62¹/₂—5,75, kryształ 4,95—5,00.

MASŁO (kor. «Selbsthilfe») — w Rydze (na eksport): I kl.—34—37, II kl.—31—33, III kl.—27—30 kop. za funt.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

W SALI KONONOWA

Mojka 61, obok mostu Policajnego.

Wystawa wyrobów Artystyczno-Rzemieślniczych i przemysłu Wiejskiego

(urządzona przez petersburski Komitet Tow. Czerwonego Krzyża), otwarta od godziny 12 w południe do 12 w nocy.

Cena wejścia 22 kop., w poniedziałki 1 rs.

Na wystawie codziennie gra orkiestra wojskowa. Ekspozenci sprzedają własne wyroby.

L. ROTTERMUND BIELIZNA.

KŁÓW, Kreszczatik № 27. Obstaunki z prowincji wysyła natychmiast. (517)

KULISZER i Spółka

KŁÓW, Kreszczatik № 11. (549)

BIURO TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWE.

Reprezent. fabryki ulepszonych, patent. akkumulatorów Watt'a w Berlinie. Całkowita instalacja cukrowni, gorzelni, młynów i fabryk cementu. Urządzenia kompletne transporterów linowych i inż. Poliga w Kolonii. Armatura, pasy skórzane i doskonałe wielbłazie (marki „Massoni Moroni“ we Włoszech), pilniki, wagi decymalne i wozowe, smary i wszystkie przedm. techn. wchodzące w zakres przemysłu.

J. C. HUBER i S-ka

KŁÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATEŁ ELEKTRYCZNEGO. PRZEMOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (482)

WYDAWNICTWA

GEBETHNERA i WOLFFA

w Warszawie.

EVERY M. ELROY Dr. Pierwsze zasady fizyki. Tłóm. z ang. Wł. Kwiatkowski, z liczn. drzew. w tekście, rs. 1 k. 50.
BOGUCKA C., NIEWIADOMSKA C., PRUSKA M. i WARNAKOWA J. Podręcznik do systematycznego dyktanda, według uchwał Akad. Umiej. w Krakowie. Wydanie 3-cie przejrane i uzupełnione, w opr. karton. k. 80.
CHREZASZCZEWSKA J. Pogadanki z dziećmi. Wykład systematyczny nauki freiblońskiej rs. 1, w kartonie rs. 1 k. 20.
DMOCHOWSKI P. S. Krótki zbiór historii polskiej. Wyd. nowe, k. 60, karton. k. 75, w opr. płóciowej rs. 1.
FAIFOWER A. prof. Pierwsze początki geometrii. Przeglądaczyl z włoskiego W. Kwiatkowski. Z liczn. rysunkami w tekście, rs. 1 k. 20. (2011-3-2).
LEJA E. Krótki przegląd kult. ziemskiej, czyli początkowa nauka geografii powszechnej w pytaniach i odpowiedziach. Wyd. 8-me, karton. k. 40.
MAŁKOWSKI W. Zarys geografii powszechnej (podręcznik). Z licznymi rycinami, rs. 2 k. 70, karton. rs. 3.
TODHUNTER J. Algebra początkowa. Tłóm. z angielskiego Wł. Kwiatkowski, z drzeworytami, rs. 2.
ZNATOWICZ BEON. Zasady chemii ogólnej, z wielu drzeworytami, rs. 2.
Dla uczulów cena zniżona na rs. 1.

Wyszła z druku w Warszawie książka

Zenona Pietkiewicza

pod tytułem

„SZKICE SPOŁECZNE”.

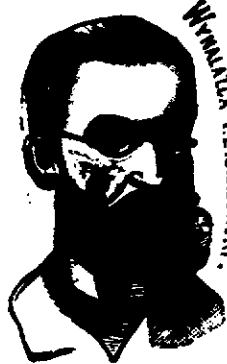
I. Nędza i miłosierdzie. II. Hygiena i życie (Treść: Walka z rozpustą i nierządem. — Suchoty w małżeństwie. — Niebezpieczeństwo życia płciowego dla kobiety w związkach małżeńskich. — Hygiena pracy umysłowej). III. Kobieta (Treść: Kobieta w świetle nauki. — Kobieta w życiu społecznym. — Wychowanie dziewcząt. — Ofiary macierzyństwa. — Małżeństwo. — Rola i stanowisko kobiety w przyszłości). IV. Samobójstwo (Przyczyny samobójstwa: Alkoholizm. — Przesyt. — Choroby. Warunki społeczne i ekonomiczne. — Zaraza naśladowania. — Miłość. — Pożycie małżeńskie. — Samobójstwo w przyszłości). (2019)
Cena rs. 1 k. 20,

MYŚLI.

Miłość oburza się na nasze błędy, nie nawiąże na nasze przynioty.

Podczas polowania na szczęście najczęściej postrzelani są naganiacze.

Podobno każdy jest fabrykantem swojej dol, ale napewno każdy jest fabrykantem swojej niedoli. (Przegląd).



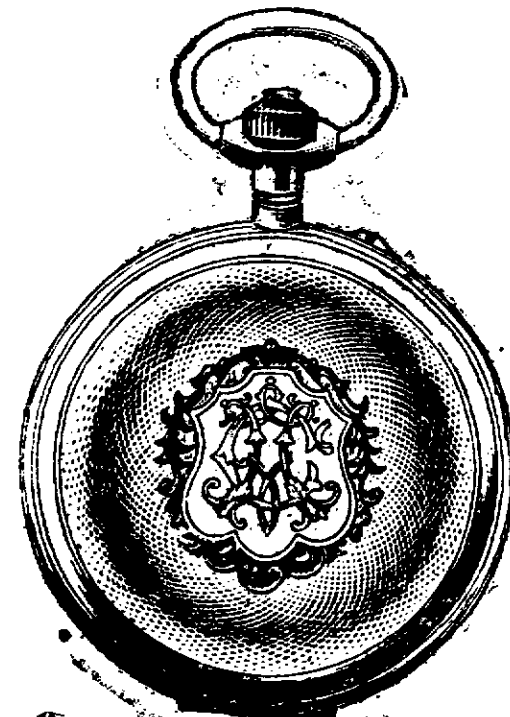
CAPILLIFER

NIEZAWODNY ŚRODEK,

wzmocniający cebulki włosów, niszczyący łupież i mikroby, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczeni dłużej praktyką. (1874-18-2)

Ceny flakonów rs. 2, rs. 3, rs. 4 i rs. 6 — i mydła specjalne do włosów po k. 20 i 30 za sztukę.

UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony na korku i denku jednakowymi markami, portretem, № 1036 pozwolenia urzędu lekarskiego i podpis wynalazcy T. L. Grabowskiego. Warszawa, Aleja Jerozolimska № 76. Obstaunki od rs. 2 załatwiam za zaliczeniem. Strzedz się podrabiania i naśladowania. Zwracać uwagę na firmę na opakowaniu.



Благодаря большому сбыту и новому усовершенствованному способу изготовления часовъ я имѣю возможность продавать съ 1 января с. г., самые элегантные и прочныя МУЖСКИЕ ЧАСЫ американскаго золота, трудно отличимые, даже специалистами, отъ настоящихъ, дорого стоящихъ золотыхъ, — крытые анкеръ, не имѣя самой лучшей конструкции, съ прекрасномъ цѣнникомъ, тоже американскаго золота, съ браслетомъ и, по желанію заказчика, съ его монограммой на верхней крышкѣ, или съ портретомъ, согласно присланной фотографической карточки, вмѣсто 18 и 20 руб.

только за 10 и 12 руб.

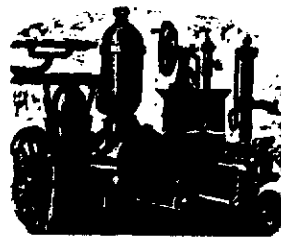
Въ Америкѣ часы эти давно уже вѣдѣли настоящие золотые, а въ послѣднее время и у насъ входятъ въ всеобщее употребленіе.

Такіе же ДАМСКІЕ дорожные на 1 рубль. Письменное ручательство на 6 лѣтъ. Вышлю въ видѣ аннотированныхъ часовъ по полученію задатка 2 руб., остальное по обыкновенному платежамъ.

АДРЕСЪ

Ш. БИТКЕРЪ

скады меневскихъ и американскихъ часовъ въ Варшавѣ, Сенаторская № 27 и Вербова № 11, противъ Правительственнаго театра.



POMPY

wszelk. system., SIKAWKI, Rezerwoary, ARMATURY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co,

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (1533)

MAM honor zawiadomić Sz. Damy, iż przyjeżdżasz z Warszawy, przyjmując roboty, wchodzące w zakres krawiecczyzny damskiej i dziecięcej, wykonam sumiennie i po przystępnych cenach, podług warszawskich żurnali.

Polecam się Sz. Damom

Zofja Bolmińska.

Petersburg, Jekaterynski kanał № 106 m. 38, przy Charlamowym moście.

Z CHWILI.

Okropne zamiecie panują w Tyrolu, Znów trzęsienie ziemi było w Neapolu; W Indjach gnębi dżumi panów i damy, Tu w Warszawie również ciężką plagę mamy:

Kędy okiem rzucisz, masz aśszów sterty I nacje przeróżne dają nam koncerty. (Mucha).

PIOTR GIEŻYŃSKI. DYWANY. Pokrycia meblowe. Serwety, Kołdry, Kapy, chodniki itp. Wybór duży! Ceny niskie! Warszawa, Marszałkowska, № 187. (1856-26)

INTERESUJĄCE DLA KOLEKCJONISTÓW.

Do sprzedania oprawne roczniki „KŁOSÓW” z 1871 r. i od 1873 do 1889 r. — razem 34 tomy. «Tygodnika Ilustrowanego» lata 1890, 1891 i 1892 r. tomów 6. Wiadomość w Administracji «Kraju» pod lit. Z.

W OGRODZIE KRASIŃSKICH.

— Jakże pani zdrowie, kochana pani Fajfaper?

— Niech moje wrogi mają takie zdrowie. Pani nie masz pojęcia ile mnie kochani doktorzy kosztują...

— Przecież pani masz zięcia doktora — on może panią darmo leczyc.

— Nie powiedz pani głupstwo. Każdy zięć reflektuje na sukcesję! (Facet).

ALFRED GRODZKI

Skład maszyn rolniczych i nasion
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (1925)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5.

(1990-52)

DOM HANDLOWO-ROLNICZY L. ENGEMAN W KIELCACH.

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga Reussnera

„SAMOUCZEK”

Polsko-Francuzki, najlepsza, najnowsza, najłatwiejsza metoda do bardzo prędkiego nauczania się francuskiego języka bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i akcentowania, I-szy kurs 13 zeszytów, II-gi kurs 24 zeszyty. Gramatyka polsko-francuska. 10 zeszytów, każdy po k. 15 (pocztą k. 18). Na załączkę pocztową wysyła się tylko 20, 10, lub przynajmniej 6 zeszytów. Skład główny u autora (Reussnera), ulica Złota № 6, w Warszawie.

„Samouczek” Polsko-Rosyjski wychodzi zeszytami po k. 10 (pocztą k. 13). (1951-10-4)

Tak „Samouczek” Francuzki, jak również Rosyjski, został opracowany na wyraźne żądanie i dopomaganie się Sz. Publiczności i pp. Pedagogów. Skład główny u autora (v. Reussnera), ulica Złota № 6, w Warszawie.

NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE.

JAN FRUZIŃSKI.

Parowa fabryka Kakao i Czekolady. WARSZAWA.

NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

asgr. na Wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie.



Fabryki
ulica

„LELIWA” w Warszawie Zgoda, № 5.

Wylączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skl. apt. Petersburg, Newski № 23, przy Kazańskim moście, i u Limana i Ryksa (1928)

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDW. SPIESSA i S^{YNA}

w Warszawie, Plac Teatralny. (1966-25-4)

Artykuły i przetwory chemiczne i chemiczno-techniczne,

PERFUMY,

FABRYK gumowo-olejne, LAKIERY.

NAWOZY SZTUCZNE z WŁASNEJ FABRYKI i ZAGRANICZNE.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowym i pocztowym

MEDALE: Kijów i Niżni-Nowgorod.

Józef Lewiński,

WŁOCŁAWEK, gub. Warszawska.

Fabryka Kamieni Młyńskich Francuzkich dla młynarstwa zbożowego, oraz dla mielenia substancji twardych, jak: kości, superfosfatów, gipsu i t. p.

Maszyny i Artykuły dla młynów z fabryk zagranicznych.

CENNIKI na żądanie BEZPŁATNIE. (1671a)

MYDŁO

„MONOPOL”

POLECA

J. D. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł. (1866)

WARSZAWA, Przejazd № 7. Telefonu № 1210.

Dostać można wszędzie.

WARSZAWA

Kantor dla pro-
numeru i ogło-
szeń: Krakow-
skie - Przedmie-
ście № 55.

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.

FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

Nagrodzone na wystawie Kijowskiej Wyplielacze „Primus” systemu Kuleszy, z ochronnymi kołami tarczowymi—konny: rs. 27, ręczne rs. 13 k. 50. Śrutowniki do domowego mielenia rs. 25. Sieczkarnie ręczne od rs. 20 (syst. Bentalla). Nastosy traw, strączkowe i zboża w wyborowych gatunkach. (6068)

SKŁAD NASION

pod firmą

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Przesyłki skutecznie szybko, akuracie i w razie nagłości pośpiesznymi pociągami, za dołączeniem specjalnych świadectw ulgowych, na mocy których przewóz opłaca się w stosunku najniższych, przeważnie pełnowagonowych, taryf towarowych. (1803-4-3)

ST. WYSOCKI

Warszawa, Nowy-Świat № 21.

Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych

Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, ambony, feretrony i inne utensylja kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiejętnie takowe restauruje. Poziłaca, okadyuje, nadaje odpowiednie do stylu kolory przedmiotom i częściom salonów (ramom, meblom, drzwiom, gzymsom, sufitom i t. p.), ubierając je po dług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portrety kredkowe naturalnej wielkości z małych, nawet wyblakłych fotografii, gwarantując podobieństwo zupełne. Cena rs. 10. Praktykując przez lat kilka w Wiedniu, Budapeszcie i Paryżu, przez szereg zaś lat prowadząc fabrykę osobiście, posiadam wiedzę gruntowną i gust estetyczny. (1663)

Fabryka egzystuje od roku 1869. Ceny możliwie niskie.

Akcyjne Tow. Królewskiej Fabryki Maszyn w Królewcu.

SPECJALNOŚĆ FABRYKI:

Urządzenie chłodzących, oraz do wyrobu lodu maszyn (systemu Römpera), według najnowszego systemu kompresyjnego za pomocą kwasu siarkowego z kondensatorami (Beizselungs-Condensatoren), dającymi oszczędności do 95 proc. chłodzącej wody.

Wyższość naszego systemu stanowi:

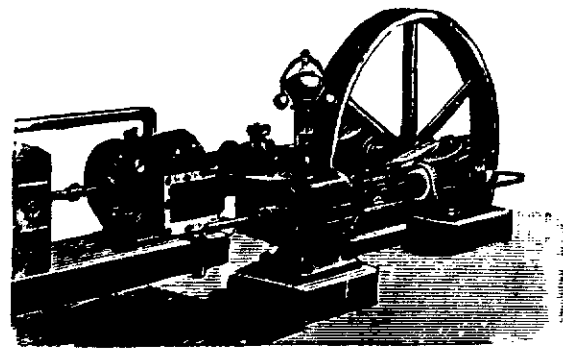
- 1) Najmniejsza ilość aparatów;
- 2) Możliwie najprostsza obsługa;
- 3) Ciśnienie 2—4 atmosfer;
- 4) Nieużywanie materiału smarowego do kompresora;
- 5) Usunięcie wszelkich aparatów rektyfikacyjnych i oddzielających olej;
- 6) Największa stała wydajność;
- 7) Najtańszy materiał chłodzący;
- 8) Minimalne użycie kwasu siarkowego;
- 9) Systemy węzowe według życzenia z żelaza, albo z wyciąganych rur miedzianych bez szwu.

MASZYNY PAROWE szybrowe Rulera, albo wentylowe.

POMPY najnowszej konstrukcji z ruchomieniem za pomocą transmisji lub pary. Na każde zapotrzebowanie fabryka wysyła inżynierów dla zbadania miejsca i ostatecznego porozumienia się. (1866b-6-6)

Katalogi i obliczenia kosztów gratis.

Reprezentant R. Funck, Warszawa, Wielka № 39. Telefonu № 926.



Sezon zimowy od 1 paźdz. Ceny niższe:
całodzienne utrzymanie wraz z kuracją
od 2 rs. 50 k. na dobę. Choroby:
nerwowe, narz. trawienia, prze-
miany materji i rekonwalescen-
cje. Kuracje: hydro, at., dje-
tetyczne, izolac, Weir-
Mitschlowa. Sztucz-
ne kąpiele mine-
ralne, elektry-
zacja, mię-
sienie i
t. p.

NAŁĘCZÓW

Za-
zlenki
w tym sa-
mym budynku,
ogrzewane. Kory-
tarze opalane. 60-siat
pokoi przygotow. na zi-
mę. Table d'hôte. Dwóch
stałych lekarzy. 5 w. od st. kol.
z. Nadwiśl. Apteka, poczta i te-
legr. na miejscu. Byszki i powo-
zy na zamów. Szczeg. w „Przewod. po
Nałęczowie”, który jest do nab. w księgarni.

(1829-24-23)

